



Migracja

w języku, literaturze i kulturze

pod redakcją Marii Migodzińskiej
i Agnieszki Stawikowskiej-Marcinkowskiej

 WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

Migracja

w języku, literaturze i kulturze



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO



Migracja

w języku, literaturze i kulturze

pod redakcją Marii Migodzińskiej
i Agnieszki Stawikowskiej-Marcinkowskiej

W WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

Łódź-Kraków 2020

Maria Migodzińska, Agnieszka Stawikowska-Marcinkowska
– Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Zakład Językoznawstwa Niemieckiego
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

Joanna Pędzisz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Witold Szczęsny

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

AGENT PR

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/VisualGeneration

© Copyright by Authors, Łódź–Kraków 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź–Kraków 2020

© Copyright for this edition by AGENT PR, Łódź–Kraków 2020

Wydanie I. W.10002.20.0.M

Ark. wyd. 6,0; ark. druk. 6,75

ISBN 978-83-8220-339-4

e-ISBN 978-83-8220-340-0

ISBN AGENT PR 978-83-64462-68-9

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Artur Pelka Dramat migracyjny: Uchodźcy i echa Holocaustu w cyklu tekstów teatralnych Elfriede Jelinek	9
Sandra Skopek Obraz emigranta rosyjskiego na przykładzie życia i twórczości Aleksandra Galicza ..	21
Joanna Majewska-Zarychta Dwubiegunowość postaw wobec zjawiska migracji i ich odzwierciedlenie w języku dyskursu medialnego	29
Olga Wesołowska Zawodnicy z ligi przeklętych – getta współczesnych Niemiec i ich reprezentacje w twórczości Feriduna Zaimoglu	41
Balbina Rajchelt Die fortschreitende Multikulturalität im deutschen Sprachraum und der Einfluss von Globalisierung und Migration auf das Umgangsdeutsche	51
Aleksandra Janowska Radio jako narzędzie propagandy w III Rzeszy	59
Zbigniew Bierzyński Trzy migracje. Zarys początków buddyzmu w Tybecie i jego wpływu na kulturę tybetańską ze szczególnym uwzględnieniem koncepcji Strażników Dharmy	67
Aleksandra Janowska Komparatystyczna analiza utworu <i>Reigen</i> Arthura Schnitzlera oraz jego tłumaczenia pt. <i>Taniec miłości</i> autorstwa Mariana Zbaraskiego	79
Małgorzata Broszko <i>Kocha, lubi, miłuje...</i> O zmianach znaczeń wyrazów związanych (niegdys) z miłością	89
Beata Kacperska Zjawisko migracji leksemów z angielszczyzny do polszczyzny (na przykładzie nowego słownictwa internetowego)	99

WSTĘP

Z ogromną radością pragniemy przedstawić Czytelnikom monografię zbiorową stanowiącą podsumowanie spotkania młodych naukowców, które miało miejsce w maju 2019 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Wspomniana konferencja o tematyce tożsamej z tytułem niniejszego tomu miała charakter interdyscyplinarny i przyciągnęła zainteresowanie prelegentów oraz słuchaczy reprezentujących różne kierunki studiów oraz dziedziny nauki, od historii poprzez prawo, aż po literaturoznawstwo i językoznawstwo. Inspirujące wystąpienia oraz burzliwe dyskusje uwypukliły wielowątkowość i złożoność głównego zagadnienia oraz stały się impulsem do stworzenia niniejszej monografii.

Pomysł zorganizowania konferencji, a następnie wydania interdyscyplinarnego tomu powstał z inicjatywy Koła Naukowego Germanistów „Mehr Licht” działającego już od wielu lat przy Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Łódzkiego. Wybór tematyki nie był przypadkowy – jako germaniści członkowie KNG „Mehr Licht” są szczególnie wyczuleni na tematy, które bezpośrednio wpływają na życie codzienne oraz sytuację polityczno-społeczną naszych zachodnich sąsiadów. W ostatnich latach Niemcy, a także inne kraje Unii Europejskiej musiały stawić czoła kryzysowi migracyjnemu, którego skutki uwidoczniły się w wielu dziedzinach życia. Niezwykle istotne wydało nam się zatem wnikliwe i wielopłaszczyznowe przeanalizowanie tej tematyki. Nie chcieliśmy jednak ograniczać przedmiotu rozważań jedynie do kwestii uchodźców oraz polityczno-społeczne- go wymiaru migracji – pojęcie to potraktowane zostało również metaforycznie. Migracja to w końcu także synonim wędrówki, a co za tym idzie rozwoju, wpływów oraz szeroko pojętych zmian.

Zawarte w monografii rozdziały zostały uporządkowane tematycznie, tak aby lektura tomu umożliwiała jak najpełniejszą, a jednocześnie usystematyzowaną eksplorację głównego zagadnienia. Monografię otwierają artykuły poruszające kwestię wizerunku migranta oraz uchodźcy w teatrze, literaturze i dyskursie społeczno-medialnym. Artur Pełka, opierając się w swojej analizie na cyklu tekstów Elfriede Jelinek, przedstawia zagadnienie dramatu uchodźców w dyskursie teatrologicznym. Obraz emigranta rosyjskiego na przykładzie życia i twórczości Aleksandra Galicza jest tematem tekstu Sandry Skopek, zaś Joanna Majewska-Zarychta charakteryzuje różnorodność postaw wobec zjawiska migracji i ich odzwierciedlenie w języku dyskursu medialnego. Dwa kolejne teksty opisują wpływ migracji na dzisiejsze Niemcy: Olga Wesołowska zajmuje się zagadnieniem

gettoizacji mniejszości narodowych na terenie Niemiec, odwołując się w swych rozważaniach do twórczości Feriduna Zaimoglu, zaś Balbina Rajchelt omawia kwestię wielokulturowości obszaru niemieckojęzycznego oraz wpływu migracji na niemiecki język potoczny. W kolejnych rozdziałach Autorzy sięgają do metaforycznego znaczenia migracji. Aleksandra Janowska przedstawia wpływ radia na rozwój propagandy III Rzeszy, Zbigniew Bierzyński natomiast prezentuje zarys początków buddyzmu w Tybecie i jego wpływ na kulturę tybetańską. Badaniom zmian w obszarze języka poświęcone są trzy ostatnie rozdziały. Utwór *Reigen* Arthura Schnitzlera oraz jego tłumaczenie na język polski są przedmiotem badań Aleksandry Janowskiej. Małgorzata Broszko poświęca swój tekst rozważaniom na temat modyfikacji znaczenia wyrazów związanych (niegdyś) z miłością. Rozdziałem kończącym jest zaś artykuł Beaty Kacperskiej, która na przykładzie słownictwa internetowego omawia zjawisko migracji leksemów z języka angielskiego do polszczyzny.

Mamy nadzieję, że ze względu na wielowątkowe potraktowanie zagadnienia migracji, nasz tom wzbudzi zainteresowanie i stanie się atrakcyjny dla szerokiego grona odbiorców. Liczymy na to, że pomimo swoich niewielkich rozmiarów, monografia będzie stanowiła wartościowy wkład do badań nad omawianą tematyką i stanie się inspiracją do podejmowania kolejnych wyzwań badawczych.

Łódź, wrzesień 2020

Redaktorki

Artur Pełka*

DRAMAT MIGRACYJNY: UCHODŹCY I ECHA HOLOCAUSTU W CYKLU TEKSTÓW TEATRALNYCH ELFRIEDE JELINEK¹

Największy obok Brechta niemieckojęzyczny twórca teatralny XX w. Heiner Müller, ubolewając nad stagnacją polityczną końca wieku, przepowiedział w połowie lat 80. powrót historii do życia społecznego za sprawą potomków Büchnerowskiego Woyzecka, którzy „z Południa” – czyli z Afryki i Bliskiego Wschodu – rozpoczną swoją „drogę krzyżową”, prowadzącą do Europy². Ta profetyczna wizja autora *Hamleta Maszyny* zdaje się urzeczywistniać już od zamachów terrorystycznych 11 września 2001 roku i rozpętaną przez nie spirali przemocy, której pokłosiem jest też aktualny dramat uchodźców. W nowym stuleciu powrót historii zauważalny jest wyraźnie również w teatrze i twórczości dramatycznej. Teksty dla teatru, które powstają jako reakcje na aktualne wydarzenia nader często przywołują minione fakty historyczne. Nawet jeśli czynią to tylko fragmentarycznie, krytyka aktualnej sytuacji uzyskuje dzięki temu historyczne zagruntowanie, a same teksty – jako estetyczne interwencje – nabierają wymiaru politycznego. Kluczowe dla ich polityczności jest przywoływanie „pamiętanej przyszłości”³, tzn. stawianie ważkich pytań o kształt przyszłości poprzez pryzmat tragicznych historycznych doświadczeń. Ten polityczny potencjał tekstów dla teatru jest pochodną specyficznych doświadczeń ich autorek i autorów w konfrontacji

* Dr hab. Artur Pełka, prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki.

¹ Artykuł ukazał się w podobnej wersji w: Korzeniowska-Bihun 2018: 127–140.

² Chodzi o tekst Müllera *Rana Woyzeck* (wygłoszony przez niego w 1985 roku z okazji przyznania mu literackiej Nagrody im. Georga Büchnera) kończący się znamieną frazą: „Woyzeck jest otwartą raną. Woyzeck żyje tam, gdzie jest pies pogrzebany, pies nazywa się Woyzeck. Na jego zmartwychwstanie oczekujemy z niepokojem i/lub nadzieją, że pies powróci jako wilk. Wilk przybędzie z Południa. Gdy słońce będzie w zenicie, a on będzie stanowił jedność z naszym cieniem, rozpocznie się, w godzinie żaru, historia”. (Müller 1989: 263; przekład A. Pełka).

³ „Przyszłość pamiętana” implikuje ostrzeżenie sformułowane przez George’a Santayanę w rozprawie *Rozum w sztuce*, mówiące o tym, że niepamiętanie historii skazuje na powtórne jej przeżycie.

z aktualnymi wydarzeniami. Tym samym zmarginalizowany przez ostatnie dziesięciolecia w dyskursie teatrologicznym podmiot piszący staje się ważnym elementem w debacie nad społeczną rolą teatru. Fenomen ten chciałbym zilustrować na przykładzie cyklu tekstów autorstwa Elfriede Jelinek, które od kilku lat są najczęściej – nie tylko na scenach niemieckojęzycznych – wystawianymi utworami odnoszącymi się do dramatu uchodźców.

W listopadzie 2012 roku kilkudziesięciu uchodźców, przebywających w położonym pod Wiedniem zamkniętym ośrodku Traiskirchen, przedostało się do stolicy Austrii, by w tamtejszym Parku im. Zygmunta Freuda zdemontować swój sprzeciw wobec niehumanitarnych procedur przyznawania azylu przez austriackie władze. Ponieważ protestujący w prowizorycznym obozowisku narażeni byli na prowokacje i groźby ze strony sił prawicowo-nacjonalistycznych, zaczęli okupować położony w pobliżu Kościół Wotywny, w którym ostatecznie przystąpili do strajku głodowego⁴. Na wydarzenia te zareagowała Elfriede Jelinek, pisząc tekst dla teatru *Die Schutzbefohlenen*⁵ – w polskim tłumaczeniu Karoliny Bikont *Podopieczni*⁶, który opublikowany został w oryginale po raz pierwszy na stronie internetowej autorki w czerwcu roku 2013⁷. W kolejnych miesiącach tekst ten był kilkakrotnie modyfikowany. Pod wpływem tragicznych wydarzeń na wybrzeżu Lampedusy, gdzie w październiku 2013 roku utopiło się prawie 400 uchodźców z Somalii i Erytrei, Jelinek dopisała również nowe partie tekstu. Ostatnia wersja datowana jest na koniec września 2015 roku.

W kolejnych latach, dokładnie między wrześniem 2015 roku a kwietniem 2016 roku, tekst ten uzupełniony został czterema dodatkowymi częściami, mającymi formę epilogów⁸. W całym tym „uchodźczym” projekcie austriackiej

⁴ Por. też: Wąsik 2015.

⁵ Tekst powstał w związku z projektem na rzecz uchodźców „Kommune der Wahrheit. Wirklichkeitsmaschine” [Komuna prawdy. Maszyna rzeczywistości], realizowanym przez Nikolasa Stemanna w hamburskim Teatrze Thalia. Po czytaniu sztuki we wrześniu 2013 roku w hamburskim Kościele St. Pauli, jej prapremiera odbyła się 23.05.2014 w ramach odbywającego się w Mannheim festiwalu Teatr Świata.

⁶ Por. Jelinek 2015. Tekst wystawiono w Polsce w Teatrze Nowym w Zabrzu (premiera 14.11.2015, reż. Katarzyna Deszcz) oraz na Scenie Kameralnej Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie (premiera 9.04.2016, reż. Paweł Miśkiewicz). Poza tym w maju 2015 roku odbyły się dwa czytania sztuki – w Teatrze Nowym w Łodzi (reż. Małgorzata Wdowik) oraz w Teatrze Powszechnym w Warszawie (reż. Łukasz Chotkowski).

⁷ Jelinek 2015a.

⁸ W kolejności: *Appendix* (18.09.2015); *Coda* (29.09/7.10.2015); *Europas Wehr. Epilog auf dem Boden* [Tama Europy. Epilog na dnie] (21.12.2015/4.03.2016) oraz *Philemon und Baucis* [Filemon i Baucis] (10.04/21.04.2016). Wszystkie cytaty z epilogów użyte w tekście głównym zostały przetłumaczone przez autora niniejszego artykułu.

noblistki, mającym charakter swoistego *work in progress*, istotna jest procesowość aktu twórczego, który towarzyszył rozwojowi wypadków w związku z eskalacją dramatu uchodźców. Ponieważ motor aktu twórczego stanowią realne wydarzenia, tekst siłą rzeczy posiada wymiar dokumentarny, nie ograniczający się jednak do literackiego sprawozdania faktów, lecz postrzegany być musi jako interwencja, wynikająca z moralnego imperatywu nakazującego wstawienie się za potrzebującymi.

W skonstruowanym na postdramatyczną modłę tekście – a zatem pozbawionym akcji, dialogów i podziału na role – pojawia się swego rodzaju auktorialne Ja, którego głos raz po raz wylania się z nurtów tekstu, mieszając się z głosem dominującego w nim My, dającego się zidentyfikować przede wszystkim jako chór uchodźców. Nakładanie się na siebie i przecinanie się tych głosów według zasady protagonista – chór, co *notabene* stanowi zabieg konstytutywny dla większości ostatnich tekstów dla teatru autorstwa Jelinek, pełni w przypadku *Podopiecznych* funkcję szczególną. Z racji, że głos Ja zlewa się z głosem My, bądź też niejako się z niego wynurza, powstaje swoista koincydencja, w wyniku której – mimo czasowego i przestrzennego dystansu – narracja auktorialna upodabnia się do szukających azylu uchodźców, stając się *de facto* sama uchodźczynią. Jeśli za teatrologką Ulrike Haas przyjąć, że chór w dramacie antycznym miał pozycję podobną do „emigranta”⁹, to chóralna forma *Podopiecznych* jawi się jako urzeczywistniona metafora masy marginalizowanych uchodźców, szukających swojego miejsca i upodmiotowienia. W rzeczy samej w tekście Jelinek – inaczej niż w tragedii antycznej – to nie chór ustępuje miejsca protagoniście, lecz właśnie auktorialna protagonistka umożliwia wystąpienie na scenie pozbawionemu praw kolektywowi i zapewnia mu jako swojemu „podopiecznemu” symboliczny azyl w przestrzeni tekstu teatralnego.

Strukturę *Podopiecznych*, składających się z 29 heterogenicznych segmentów tekstu, konstytuują dwa motywy przewodnie. Z jednej strony tekst odnosi się do bieżących wydarzeń związanych z dziejącym się tu i teraz dramatem uchodźców, z drugiej zaś przywołuje wartości humanistyczne cywilizacji europejskiej, które reprezentują wmontowane w tkanę tekstu mikro- i makroodniesienia do różnorodnych tekstów kultury. Oba motywy spaja jedna z najstarszych zachowanych tragedii greckich, a mianowicie *Błagalnice* Ajschylosa, stanowiąca niejako – w podwójnym tego słowa znaczeniu – pretekst dla tekstu Jelinek, co sygnalizuje już jego nawiązujący do pierwowzoru tytuł¹⁰.

Jak wiadomo, tragedia Ajschylosa opowiada o losie 50 córek Danaosa, które uciekają z Egiptu przed synami króla Ajgyptosa, chcącymi narzucić im

⁹ Por. Haas 2012.

¹⁰ Tytuł tragedii Ajschylosa to w niemieckim *Die Schutzfliehenden*, czyli „błagający o wzięcie pod opiekę”, natomiast *Die Schutzbefohlenen* oznacza „poleceni opiece”.

małżeństwo. Przeprowadzając się pentekonterą¹¹ wraz ze swoim ojcem przez Morze Śródziemne trafiają do Argos, gdzie błagają króla Pelazgosa o azyl, powołując się na pokrewieństwo z argejską kapłanką Io. Pelazgos postawiony zostaje przed dylematem, bowiem z jednej strony ryzykuje wojnę z Egiptem, z drugiej zaś gniew Zeusa jako Hikesiosa, czyli bóstwa opiekuńczego uchodźców. Ostatecznie po przeprowadzonym referendum błagalnicom zostaje udzielony azyl. I to właśnie ta antyczna humanitarność – której echo nieustannie pobrzmiwa w tekście Jelinek – w zestawieniu z aktualną sytuacją obnaża bezlitośnie dehumanizację europejskiej cywilizacji. Współcześni uchodźcy – choć już nie jako błagalnicy, lecz w świetle nowoczesnych praw człowieka podopieczni cywilizowanego świata – spotykają się z niechęcią, odrzuceniem i wrogością.

Dehumanizacja Europy eksplorowana jest w tekście na wielu poziomach, w sposób szczególnie zainscenizowana zostaje jako dewaluacja tzw. wartości chrześcijańskich. Podczas gdy mityczne Danaidy jako istoty na poły barbarzyńskie, odwołując się w swoim błaganu do religijnych powinności Greków, wymuszają ich wypełnienie, to nakazy chrześcijańskie nie tylko nie są wypełniane, lecz wręcz przeciwnie – współczesna, dominująca w Europie religia staje się pretekstem do tworzenia bastionu nienawiści przeciwko tzw. islamizacji Zachodu. Ciemna strona opartej rzekomo na chrześcijańskim fundamencie miłości bliźniego implikowana jest poprzez liczne rozsypane po całym tekście mikro-sceny. Ta swoista demaskacja swoje apogeum osiąga wraz z wplecionym w tekst biblijnym cytatem „pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie”, który na tle niezliczonej liczby utonięć dzieci uchodźców podczas niebezpiecznej przeprawy przez Morze Śródziemne, staje się perwersyjną aluzją do panoszącej się w mediach społecznościowych mowy nienawiści.

Nawiązując do *Błagalnic* Ajschylosa Jelinek przywołuje również siłą rzeczy zakotwiczony w kulturze europejskiej topos Morza Śródziemnego jako kolebki cywilizacji i przyjaznego ludziom akwenu. Topos ten zostaje jednak w *Podopiecznych* przeniecony z gorzką ironią: Podczas gdy dla prześladowanych Danaid łączące trzy kontynenty morze stanowi zbawienną drogą ucieczki, to dla współczesnych uchodźców staje się ono wodnym traktem śmierci. Przyjazne *locus maritimus* zostaje zdegradowane do potwornego *locus mortis*, jest „dziurą, gardzieli otchłanią, suchym dołem” (Jelinek 2015: 77), „morzem nieprawdziwym [...], w którym oni kończą, w końcu kończą”¹², jak mówi tekst o tragedii na wybrzeżu Lampedusy. To zredukowanie morskiej tafli do śmiercionośnej otchłani wiąże się z inną przestrzenną opozycją. Perspektywa horyzontalna, dająca uchodźcom nadzieję na ratunek, zostaje przecięta i zniweczona przez wertykalność górskiego krajobrazu: „horyzont przestał istnieć, skończył się na paśmie gór” (Jelinek 2015: 77). Opozycja między głębią morza a strzelistością górskich szczytów koresponduje wyraźnie z hierarchią między tymi „[t]am na swojej skale, na rafie,

¹¹ Chodzi tu o statek wiosłowo-żagłowy.

¹² W tłumaczeniu Karoliny Bikont brakuje tego fragmentu. Por. Jelinek 2015a.

tam na swojej górze” (Jelinek 2015: 87) a „masą [...] dzikusów” (Jelinek 2015: 103), która nie ma „prawa, do waszych gór” (Jelinek 2015: 95). Poprzez tę polaryzację przestrzeń dzieli się na dwie sfery: sferę w pewnym sensie olimpijską jako przestrzeń władzy i wolności oraz sferę otchłani jako sferę niebytu. Hierarchię tę odzwierciedla zmodyfikowany cytat zaczerpnięty ze słynnego, opisującego w mitologicznym sztafażu ludzką niedolę wiersza Hördlerina zatytułowanego *Hyperion* (1799), którym Jelinek puentuje egzystencjalną sytuację uchodźców: „lecą ludzie ze skały, odwiecznie szarpani jak woda” (Jelinek 2015: 83). Poprzez ten zabieg, motyw mitologicznej predestynacji sprzęgnięty zostaje z egzystencjalistycznym przekonaniem o „wrzuceniu w świat”, a woda jako życiodajny i śmiercionośny żywioł staje się wymowną metaforą opisującą los uchodźców. Jako „fal[a] napływow[a]” (Jelinek 2015: 103) obcy przybysze zredukowani zostają do dzikiej i niebezpiecznej natury, która podobnie jak morskie fale musi zostać okiełznana przez kulturę.

Horyzontalno-wertykalna opozycja pojawia się również w reminiscencji protestu w wiedeńskim Kościele Wotywnym, w którym Jelinek niechybnie nawiązuje do *Błagalnic* Ajschylosa, których bohaterki określają się jako „stado gołębi”:

Gołąb zastępcą zastępcy zastępcy, nie, to gołębica, czyli zastępczyni zastępcy zastępcy, przynajmniej ptak, czyli umie latać, do niej błagalne więc modły zanoszę, rozlegają się dźwięki dzwonów, aż mi w uszach dzwoni [...], ale teraz dzwonię modlitwę do tamtej gołębicy na dachu, ubłagać by ją, ubłagać by, słoneczne oko opatrności w trójkącie skaczące [...]. Święte miejsce obsiedliśmy niczym stado gołębi, tyle że oni tutaj znają tylko jednego gołębia, tę gołębicę na dachu, do której nie dosięgamy na pewno, za wysoko siedzi, jastrzębia się lękać nie musi, a co z nami? (Jelinek 2015: 80)

We fragmencie tym, wykorzystującym w subwersywny sposób motyw gołębia w symbolice judeo-chrześcijańskiej (Duch Święty, Arka Noego itd.), konstruowana jest ponownie hierarchizująca wertykalność. W pewnym sensie opisywany budynek sakralny (Kościół Wotywny) staje się odpowiednikiem góry względnie nadmorskiej skały, tworzącej złowrogą topografię. Podobnie jak gołąb również skała zostaje pozbawiona pierwotnego wymiaru biblijnego, stając się perwersyjnym miejscem stracenia, z którego strąca się „zakrwawionych” (Jelinek 2015: 98) obcych przybyszów. Nie ma dla nich dostępu do skały jako „wspóln[ego] fundament[u] wartości” (Jelinek 2015: 87), a kościelna „kołyszac[a] się naw[a]” (Jelinek 2015: 91), *navis*, nie gwarantuje im ratunku w „błotnist[ej] to[ni] Styksu” (Jelinek 2015: 103), jakim jawi się być niechętna uchodźcom Europa. W tym kontekście uchodźcy pozostają „w niebycie” (Jelinek 2015: 79), którego absolutną metaforą staje się woda. Życiodajny fluid posiadający zdolność ciągłej przemiany, potrafiący niejako dialektycznie niwelować przeciwieństwa, urasta w tekście Jelinek do symbolu marności uchodźczego losu: „[N]ie zrozumiecie naszej mowy, nasza mowa spłynie w pustkę,

w nieważkość, nasz ciężki los lekkim będzie, spływając do wody, w nicość, w próżnię, tam, gdzie nic nie ma, będzie w zawieszeniu, zawisnie w niebycie i tyle” (Jelinek 2015: 79).

W kontekście motywu wody autorka dokonuje także gorzko-ironicznej rewizji europejskiej filozofii, odnosząc się bezpośrednio do myśli Heideggera:

Stoimy w prześwicie bycia, mówi filozof, nie, to ja mówię: bycia, które jest wodą, która jest prześwitem, ograniczonym jedynie naszą śmiercią, czyli naszym niebyciem [...]: o, jak wielu z nas nigdy nie dotrze do tego bezcelu, aby rozplywać się po nieskończonym prześwicie naszego jawno-niebycia, maleńkiej przestrzeni nieskończoności¹³. (Jelinek 2015: 109)

Heideggerowska filozofia bezdomności ludzkiej zostaje w *Podopiecznych* skonkretyzowana jako brak dachu nad głową, brak mieszkania, w którym uchodźcy, mogliby mieć „posłanie i dom” (Jelinek 2015: 93). Skonfrontowane z elementarną ludzką potrzebą posiadania domu w kontekście uchodźczym, egzystencjalistyczne wywody Heideggera zostają ostatecznie bezlitośnie zdewaluowane.

Cała pentalogia przywołuje różne formy przemocy, na którą narażeni są szukający azylu uchodźcy. Jako przemoc jawi się zarówno osadzenie uchodźców poza prawem, ich redukcja do Agambenowskiego *homo sacer*, nagiego życia – prowadząca niechybnie do symbolicznego i realnego unicestwienia (por. Agamben 2008) – jak i ich medialnego odrzeczywistnienia, prekaryzacji, jak powiedziałyby Judith Butler, uniemożliwiającej jakąkolwiek żalobę (por. Butler 2010). Nadto cały pięcioksiąg objawia niejako strukturę głębi, generowaną poprzez odkładanie się pod powierzchnią tekstu śladów traumatycznych wydarzeń z przeszłości, jakby wypieranie traumy do subtekstu. *Podopieczni* wraz z tekstami uzupełniającymi implikują bowiem nieustannie koincydencję losu uchodźców i deportowanych do obozów koncentracyjnych, która ujawnia się głównie poprzez niespodziewane wypływanie na powierzchnię tekstu – niczym zwłok topielców – złowieszczych fraz: „na stojaka więcej ludu wejdzie do wagonu” (Jelinek 2015: 84), „ludzkie fundamenty złożone z naszej miazgi” (Jelinek 2015: 88), czy też „Jesteśmy spieczeni jak chleb, chcecie nas wydostać przez bulaje” (Jelinek 2015: 88). Tym samym Jelinek w „tekstach uchodźczych” kontynuuje projekt swego „posttraumatycznego teatru” (por. Pewny 2011: 153–165) jako teatru pamięci, ewokowanego przez „upiorne manifestacje ciężącej wciąż na terażniejszości przeszłości” (Vogel 2013: 53). W tym sensie mówiący kolektyw uchodźców jawi się jako chór upiorów, któremu w obliczu przemocy, jakiej doświadcza i o której zdaje relację, dosłownie odbiera mowę: Wypowiadane frazy potykają się o swoją własną semantykę, artykułując jedynie rozproszone, niejednoznaczne, a przez to złowiszcze sensory. Ta specyficzna upiorność tekstu generuje nieustannie efekty niesamowitości: Obcość i tajemniczość tekstu, mieszająca się z poczuciem

¹³ Jelinek nawiązuje tu do wykładu Heideggera wygłoszonego w semestrze zimowym 1955/1956 na Uniwersytecie we Freiburgu. Por. Heidegger 2001.

obcowania z czymś znanym, wywołuje uczucie dyskomfortu i niepokoju. Tym, co znane, jest tu przede wszystkim wiedza o Zagładzie, wypierana wraz z przemijającym czasem i neoliberalnym przeświadczeniem o życiu po historii lub poza nią, wskrzeszana przez Jelinek dzięki jej literackiej kreacji jako upiór. Upiór ten jako „obecna nieobecność”¹⁴ aktywuje niejako niesamowitość jako pamięć tego, co ze świadomości zbiorowej zostało wyparte.

Ze szczególnym wyrafinowaniem taki efekt niesamowitości wywoływany jest w trzecim tekście pentalogii Jelinek, noszącej tytuł *Coda*. Motyw przewodni stanowi tutaj podróż łodzią przez Morze Śródziemne, która *pars pro toto* rekonstruuje aktualne masowe czarne scenariusze ucieczki. Za wzór tej literackiej rekonstrukcji posłużył autorce dokument francuskiego reportera Francka Genauzeau, który z kamerą towarzyszył grupie uchodźców w ich nielegalnej przeprawie łodzią motorową z wybrzeża tureckiego na grecką wyspę Lesbos. Jego film pokazuje ściśniętych ludzi w chybotliwej łodzi, wyposażonej w niesprawny silnik, wyrzucający z siebie trujące opary mazutu, które zmuszeni są wdychać pasażerowie, w tym wiele dzieci.

Ta niebezpieczna odyseja „w spopielalą szarość, w gęstą czern” (Jelinek 2015c) oddana jest po części za pomocą metaforyki i zapierającej dech parataksy rodem z *Fugi śmierci* Paula Celana, co sugeruje już tytuł tekstu *Coda*, przywołujący tak jak jego liryczny odpowiednik termin muzyczny. Niektóre z fraz zaczerpnięte z wiersza Celana, uważanego za najdoskonalsze poetyckie epitafium upamiętniające ofiary Zagłady, niczym językowe odłamki wrzuca Jelinek w nurt swego własnego tekstu, który wymusza zaskakujące skojarzenia:

Płyniemy w dzień, nie ma nocy, nie ma czerni, ona w ciągu dnia znajduje się pod wodą, a w nocy to już na pewno, jeśli Państwo koniecznie chcą się tam dostać, to zobaczycie tę czern, to co nieprzeniknione, co z zewnątrz wygląda jakoś tak błękitnie, czy to w ogóle jest błękit, czy też jest to AdBlue? Możecie to sobie wygooglować, jeśli nie jeździecie nowoczesnym dieslem wraz z jego trującymi tlenkami, nie musicie jednak. Gdzieś tam znów duszą się ludzie, bo nie mają już czym oddychać, ja dokładnie tego nie widzę, siedzę na krześle i patrzę na zdjęcie samochodu-chłodni przewożącego mięso drobiowe, a na youtube jest tego cała masa, całe masy, które pomieściłaby nawet ta łódź, mnie jednak nie, nie umiem pływać. (Jelinek 2015c)

Dramat uchodźców na Morzu Śródziemnym sprzężony zostaje tu asocjacyjnie z jednej strony z tzw. Aferą Volkswagena, związaną z zanizaniem przez niemiecki koncern wyniku pomiaru emisji spalin, z drugiej strony z tragiczną

¹⁴ Termin ten nawiązuje do wywodów niemieckiego literaturoznawcy Axela Dunkera, który stawia tezę, że wypieranie Holocaustu z indywidualnej i kolektywnej świadomości zostaje odwrócone przez literaturę w formie „obecności nieobecnego”, tzn. tego „co wyartykułowane zostaje jedynie implicite, a mimo to konstytuuje koherentną warstwę znaczeń w obrębie tekstu” (por. Dunker 2003: 12).

śmiercią w wyniku uduszenia 71 uchodźców z Syrii w ciężarówce-chłodni, porzuconej na austriackiej autostradzie w sierpniu 2015 roku. Tym samym Jelinek dokonuje projekcji Zagłady na teraźniejszość względnie przywołuje za pomocą tego „niesamowitego” sprzężenia jej „nieobecną obecność”. To, co początkowo może wydawać się niekoherentne, przy wnikliwszej analizie jawi się jako wyraźna korespondencja. Podczas gdy w Aferze Volkswagena ignorowano normy emisji trujących gazów, narażając na szwank ludzkie zdrowie, w wypadku uchodźców ignoruje się humanitarne normy, co stanowi niebezpieczeństwo dla ich życia. Używana w katalizatorach, pozyskiwana z granulatu mocznikowego substancja AdBlue, jawi się w tym kontekście jako fantom cyklonu B, granulowanej ziemi okrzemkowej nasyconej cyjanowodorem, który stał się symbolem techniki Holocaustu. Dzięki temu niesamowitemu *tertium comparationis* przywoływana jest tu wszechobecność Auschwitz jako rządzącej światem „zasady selekcji”, którą nieustannie piętnował wspomniany na początku Heiner Müller¹⁵.

Zestawienie tematu zanieczyszczenia środowiska z masową eksterminacją, która jako motyw pojawia się już we wcześniejszych tekstach Jelinek – szczególnie w kontekście jej polemiki z poglądami Heideggera¹⁶ – prowadzi w *Podopiecznych* do krytycznej refleksji nad dążeniem po – nie tylko metaforycznych – trupach do finansowego zysku, odnoszącym się w równej mierze do śmiertelności maszynierii nazizmu, działań ludzi trudniących się przemycaniem uchodźców oraz strategii nowoczesnych koncernów przemysłowych. Odnośnie tych ostatnich egzemplifikowany jest właśnie temat selekcji, przede wszystkim w kontekście celebrowanej przez niemieckie media gotowości zatrudniania uchodźców przez koncern Daimlera:

Jest ich tak wielu, że muszą pogodzić się z tym, że nie mogą sobie wybierać, gdzie mogą szukać schronienia, nasza gotowość do pomocy nie może mianowicie zostać nadwyrężona, nie, nie, takie są fakty, tak jest tu napisane, w przeciwnym razie nie wiedziałabym o tym. Znowu ma być wprowadzone to, co kiedyś wyprowadziliśmy, a mianowicie kontrole na granicy, żeby nie zostało wprowadzone wszystko to, czego nie potrzebujemy, to, czego nie potrzebuje również Mercedes, ta gwiazda, która słusznie dzieli ludzi na przydatnych i nieprzydatnych. (Jelinek 2015b)

¹⁵ W rozmowie z Alexandrem Kluge Müller następująco opisał tę zasadę: „Problemem naszej cywilizacji jest stworzenie alternatywy dla Auschwitz, brakuje jej więc. [...] Zatem jeśli przyjmiesz Auschwitz nie za metaforę – tak, metafora jest bardzo barbarzyńskim słowem – ale za rzeczywistość selekcji. A selekcja jest globalnie problemem polityki. Nie ma jeszcze żadnej alternatywy dla Auschwitz”. (Kluge 1996: 61; por. także Müller 1995).

¹⁶ Chodzi tu przede wszystkim o wygłoszony przez Heideggera w 1949 roku w Bremie wykład *Das Ge-Stell* (Ze-staw), w którym filozof porównywał ludobójstwo w komorach gazowych z degradacją natury przez technikę.

Humanitarny gest przemysłowego potentata, zatrudniającego w swych zakładach „wyselekcjonowanych” uchodźców zostaje przez Jelinek zdemaskowany jako „narodowa bufonada”, za którą skrywają się finansowe interesy, a ostatecznie zdemaskowany jako kontynuacja (nazistowskiego) wyzysku: „Jeszcze wczoraj Mercedes był w obozach krajów niemieckich i sortował to, co przydatne od tego, co przydać się nie może, to sprawnie u nich idzie, w przeciwnym razie nie odnieśliby takiego sukcesu” (Jelinek 2015b).

Poprzez permanentne przywoływanie przeszłości *Podopieczni* zyskują status tekstu memorialnego, który przywraca pamięci to, co zostało z niej wyparte i upamiętnia to, czego w zasadzie nie jest w stanie przedstawić. To, co jest nie do wypowiedzenia i nie do przedstawienia staje się w tekstach Jelinek obecnością. Literacko udratyzowana wersja utrwalonej przez Genauzeau na kamerze filmowej tragedii na Morzu Śródziemnym posługuje się efektem niesamowitości przede wszystkim poprzez skorelowanie ze sobą niebezpiecznych dla życia pasażerów łodzi spalin ze śmiertelnie śmiercionośnym gazem w komorach obozów zagłady. Za gorzko-ironiczne dopełnienie tego upiornego sprzęgnięcia służy dominujący w zatytułowanej *Appendix* części pentalogii muzyczny motyw nocnej eskapady, zabawy bez tchu w klubach rozrywki. Podczas gdy Celanowska *Fuga śmierci* stanowi niejako muzyczne tło *Cody*, to w *Appendixie* pobrzmiewa super-przebój piosenkarki Helene Fischer o wymownym refrenie „Bez tchu poprzez noc, aż nastanie dzień”. Figura „śpiewaczki bez tchu” przywołuje tutaj motyw uwodzącego śpiewu Homeryckich syren. Tym samym słynna niemiecka gwiazda muzyki pop jako nowoczesna Syrena uosabia w tekście Jelinek masową kulturę popularną, której głośny rytm zagłusza polityczne sumienie. Wymowne jest przy tym, że Helene Fischer jako tzw. Russlanddeutsche, czyli Rosjanka niemieckiego pochodzenia ma w swej nowej ojczyźnie de facto status przesiedleńca, o czym zresztą przypomina tekst Jelinek: „Nie trzeba jej już nadawać obywatelstwa, ona je ma, ona ma swoje prawa, ma prawo, by śpiewać i tańczyć, i śmiać się” (Jelinek 2015b). W tym kontekście pojawiają się jeszcze dwie inne kobiece postacie, cieszące się – w przeciwieństwie do przeciętnych uchodźców – przywilejem przyznania obywatelstwa. Chodzi tu o nietransparentny proceder przyznania austriackich paszportów rosyjskiej śpiewaczce operowej Annie Netrebko oraz córce Borysa Jelcyna Oldze Jumaszewej.

Za pomocą dekonstruktywistycznych operacji na różnorodnych tekstach kultury Jelinek artykułuje w ramach swego dokumentarnego teatru interwencji, jaki stanowią *Podopieczni*, swój własny ogląd dramatu uchodźców, którego pointą są wypowiedziane w finale zdania: „Nas nie ma. Dotarliśmy, ale nie ma nas wcale” (Jelinek 2015: 121). Wobec wykluczenia uchodźców Jelinek czyni słyszalnym to, co ginie w medialnym strumieniu obrazów. Kluczowym zabiegiem jest przy tym gra z „nieobecnością” i związane z nią generowanie efektów niesamowitości. Takie literackie balansowanie między obecnością i nieobecnością, świadomością i podświadomością, zamysłem i zmysłowością przybiera formę etycznego apelu, którego przedmiotem i celem jest „pamiętana przyszłość”.

Bibliografia

- Agamben, George (2008), *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, (tłum. Mateusz Salwa). Warszawa.
- Butler, Judith (2010), *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, (tłum. Adam Ostolski). Warszawa.
- Dunker, Axel (2003), *Die anwesende Abwesenheit. Literatur im Schatten von Auschwitz*. München.
- Haas, Ulrike (2012), *Woher kommt der Chor*. W: „Maske & Koturn“ nr 3, 2012. Göttingen, s. 13–30.
- Heidegger, Martin (2001), *Zasada racji*, (tłum. Janusz Mizera). Kraków.
- Jelinek, Elfriede (2015), *Podopieczni*, (tłum. Karolina Bikont). W: „Dialog” nr 4, 2015. Warszawa, s. 75–121.
- Jelinek, Elfriede (2015a), *Die Schutzbefohlenen*. W: <http://www.a-e-m-gmbh.com/ej/fschutzbefohlene.htm> [Dostęp: 27.10.2019].
- Jelinek, Elfriede (2015b), *Appendix*. W: <http://www.elfriedejelinek.com/fsbappendix.htm> [Dostęp: 27.10.2019].
- Jelinek, Elfriede (2015c), *Coda*. W: <http://elfriedejelinek.com/fschutzbefohlene-coda.htm> [Dostęp: 27.10.2019].
- Kluge, Alexander (1996), *Ich schulde der Welt einen Toten. Gespräche*, Alexander Kluge/Heiner Müller. Hamburg.
- Korzeniowska-Bihun, Anna (red.) (2018), *Współczesny dramat i teatr wobec wojny, przemocy i uchodźstwa*. Warszawa.
- Müller, Heiner (1989), *Die Wunde Woyzeck*. W: Müller, Heiner, *Shakespeare Factory 2*, Berlin.
- Müller, Heiner (1995), *Auschwitz und kein Ende: ein Gespräch*. Berlin.
- Pewny, Katharina (2011), *Das Drama des Prekären. Über Wiederkehr der Ethik in Theater und Performance*. Bielefeld.
- Santayana, George (2015), *Rozum w sztuce*, (tłum. Translatorium Instytutu Filozofii UMK). Toruń.
- Vogel, Juliane (2013), *Intertextualität*. W: Janke, Pia (red.), *Jelinek-Handbuch*. Stuttgart, Weimar, s. 47–55.
- Wąsik, Monika (2015), *Święte krowy i uchodźcy*. Na marginesie „Podopiecznych” Elfriede Jelinek. W: „Dialog” nr 4, Warszawa, s. 122–137.

Artur Pelka

**Migration drama: Refugees and echoes of the Holocaust
in Elfriede Jelinek's theatre serie**

Abstract

Influenced by events related to the spectacular protests held in Austrian refugee transit camps at the turn of 2012/13, Elfriede Jelinek created the text "The Charges" for the stage, borrowing its title from Aeschylus. This text soon became the most frequently staged – and not only – on German-speaking stages, a poignant documentary of the refugee drama. Moreover, it was updated several times by the writer, by adding more parts to it until December 2015. The resulting pentalogy not only documents the course of the mass exodus of those seeking refuge from the war, but also critically addresses its causes and, above all, the refugee policy of European countries and the related media manipulation, as well as – last but not least – the attitude towards the refugees of ordinary Europeans. In doing so, the Nobel Prize winner deconstructs the canonical texts of culture, thereby demythologizing the alleged foundation of humanism or Christian morale in Europe. An important element of this dismantling is the generation of "effects of the uncanny", consisting in recalling the ghosts of the victims of past wars and extermination, including above all the victims of Nazi genocide. Jelinek's text as an artistic intervention not only restores the idea of engaged theatre, but also – despite its pessimistic, as it were – neo-existentialist' tone – advocates a model of the 'remembered future'.

Keywords: refugees, migration, theatre, Austria, genocide

Słowa kluczowe: uchodźcy, migracja, teatr, Austria, ludobójstwo

Sandra Skopek*

OBRAZ EMIGRANTA ROSYJSKIEGO NA PRZYKŁADZIE ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI ALEKSANDRA GALICZA

Niniejszy artykuł ma na celu ogólną analizę wizerunku emigranta w oparciu o biografię oraz twórczość Aleksandra Galicza, właśc. Ginzburga (1918–1977), mniej znanego w Polsce niż inni przedstawiciele tzw. „trzeciej fali emigracji rosyjskiej” – Josif Brodski, Siergiej Dowłatow czy Eduard Limonow. Dzieła tego barda wciąż pozostają w cieniu dokonań Włodzimierza Wysockiego i Bułata Okudźawy. Warto zauważyć, że obaj wymienieni twórcy nie opuścili ojczyzny, choć ich działalność była poddana w Związku Radzieckim wielu ograniczeniom. Jednakże sam fakt pozostania w kraju stworzył im możliwość dotarcia do znacznie szerszego grona odbiorców. Można więc przypuszczać, że w przypadku Galicza emigracja w znacznym stopniu ograniczyła tę możliwość, pozbawiając go wpływu na losy własnego kraju, uniemożliwiając tym samym kształtowanie postaw światopoglądowych rodaków, co, jak powszechnie wiadomo, wielu bardów uważało za swoistą misję życiową. Z drugiej jednak strony fakt emigracji, a także śmierć w niewyjaśnionych okolicznościach na obczyźnie (poeta zginął we własnym mieszkaniu wskutek porażenia prądem podczas próby uruchomienia nowego telewizora) (Tolstoj 2014), przyczyniły się do przypisywania pieśniarzowi szczególnej roli patrioty, a nawet wieszczki, który nie traci więzi z ojczyzną. Taką więc zachowuje on dzięki zaangażowaniu społeczno-politycznemu, a także poprzez promowanie za granicą własnej twórczości, prezentującej przede wszystkim losy przeciętnego człowieka radzieckiego. Celem niniejszego artykułu jest zatem przegląd wybranych faktów z życia Aleksandra Galicza oraz analiza niektórych jego utworów. Pozwoli to ukazać skutki emigracji przymusowej. Warto podkreślić, że konsekwencje takiej decyzji wpływają na życie oraz poglądy poety, na tematykę jego twórczości, jak również na postrzeganie artysty, zarówno przez rodaków przebywających na emigracji, jak i przez mieszkańców poszczególnych krajów.

* Mgr Sandra Skopek, Uniwersytet Wrocławski.

Do właściwej realizacji wspomnianego celu niezbędne jest precyzyjne zdefiniowanie przyczyn emigracji Galicza. Warto podkreślić, że zarówno sztuki teatralne tego twórcy, jak i jego pieśni nie były oficjalnie publikowane w Związku Radzieckim, ponieważ często krytykowały ówczesne postawy polityczne i społeczne. Bard został wykluczony ze Związku Pisarzy, Związku Filmowców oraz Funduszu Literackiego, a w 1974 roku był właściwie zmuszony przez władze radzieckie do wyjazdu na Zachód (Łobodowski 1978). Biorąc pod uwagę te fakty, poeta i publicysta Józef Łobodowski w czasopiśmie „Kultura” użył określenia „przymusowa banicja” (1978). Natomiast norweski videoalbum „Kiedy powrócę”, poświęcony pamięci poety, znany był także pod tytułem „Uchodźcy XX wieku”. Bez wątplenia obydwa te terminy dotyczą emigracji przymusowej. Odwołując się do badań historyka Pavla Poliana, można użyć pojęcia „emigracja przymusowa typu represyjnego”. Zdaniem badacza ten typ emigracji związany jest nie tylko z funkcją karną, ale też z decyzją polityczną. Zgodnie z bardziej szczegółową klasyfikacją jest to emigracja przymusowa wedle kryterium politycznego, ponieważ, jak wspomniano wcześniej, bard pisał o tematach zakazanych w Związku Radzieckim. Uwzględniając jednak to, że poeta miał żydowskie pochodzenie i wyemigrował na podstawie izraelskiej wizy, można brać pod uwagę również wyodrębnione przez Pavla Poliana kryterium wyznaniowe (2015: 47–49). Warto dodać, że historyk Tomasz Jaworski uznał całą emigrację rosyjską po 1917 roku za przykład, jak to określił, „wielkiego wygnania politycznego” (2006: 116).

Przymusowy charakter emigracji rosyjskiego barda wpłynął w znacznym stopniu na jego stosunek do własnego kraju. Warto przytoczyć fragmenty listu, w którym Aleksandr Galicz bardzo patetycznymi słowami pożegnał się z ojczyzną: „Dzisiaj wybieram się w [...] bolesną drogę wygnania... [...] Moja Rosja pozostanie ze mną! [...] Żadna siła nie zmusi mnie do rozstania się z nią, ponieważ ojczyzna nie jest dla mnie pojęciem geograficznym” (Piedenko 1989: 106). Podobne refleksje snuje podmiot liryczny w wierszu „Piosenka o domu ojcowskim”, powstałym w 1972 roku. Nagle zostaje on poinformowany, że jest tylko zwykłym mieszkańcem, a nie prawdziwym synem. W puencie prosi, by już nigdy nie wzywać go do powrotu, jednak stwierdza, że mimo wszystko wróci (Galicz 1981: 20). Badaczka literatury Karina Żulkowa nazwała taką postawę „kłątwą wierności ojczyźnie” (2003: 153). Natomiast córka Aleksandra Galicza, Alona Galicz-Archangielska, w wywiadzie z 1977 roku powołała się na wypowiedź swego ojca z Radia Swoboda, w której uznał zesłanie na Syberię za los lepszy niż życie emigranta. Córka barda przyznała, że ciężko jej pojąć taką postawę, ponieważ miał zapewnione praktycznie wszystko, co jest niezbędne do życia – pracę, mieszkanie, a nawet uznanie publiczności. Według niej prawdziwym problemem było jednak ciągle poczucie obcości (Łuńkowa 1997).

Bez wątplenia migracja Aleksandra Galicza stała się dla poety sposobem na przekazanie prawdy o rzeczywistości Związku Radzieckiego. Dzięki różnorodnej tematyce, dotyczącej losów zarówno państwowych urzędników, jak

i przedstawicieli najniższych klas społecznych (Drawicz 1997: 578) – a także wskutek zaangażowania w sprawy społeczne i polityczne – wiele cytatów pochodzących z utworów tego twórcy jest znanych w Rosji do dziś (Aleksandrow 2008). Taka charakterystyka cechuje wiersze powstałe jeszcze przed emigracją poety. Ten fakt ma jednak istotne znaczenie w kontekście omawianego tematu, ponieważ twórca wielokrotnie prezentował je na zagranicznych koncertach, różnego rodzaju wystąpieniach czy podczas audycji w Radiu Swoboda. Bez wątpienia ich tematyka wpłynęła na sposób postrzegania barda w środowisku emigrantów czy przez mieszkańców Europy Zachodniej.

Jak wspomniano wcześniej, Aleksandr Galicz podkreślał swoją więź z ojczyzną także poprzez zaangażowanie w sprawy społeczne i polityczne. Warto przytoczyć kilka faktów z jego biografii. Oto niektóre z nich. Bard zasiadał w redakcji zagranicznego czasopisma „Kontinent” (Suchanek 1993: 20–21). Przed wszystkim zasłynął jednak z audycji „Galicz przy mikrofonie” w Radiu Swoboda, którą prowadził 157 razy. Warto dodać, że zaraz po wyjeździe ze Związku Radzieckiego, w Norwegii wziął udział w konferencji prasowej, nawołując dziennikarzy do zdecydowanego sprzeciwu wobec wszelkich przejawów reżimu komunistycznego (Aronow 2012: 183). Należy wspomnieć także o zbiorowych listach, które podpisał w 1975 roku – liście do Polaków z okazji 36. rocznicy wkroczenia Armii Radzieckiej do Polski, prośbie o uwolnienie jugosłowiańskiego pisarza i filozofa Michajła Michajłowa czy o piśmie popierającym obrońcę praw człowieka na Krymie Mustafę Dżemilewa (Aronow 2012: 195). Twórca ten swoją postawą życiową tworzył więc wizerunek osoby niezłomnej, odważnie stojącej w obronie wartości, jakie uważał za słuszne. Z jednej strony przyczyniło się to do jego późniejszej legendy, przejawiającej się między innymi we wspomnianych już kultowych cytatach. Z drugiej strony jednak liczne nawiązania do konkretnych wydarzeń politycznych (jak chociażby w słynnym wierszu Galicza „Petersburski romans”, poświęconym inwazji na Czechosłowację w 1968 roku) (Galicz 1981: 1) sprawiają, że w powszechnej świadomości poeta uważany jest wyłącznie za komentatora otaczającej go rzeczywistości, piętnującego konkretne zachowania.

Sprzeciw wobec ustroju radzieckiego w analizowanej twórczości został wyraźnie zaakcentowany także za granicą. Przykładem jest chociażby notatka, która zaraz po wyjeździe barda z ZSRR ukazała się w norweskiej gazecie „Arbeiderbladet” w Oslo:

I oto bezpłatnie otrzymujemy znakomitego dramaturga, poetę i pieśniarza Aleksandra Galicza. No cóż, szczerze i z pełną powagą dziękujemy władzom radzieckim za taki prezent. Galicz jest bezcenny jako człowiek i artysta, dla środowiska, w którym żyje. W każdym razie uważamy, że jest o wiele cenniejszy niż całe metry szcenne gazu ziemnego. Nastąpił import dolarów, technologii i samochodów z Zachodu i, jednocześnie, bezpłatny eksport na Zachód najlepszych, najszczerszych, najszlachetniejszych umysłów. Dla nas, czytających Marksa i Lenina, taka wersja komunizmu wydaje się nieco dziwna [tłum. własne] (Aronow 2012: 184).

Ten opis świadczy o wspomnianym wcześniej docenieniu barda nawet przez przedstawicieli innych państw, a jednocześnie pokazuje, w jak dużym stopniu emigracja przymusowa wybitnych twórców wpłynęła na kształtowanie opinii o ustroju politycznym.

Jak wspomniano w pierwszym akapicie niniejszego artykułu, migracja Aleksandra Galicza miała istotny wpływ nie tylko na działalność społeczno-polityczną, ale też na tematykę jego twórczości. Warto zatem wspomnieć o utworach dotyczących wyjazdu z ojczyzny. Z wierszy powstałych jeszcze przed emigracją barda na uwagę zasługuje „Pieśń Wyjścia”. Piosenka rozpoczyna się cytatem z Ewangelii św. Mateusza, zapowiadającym nadejście kogoś silniejszego niż ten, kto właśnie zabiera głos. Podmiot liryczny zdecydowanie krytykuje człowieka, który nie akceptuje otaczającej go rzeczywistości i z tego powodu postanawia opuścić ojczyznę. On sam natomiast przypisuje sobie rolę ostatniego pieśniarza, strzegącego pokoju zmarłych (Galicz 1981: 2). Po raz kolejny zatem bard podkreśla szczególną rolę poety. Jak się okazuje, z czasem dostrzega możliwość pełnienia swoistej misji również na emigracji, czego przykładem jest napisany dwa lata przed wyjazdem z ojczyzny utwór „Wiersze o Rosji”. Jak twierdzi biograf poety Michaił Aronow, właśnie ten tekst w sposób najbardziej jednoznaczny wyjaśnia to, co Aleksandr Galicz wielokrotnie powtarzał w Europie Zachodniej – że nie został on wygnany, lecz posłany, co z kolei stanowi parafrazę słów rosyjskiej pisarki Niny Bierbierowej (Aronow 2012: 189). W piosence tej podmiot liryczny wymienia państwa, w których przebywają Rosjanie, po czym utożsamia się z rodakami, by w puencie uzależnić istnienie Rosji nie od miejsca geograficznego, lecz od mowy ojczystej (Galicz 1999). Porównując to z „Pieśnią Wyjścia”, należy zauważyć zmianę stosunku do podjęcia decyzji o emigracji. W „Pieśni Wyjścia” bez wątplenia została ona poddana krytyce. Natomiast w „Wierszach o Rosji” podmiot liryczny chwali emigrantów, dzięki którym rosyjskie wiersze i mowa nie zostały zapomniane. Odkrywa bowiem, jak się wydaje, że występować w imieniu rodaków, którzy nie mają prawa głosu, można również poza granicami ojczyzny.

Twórczość Galicza w czasie pobytu na emigracji, eseista, krytyk literacki i tłumacz Andrzej Drawicz, charakteryzuje jako bardziej patetyczną i dramatyczną niż wcześniej powstałe utwory. Warto dodać, że za granicą wydane były m.in. następujące zbiory: „Pieśni” z 1969 roku, „Pokolenie skazanych” z 1972 roku oraz „Kiedy powrócę” z 1977 roku (1997: 579), czyli piosenki napisane jeszcze przed emigracją. Literaturoznawca Bartosz Osiewicz we wstępie do monografii „Formy i źródła poezji Aleksandra Galicza” przyznaje:

Użyteczność piosenki autorskiej, dostrzeżona przez Galicza, który doskonale odnalazł się w roli poety-kontestatora i kontynuatora tradycji literackiej, wzbudziła niepokój władz. [...] Na obczyźnie, opuszczony przez swoją Muzę, próbował sił w gatunkach prozatorskich, zaś jego poetycka lira wydawała już coraz mniej słyszalne dźwięki, by ostatecznie zamilknąć przed tragiczną śmiercią na wygnaniu (Osiewicz 2016: 8).

Rosyjski bard napisał za granicą ok. 30 utworów. Ich głównym motywem jest zakłopotanie emigranta (Aronow 2012: 200). Są to teksty krótkie, czterowersowe, często pozbawione tytułów. Dotyczą na przykład krymskiego Tataru, poszukującego w gazecie „Izwestia” informacji o ojczyźnie czy gitarzystów, którzy prezentują wprawdzie różne poglądy, lecz łączy ich to, że w ich spojrzeniu można dostrzec coś nadzwyczajnego (Galicz 1999).

Koncertując się na doświadczeniach Galicza jako twórcy emigracyjnego, warto wspomnieć o „Starej pieśni”. Podczas audycji w Radiu Swoboda bard nazwał ją utworem poświęconym właściwie każdemu emigrantowi rosyjskiemu (Aronow 2012: 200). Piosenka jest dedykowana Władimirowi Maksimowi, redaktorowi naczelnemu czasopisma „Kontinent”. Podmiot liryczny stwierdza w niej, że dawniej ludzie, niczym w starej pieśni, stali wspólnie u wrót, by odpierać wroga. Obecnie natomiast wciąż mają wątpliwości, co tak naprawdę oznacza „my”, a co znaczy „oni”. W związku z tym utracili zdolność przewidzenia, kogo czeka sława, a kogo hańba (Galicz 1981: 22). Wspomniane w poprzednim akapicie zakłopotanie emigranta sprowadza się tutaj do zaniku wcześniej jednoznacznych prawd moralnych. Wiąże się również z poczuciem braku wyraźnych cech pozwalających na zdefiniowanie samego siebie i swojej ojczyzny.

Rozpoczynając niniejsze rozważania, wspomniano o pojęciu „uchodźcy XX wieku”. Nazwa ta często funkcjonuje jako tytuł wiersza, w którym podmiot liryczny opisuje Boże Narodzenie. Święta każdy obchodzi w innym miejscu, jednak status uchodźcy czyni wszystkich tych ludzi równymi sobie. W tekście wymienione zostają różne przyczyny ucieczki z ojczyzny, w tym między innymi dążenie do prawa wyboru własnej drogi życiowej. Podmiot liryczny przyznaje jednak, że nie może się odnaleźć w nowej rzeczywistości (Galicz 1999). W norweskim filmie „Kiedy powrócę”, w reżyserii Rafaela Goldina, utwór ten recytuje sam autor, co następuje zaraz po krótkim wstępie, w którym stwierdza, że jednym z uchodźców był Albert Einstein, a następnie informuje o ogromnej liczbie osób z takim statusem. Wypowiadany przez niego słowom towarzyszą przede wszystkim sceny z Bożego Narodzenia, zorganizowanego dla emigrantów z różnych kontynentów przez Norweski Komitet Pomocy Uchodźcom. Przed wykonaniem kolejnego utworu, zatytułowanego „Kiedy powrócę”, w którym podmiot liryczny wyraża głęboką nadzieję powrotu do ukochanego kraju, Aleksandr Galicz opowiada o sobie samym oraz o dopiero co poznanych znajomych (Goldin 1976). Bez wątplenia takie wyraźne nawiązania autobiograficzne, wypowiedziane przez samego twórcę, utożsamiają go w świadomości odbiorców z bohaterem utworów. Sprzyja temu zresztą sam gatunek pieśni bardowskiej, która przecież zakłada przede wszystkim autentyczność. Zarówno wspomniany utwór, jak i film tworzą zatem obraz emigranta związanego emocjonalnie z ojczyzną oraz z jej tradycjami, co można powiedzieć również o samym Galiczu. Jednocześnie bard podkreśla w ten sposób znaczenie ludzkiej godności jako wartości uniwersalnej, niezależnej od pochodzenia czy miejsca zamieszkania.

Szczególne miejsce w kulturze rosyjskiej zajmuje wiersz napisany w dniu tajemniczej śmierci poety (Tolstoj 2014). Niezatytułowany utwór, publikowany zwykle pod tytułem „Ostatnia piosenka” bądź „Za cudzy smutek” (tak brzmi pierwszy wers), stał się z czasem dopełnieniem obrazu emigranta rosyjskiego, stworzonego, jak udowodniono wcześniej, zarówno w wierszach poety, jak i poprzez jego postawę życiową. Warto zatem zwrócić uwagę na ogólne przesłanie ostatniego utworu Galicza. Zbiorowy podmiot liryczny mówi w nim o nieustającym cierpieniu duchowym wygnańców, którzy jak gdyby zeszedli już ze sceny. Dramat polega jednak na tym, że spektakl trwa nadal, lecz ich role czyta sufler, a oni mogą tylko wspominać dzieciństwo, mając świadomość nieuchronnej śmierci (Galicz 1981: 27). Wiersz ten powstał, gdy Aleksandr Galicz przebywał na emigracji już trzy lata. Warto zatem znów podkreślić, że pomimo stosunkowo szczęśliwego życia jego tęsknota do kraju ojczystego nie przemijała.

W kontekście wspomnianych w powyższych akapitach faktów z życia poety warto zwrócić uwagę na skutki emigracji. Pobyt Aleksandra Galicza w różnych krajach Europy Zachodniej bez wątpienia wpłynął na wzbogacenie kultur tych państw o elementy sztuki rosyjskiej. Działalność całego ówczesnego środowiska emigracyjnego, omówiona w niniejszym referacie na przykładzie jednego z jego przedstawicieli, przyczyniła się do poszerzenia wiedzy na temat realiów życia w Związku Radzieckim.

Powyższe rozważania są dowodem na różnorodne konsekwencje migracji barda. Bez wątpienia fakt wyjazdu z kraju – zwanego przez badaczy migracją przymusową czy wygnaniem – w znacznym stopniu wpłynął na sposób postrzegania Aleksandra Galicza przez odbiorców rosyjskich i zagranicznych, a także na tematykę twórczości tego poety. Twórca swoją codzienną działalnością dawał przykład postaw życiowych, do jakich zachęcał w utworach. Własną postawą twórczą, społeczną i polityczną stworzył wizerunek zatroskanego o losy ojczyzny emigranta – patrioty, który zdecydowanie sprzeciwia się ustrojowi komunistycznemu. Wielokrotnie podkreślał on konieczność realizacji swojej misji nawet, a właściwie z czasem przede wszystkim, na obczyźnie. Wybrane utwory, dotyczące motywu emigracji, są w znacznym stopniu autobiograficzne, co często sugerował sam autor. Podmiot zbiorowy, obecny w większości tekstów powstałych już w Europie Zachodniej, tworzy portret wielu przedstawicieli ówczesnego pokolenia, które często idealizowało miejsce ojczyste, czerpiąc siłę do życia ze wspomnień. Natomiast piosenki powstałe przed opuszczeniem ojczyzny stały się z czasem dla rosyjskich emigrantów zbiorem dobrych rad, zachętą do zachowania moralności oraz uczciwości wobec samego siebie nawet w ciężkich czasach.

Bibliografia

- Drawicz, Andrzej (1997), *Wolna literatura*. W: Drawicz, Andrzej (red.), *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*. Warszawa, s. 578–579.
- Goldin, Rafail (reż.) (1976), *Når jeg vender tilbake*, Norwegia.
- Jaworski, Tomasz (2006), *Miejsce i rola migracji ludnościowych w badaniach historycznych*. W: Furdal, Antoni; Wysoczański, Włodzimierz (red.), *Migracje: dzieje, typologia, definicje*. Wrocław, s. 116.
- Łobodowski, Józef (1978), *Aleksandr Galicz (1919–1977)*. W: „Kultura”, nr 5, Za: t. 1. Kraków, s. 171–172.
- Osiewicz, Bartosz (2016), *Formy i źródła poezji Aleksandra Galicza*. Poznań, s. 8.
- Piedenko, Swiatosław (1989), «Erika» bieriot czetyre kopii, WL, s. 4. Za: Klimowicz, Tadeusz (1993), *Obywatele Arkadii. Losy pisarzy rosyjskich po roku 1917*, „Slavica Wratislaviensia”, LXXX, Wrocław, s. 119.
- Polian, Pavel (2015), Żyłko, Bogusław (tłum.), *Wbrew ich woli. Historia i geografia migracji przymusowych w Związku Radzieckim*. Gdańsk, s. 47–49.
- Suchanek, Lucjan (1993), *Literatura rosyjska jest tam, gdzie znajdują się pisarze rosyjscy*. W: Suchanek, Lucjan (red.), *Emigracja i tamizdat. Szkice o współczesnej prozie rosyjskiej*. Kraków, s. 20–21.
- Аронов, Михаил (2012), Александр Галич: полная биография. Moskwa, s. 183–200.
- Жулькова, Карина (2004), 04. 027. Зайцев В. А. Окуджава. Высоцкий. Галич: поэтика, жанры, традиции. – М.: ГКЦМ В. С. Высоцкого, 2003. – 272 с. W: Социальные и гуманитарные науки. Отечественная и зарубежная литература. Литературоведение: Реферативный журнал, серия 7, nr 4, Moskwa, s. 153.
- Лунькова, Ольга (1997), *Когда я вернусь...* W: Александр Галич, <http://aleksandr-galich.ru/kogda-ya-vernus/> [Dostęp: 14.11.2019].
- Александров, Николай (2008), *Александр Галич снова актуален*. W: „The Новое New Times Время”, nr 15, <https://newtimes.ru/articles/detail/4337> [Dostęp: 15.11.2019].
- Толстой, Иван (2014), *Александр Галич: Миф о смерти*. W: „Радио Свобода”, <https://www.svoboda.org/a/25227043.html> [Dostęp: 15.11.2019].
- Галич, Александр (1999), *Русская речь*. W: Галич, Александр, *Облака плывут, облака: Песни, стихотворения*. Moskwa, http://bard.ru.com/php/print_txt.php?id=35.08 [Dostęp: 15.11.2019].
- Галич, Александр (1981), *Когда я вернусь (Полное собрание стихов и песен)*. Frankfurt nad Menem, https://royallib.com/read/galich_aleksandr/kogda_ya_vernus_polnoe_sobranie_stihov_i_pesen.html#0 [Dostęp: 15.11.2019].

Sandra Skopek

**The image of a Russian emigrant on the example
of Alexander Galich's live and works****Abstract**

Alexander Galich is a representative of "The Third Wave" of the Russian emigration, who, however, is less well-known in Poland than other emigrants of this period, like Joseph Brodsky, Sergei Dovlatov or Eduard Limonov. Moreover, in Poland there are no publications devoted entirely to the works of this bard, which cannot be said about other bards – Vladimir Vysotsky and Bulat Okudzhava among others. That is why scientific researches in this area are so important. The main purpose of this article is to show the effects of the forced migration which influence on the poet's mental condition, his life, the beliefs and, as a result, on the subjects of his works. It should be also noted that Galich's living in Norway, Germany or France has resulted in the enrichment of the culture of these countries and has influenced on the knowledge of their inhabitants about the realities of life in the Soviet Union. Galich's songs, mentioned in this article, are about the forced emigration, the life on emigration, the patriotism, the willingness to stay in the homeland, the hope for coming back to the homeland, the dreams of the homeland. All of this has prompted to think about poets and writers who have had to leave their country because of political reasons in Soviet times, nevertheless, their lives, development of creative and works are proofs of what is the patriotism of emigrants and how it is possible to raise awareness about the homeland being abroad. Moreover, it is important to note that living abroad has resulted in the idealization of the homeland as well as living on memories only. These issues have been very often raised in Russian works, and the basic dilemmas arising from them are undoubtedly still relevant today.

Keywords: Alexander Galich, bard songs, bard, poetry, the Soviet Union, Western Europe, emigration, "The Third Wave" of the Russian emigration, Radio Svoboda, homeland, the role of the poet, homesick, autobiographical works

Słowa kluczowe: Aleksandr Galicz, piosenka bardowska, bard, poezja, Związek Radziecki, Europa Zachodnia, emigracja, trzecia fala emigracji rosyjskiej, Radio Swoboda, ojczyzna, rola poety, tęsknota za ojczyzną, utwory autobiograficzne

Joanna Majewska-Zarychta*

DWUBIEGUNOWOŚĆ POSTAW WOBEC ZJAWISKA MIGRACJI I ICH ODZWIERCIEDLENIE W JĘZYKU DYSKURSU MEDIALNEGO

Wprowadzenie

Tematem artykułu jest analiza postaw wobec migracji, które można zaobserwować wśród środowisk społecznych i politycznych. Postawy te są skoncentrowane na dwóch skrajnych biegunach. Dwubiegunowość wyraża się w wypowiedziach środowisk prawicowych i lewicowych. W celu zaprezentowania zagadnienia zostanie przedstawiona definicja postawy i jej komponenty (poznawczy, behawioralny i emocjonalny). Następnie zostaną omówione stereotypy związane z postawą negatywną wobec zjawiska migracji. Główny cel artykułu zostanie zrealizowany w kolejnym etapie poprzez zaprezentowanie przykładów wpisujących się w dwubiegunowość postaw. Artykuł kończy podsumowanie, zawierające najważniejsze wnioski.

Definicja postawy w ujęciu psychologicznym i jej komponenty

Postawa jest to pojęcie wieloznaczne i ma wiele sposobów definiowania. Pierwsza definicja pochodzi od filozofów H. Spencer i A. Baina, według których jest to stan umysłu, „psychiczny stan gotowości do słuchania oraz uczenia się czegoś” (Ceranek-Dadas i Neuman-Schmidtke 2005: 743–749). Postawa podobnie jest definiowana przez psychologów. Jednym z przedstawicieli nurtu psychologicznego jest G.W. Allport. Według niego postawa jest „psychicznym i nerwowym stanem gotowości, zorganizowanym przez doświadczenie, wywierającym ukierunkowujący lub dynamiczny wpływ na reakcje jednostki w stosunku do wszystkich przedmiotów czy sytuacji, z którymi jest on związany”

* Mgr Joanna Majewska-Zarychta, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

(Mądrzycki 1977: 13). Inni psychologowie, tym razem przedstawiciele teorii poznawczych szczególnie zainteresowanie kierują na wewnętrzną strukturę postaw i wzajemne relacje między jej komponentami. Przykładem jest definicja D. Krecha i R.S. Crutchfielda, według których postawa jest „trwałą organizacją procesów motywacyjnych, emocjonalnych, percepcyjnych i poznawczych, związanych z jakimś aspektem świata jednostki” (Mądrzycki 1977: 13–14). Spośród trzech komponentów: poznawczego (przekonania oceniające), uczuciowego (negatywne lub pozytywne uczucia) i behawioralnego (dyspozycje działania negatywnego lub pozytywnego), które składają się na postawę, wiódącą rolę w powyższej koncepcji pełni komponent poznawczy. Zmiana elementu poznawczego zmienia uczucia jednostki i jej tendencję do działania (Mądrzycki 1977: 14).

Ta strukturalna koncepcja postaw, składająca się z trzech komponentów, została zaakceptowana zarówno przez psychologów behawioralnych, jak i poznawczych. Postawa składa się zatem z następujących komponentów: poznawczego (obejmującego myśli, wiedzę, przekonania), behawioralnego i emocjonalnego (uczucia i emocje).

W literaturze wyróżnia się trzy znaki postawy: dodatni (+) – postawa przychylna; ujemny (–) – postawa nieprzychylna; zerowy (0) – postawa neutralna (Fidelus 2011: 100). Postawa jest względnie trwała i złożona. Postawa może się zmienić pod wpływem mechanizmu ulegania, identyfikacji z osobą lub grupą, której chcemy się przypodobać oraz internalizacji, czyli uwewnętrznieniu wartości. Uleganie następuje pod wpływem władzy, jaką dysponuje osoba, która wywiera wpływ. W przypadku identyfikacji decydująca jest atrakcyjność osoby, z którą się utożsamiamy, a w przypadku internalizacji strategiczna jest wiarygodność osoby, która dostarcza informacje (Aronson 2009: 44–45).

W kontekście postaw należy powiedzieć także o roli stereotypu, który jest bardzo silną i sztywną postawą. Stereotyp jest zatem pierwszą uwzględnioną w tym artykule kategorią analityczną. T.D. Nelson (2003: 28) sądzi, że stereotypy to postawy międzygrupowe, które zawierają komponent afektywny, behawioralny i poznawczy. Zawierają zatem wszystkie komponenty struktury postawy. Na ich podstawie tworzą się uprzedzenia. Granice pomiędzy stereotypami i uprzedzeniami są nieostre, wiążą się ze sobą nawzajem. Zastanówmy się zatem, skąd pochodzą stereotypy. Irena Pospiszyl uważa, że „korzenie stereotypów tkwią w niewiedzy, a korzenie uprzedzeń w podświadomości” (Pospiszyl 2009: 54). Stereotypy biorą się z silnych emocji, kształtują bez udziału indywidualnego, dotyczą przedstawicieli innych kultur, religii, łatwo się utrwalają i są bardzo odporne na zmiany. Są przekazywane za pośrednictwem języka (Mądrzycki 1977: 13). Chodzi tu o negatywne sądy bezpodstawnie sformułowane na temat osób innej rasy, religii, kultury, które nie są oparte na indywidualnym doświadczeniu, lecz na irracjonalnym myśleniu. Jednostka nie dąży do ich weryfikacji. Należy tu wspomnieć o hipotezie kontaktu Allporta z 1954 r., która

jest strategiczna w stereotypach. Osoby, które nie mają lub nie miały kontaktu z kimś, kto jest pod jakimś względem inny, mają szereg wyobrażeń na temat obcych osób; te sądy zaszczerpiły od rodziny, znajomych, mediów, źródłem ich mogą być również doświadczenia historyczne (Markowska-Manista 2017: 113–129).

Postawa jest ważnym elementem komunikacji międzykulturowej. Proces komunikacji międzykulturowej może być wyzwalany, jak i hamowany za pośrednictwem stereotypów (Markowska-Manista 2017: 113–129). Polska była kiedyś krajem monokulturowym i monoetnicznym, jednak wstąpienie do Unii Europejskiej otworzyło drogę do współpracy i komunikacji międzynarodowej, rozpoczął się wówczas proces integracyjny, którego udziałem jest spotkanie z innymi kulturami i religiami.

Postawa pro i contra migracji

Ponieważ postawa jest trwałą organizacją procesów motywacyjnych, emocjonalnych, percepcyjnych i poznawczych obejmuje zarówno sądy, motywację, jak i uczucia. Biorąc pod uwagę znaki, jakie wyróżniono w postawie, w dyskursie medialnym można zauważyć postawę o znaku dodatnim oraz postawę o znaku ujemnym. Innymi słowami, można je określić jako postawy pro i contra migracji. Jednym z przykładów pro migracji są wypowiedzi noblistki Olgi Tokarczuk. Jej wypowiedź jest następująca:

Spotkanie z dziećmi było cudowne, one są tak kolorowe. Pomyślałam, jakie bogactwo Szwecja sobie przyczepiła wraz z imigrantami, jaki potencjał wrażliwości i puli genetycznej. Zawsze w takich momentach jest mi wstyd za ten straszny 2014 rok, kiedy Polska nie przyjęła imigrantów. Nigdy nie potrafię tego zrozumieć. (Tokarczuk 2019).

Jednak stanowisko polskiego rządu wobec polityki proimigracyjnej jest nieustępliwe, a rzecznik rządu nie zgadza się na nową politykę migracyjną ani na przymusową relokację uchodźców. Kościołowi zarzuca się szerzenie nienawiści w stosunku do imigrantów i strach przed tym, co inne. W mediach prawicowych zachodzi zjawisko tzw. „globalno-lokalnej paniki medialnej wokół uchodźców” (Samoniuk 2017: 15), które opiera się na obrazie uchodźcy nasyconym negatywnymi wyrażeniami. Media są wręcz katalizatorem lęku społecznego. Dwa konkurencyjne obrazy imigrantów są źródłem dwóch różnych skrajnych postaw w stosunku do współczesnego problemu migracji. Barbara Samoniuk (2017: 16) określa panikę medialną jako problem moralny, należy rozstrzygnąć, kto ma pomóc uchodźcom w zaistniałej sytuacji. Te dwa obrazy uchodźcy są oparte na silnych emocjach, schematach poznawczych i różnych wartościach moralnych.

Wzrost niechęci, czy nawet nienawiści do uchodźców w polskim społeczeństwie jest związany z obawą o bezpieczeństwo ekonomiczne, społeczne, kulturowe, potencjalne zamachy, obawą przed wpływem islamu na religię chrześcijańską, konkurencją na rynku pracy. Leksem „uchodźca” kojarzy się z zagrożeniem dla polskiej tożsamości, konfliktami na tle religijnym i chęcią wyparcia chrześcijaństwa z Europy. Jest to fobia przed imigrantami z Bliskiego Wschodu i północnej Afryki, którą można określić jako islamofobię i ksenofobię. Zastanówmy się, co kształtuje niechęć i nienawiść Polaków do imigrantów, jakie są jej przejawy.

Dwubiegunowość postaw a stereotypy

Osoby o stereotypowych postawach często nigdy nie miały kontaktu z inną nacją. Osoba o takiej postawie generalizuje i przypisuje wszystkim przedstawicielom danej nacji negatywne cechy. Emocje towarzyszące takiej osobie to lęk, nienawiść, wrogość, antypatia. To bezkrytyczne i bezrefleksyjne etykietowanie jednostek jest oparte na podziale „my” i „oni”. My jesteśmy ci lepsi, a oni ci gorsi. Podział na „my” i „oni” jest związany z drugą zaakcentowaną w tym artykule kategorią analityczną, mianowicie obcością. Dychotomiczny podział wywodzi się niewątpliwie z intelektualnego lenistwa i utożsamiania się z określoną grupą społeczną. Potrzeba identyfikacji z grupą jest bardzo silna, dlatego osoba jest w stanie poświęcić własne zdanie po to, aby być w grupie, aby za wszelką cenę nie zostać z niej wykluczoną. Ta dychotomia widoczna jest w słowach Artura Domosławskiego:

My, Polacy, przeskoczyliśmy do Pierwszego Świata. Dla uchodźców jesteśmy krezusami. I nie chcemy się dzielić. Jesteśmy biedniejsi od Szwajcarów czy Francuzów, a mimo to należymy do światowej elity materialnej. Większość ludności świata jest biedniejsza niż Polacy. Należymy w tej chwili do elitarnego klubu krajów bogatych, nawet jeśli nie zdajemy sobie z tego sprawy. A zarazem jesteśmy jednym z tych państw, które najmniej łożą na biednych. (Domosławski i Gostkiewicz 2016).

W swojej książce „Wykluczeni” Domosławski przedstawia portret globalnego Południa, „biednego, wykorzystywanego przez nas Europejczyków”. Aktualna fala uchodźców to „Wielka Wędrówka Ludów, to uwertura do symfonii. Zaczynajmy myśleć, że musimy się posunąć, by zrobić im miejsce”. W artykule wysuwane są także kontrargumenty do chęci pomocy uchodźcom, w następujący sposób: „Są inni od nas i groźni”; „Lubią nasze kobiety!”; „Roznoszą choroby!”; „To terroryści!”. W takich sformułowaniach widoczne są stereotypy, które są przekazywane za pomocą języka i kształtują negatywny obraz uchodźców jako dzikusów i intruzów. Imigranci przeżywają falę hejtu, także ze względu na ich biedę, niechęć do przystosowania się, ataki terrorystyczne, a nawet to, że mówią innym językiem niż europejskim i mają ciemniejszy kolor skóry (Domosławski i Gostkiewicz 2016).

Inne wypowiedzi, w których widać dychotomię „my” i „oni” we fragmentach:

my jesteśmy w stanie przyjąć więcej uchodźców. (Piasecki 2015).

„Oni” są biedni, bo my jesteśmy bogaci. (Kapela 2015).

To my jesteśmy prezentem dla Europy, korzystają z naszego rynku zbytu¹.

Uchodźcy są zmuszeni do opuszczenia swoich krajów i to my jesteśmy za to odpowiedzialni. (...) Jeśli ci ludzie uciekają przed biedą, wojną, prześladowaniem i śmiercią, przybywają tu, prosząc o schronienie, to nie możemy im odmawiać, nie możemy zapominać, kim sami kiedyś byliśmy².

Wszystkie te wypowiedzi wiążą się ze wspomnianą paniką medialną, która rozpoczęła się w 2015 r. Za pomocą sformułowania „Europę zalewa fala uchodźców”; a był to synonim zagrożenia społecznego, ekonomicznego i kulturowego Europy; uchodźcy byli przedstawiani jako „folks devils”. W wyniku szerzenia się rasizmu, ksenofobii i mowy nienawiści, poglądy konserwatywne zderzyły się z poglądami osób otwartych, liberalnych. Uchodźcy stali się wrogiem numer jeden, w dyskursie antymigracyjnym określani byli jako agresorzy: „To najeźdźcy nie uchodźcy” (Do Rzeczy), „Piekło na rozkaz Berlina” (W Sieci), „90 tysięcy Arabów zaleje Polskę” (Super Express). Niedługo potem doszło do zamachów, które utwierdziły społeczeństwo polskie w przekonaniu o słuszności tych sformułowań. Wyrażenia typu „fala uchodźców”, „rzeka uchodźców”, „nurt uchodźców” kojarzone z katastrofą naturalną zapisały się w długotrwałej pamięci Europejczyków. Tego typu określenia odebrały uchodźcom twarze, stali się bezosobową masą, bez imion, nazwisk, marzeń. Ta depersonalizacja widoczna była zarówno w mediach prawicowych, jak i lewicowych. Ogromny wpływ na świadomość miały następujące po sobie zamachy terrorystyczne. Niechęć wobec uchodźców wzrastała. W roku 2015 mamy 21%, a w roku 2016 mamy 61% osób niechętnych imigracji. Eskalacja niechęci wiąże się nierozdzielnie z utrwalaniem stereotypu uchodźcy jako osoby brutalnej, agresywnej, niebezpiecznej. Uchodźca kojarzony z terroryzmem jest niechętnie widziany w Polsce. Wracając do tematu homogeniczności i heterogeniczności etnicznej, należy powiedzieć o tym, że społeczeństwa heterogeniczne etnicznie są bardziej otwarte na politykę proimigracyjną,

¹ Wkrótce do Słowackiego „nie” dołączą inni premierzy. Czy po wyborach PIS zmieni ustalenia dotyczące uchodźców? <https://www.newsweek.pl/polska/po-i-pis-kl-oca-sie-o-uchodzcow-w-polsce/k89trhl> [Dostęp: 12.12.2019].

² <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2019-08-25/uchodzcy-sa-zmuszeni-do-opuszczenia-swoich-krajow-i-to-my-jestesmy-za-to-odpowiedzialni/> [Dostęp: 12.12.2019].

azyłową, propagowaną przez partie liberalne i lewicowe, chętniej zaakceptują imigranta jako sąsiada albo współpracownika. A postawa Polaków nie jest zakotwiczona w wielokulturowości, ma niewiele doświadczeń z islamem. Homogeniczność/heterogeniczność jest trzecią kategorią analityczną, ważną z punktu widzenia językowej analizy problematyki migracji. W związku z tym heterogeniczność etniczna wpływa na pozytywny stosunek do tematu uchodźców (Pasamonik i Markowska-Manista 2017: 21).

Wizerunek uchodźcy pokazywany w mediach oparty na selektywnych informacjach sprowadza się do „najeźdźcy” niechętnego do integracji, pójścia na żadne kompromisy, który ucieka z kraju wojny (Syrii), próbującego za wszelką cenę dotrzeć do Niemiec – kraju kojarzonego z socjalnym rajem. To tutaj według krytyków imigracji tworzą się dzielnice muzułmańskie, tętniące własnym, niebezpiecznym życiem. Zagrożenie jest analizowane w szerokim zakresie poziomów życia społecznego i stanowi czwartą kategorię analityczną. Kraje, z których pochodzą uchodźcy są przedstawiane jako skrajnie biedne, nie ma tam pozytywnych perspektyw ekonomicznych przy występującym wysokim poziomie bezrobocia. Media lewicowe mówią, że wystarczy dać pracę uchodźcom, pieniądze, lepsze szkoły, a problem terroryzmu zaniknie samoistnie. Jednak przykład Londynu pokazuje, że to nieprawda. Wielu wykształconych muzułmanów wybiera ISIS. Dopóki będzie istnieć ISIS, dopóty głowy muzułmanów będą pod jego wpływem, ponieważ „Państwo Islamskie to produkt również duchowy” (Orzechowski 2018: 159). Według Marka Orzechowskiego nawet, gdy ISIS zniknie z mapy świata, nadal będą widoczne jego wpływy, gdyż zwerbowani do tej „organizacji” terroru i śmierci „wojownicy” nadal będą rozprzestrzeniać niepokój społeczny. Wydarzenia, które ukształtowały obraz uchodźcy jako „islamisty” dowodzą, że ataki terrorystyczne to nie przypadki, lecz rodzaj wojny toczony z całym światem. Sceny pokazywane w mediach, w których islamiści dokonują brutalnych egzekucji, np. obcinanie głów, języków, wydlubywanie oczu, amputacje kończyn, zrzucanie ze skały, wpisały się głęboko w świadomość i podświadomość Polaków. Aż trudno uwierzyć, że są oni bezradnymi ofiarami, które potrzebują pomocy. Za wojną w Syrii stoją sprzeczne interesy wielu państw. Agresja sfrustrowanych muzułmanów przenosi się na kraje europejskie, które nie mają narzędzi, aby ją wyciszyć, aby zintegrować tak ogromną liczbę osób. Ta niebezpieczna sytuacja będzie przyczyną wielu konfliktów w Europie, która na własne życzenie zgotowała mieszkańcom „Piekło na życzenie Berlina” (W Sieci). W Polsce reakcją na falę uchodźców była manifestacja z 12.10.2015 r. „Polacy przeciw imigrantom”, która rozpowszechniała hasła, typu „Polska dla Polaków”, „Stop islamizacji Polski”, „Islam to śmierć” oraz „Uchodźcy muzułmańscy to koń trojański dla Europy”. W tym samym czasie odbyła się kontrmanifestacja „Uchodźcy mile widziani”, popierająca islamizację Europy. Wiele osób wzięło udział w manifestacji „Dzień solidarności z uchodźcami”, w której odezwie można przeczytać: „W tym dniu chcemy powiedzieć wszystkim, którzy uciekają ze swojej ojczyzny przed wojną,

chaosem, głodem, pożogą i nędzą: „Jesteście u nas mile widziani!” (...) W Polsce nie ma zgody na rasizm³. Politycy lewicowi zdecydowanie popierają imigrację, odwołując się do humanistycznych i uniwersalnych wartości.

Przykłady mowy nienawiści w dyskursie o migracji

Liczne manifestacje wywołały panikę medialną, która była tłem do wyborów parlamentarnych w 2015 r. Media inicjują i rozdmuchują tę panikę. Media prawicowe przedstawiają problem uchodźców jako zagrożenie dla wartości i interesów społecznych, zagrożenie dla religii chrześcijańskiej w Europie. Dlatego w dyskursie prawicowym widoczna jest stereotypizacja uchodźców. Dzieje się tak, ponieważ stanowisko negatywne popierają autorytety moralne, naukowe, społeczne, np. profesorowie, redaktorzy, księża, politycy, którzy wypowiadają sądy stygmatyzujące i wykluczające. Ich krytyka znajduje naśladowców w internecie, stąd pełno komentarzy o jawnych poglądach antyimigranckich w polskim społeczeństwie. Widać to w bezwzględnych komentarzach.

Korpus badawczy tworzą przykłady pochodzące z internetu, wśród których są wypowiedzi bardzo pozytywne, jak i bardzo negatywne. To szerokie spektrum poglądów i postaw udało się uzyskać dzięki uwzględnieniu tytułów czasopism online o zróżnicowanym profilu politycznym, zarówno prawicowym, lewicowym, jak i liberalnym (m.in. „Sieci”, „Polityka”, „Newsweek”), jak również dzięki komentarzom pod artykułami z tych czasopism. Kryterium doboru korpusu była aktualność i istotność poruszanej problematyki oraz możliwość generalizacji wyników badań. Sformułowania użyte w podanych przykładach są reprezentatywne dla danej grupy poglądów, jednoznacznie przedstawiają dany światopogląd, nie pozostawiając niedomówień. Przy internetowych wydaniach czasopism użytkownicy mają większą swobodę wypowiedzi niż w przypadku tradycyjnych form tych czasopism. Często też są to wypowiedzi anonimowe, co zwiększa odwagę w wyrażaniu silnych, ekstremalnych emocji, doświadczanych przez poszczególnych uczestników dyskursu. Zaprezentowane przykłady z komentarzy posiadają zazwyczaj wyższą temperaturę emocjonalną niż fragmenty tekstu źródłowego.

Korpus badawczy został ustalony na podstawie wybranych czasopism online. Pierwszym etapem procesu badawczego był wstępny przegląd tytułów i tekstów. W wybranych czasopismach zostały zidentyfikowane fragmenty wyrażające pozytywny lub negatywny stosunek do migracji. Następnie przykłady wyrażające negatywny stosunek, uznane za przykłady mowy nienawiści zostały uporządkowane poczynawszy od uzasadnionej versus nieuzasadnionej krytyki, przez niechęć, właściwą mowę nienawiści po ekstremalną mowę nienawiści

³ Pełny tekst odezwy można przeczytać na: <http://krytykapolityczna.pl/kraj/15-pazdzier-nika-dzien-solidarnosci-z-uchodzcam/> [Dostęp: 8.11.2020].

(Majewska-Zarychta 2019: 34–42). Do analizy końcowej trafiły wyłącznie przykłady wyrażające ekstremalną mowę nienawiści, a z drugiej strony przykłady wyrażające ciepłą i akceptującą postawę w stosunku do migracji. Jak widać poniżej, przykłady ekstremalnej mowy nienawiści są wyrażane pod względem składniowym przez tryb rozkazujący, który wiąże się często z nawoływaniem do agresji fizycznej. Pod względem semantycznym są wyrażane za pośrednictwem neologizmów i wulgaryzmów. Widać to na następujących przykładach:

„Można by otworzyć Auschwitz na nowo dla imigrantów i do tego podciągnąć nową instalację gazową” – pisze na Facebooku Kuba (Wielński 2015).

„Czekamy na przyjazd emigrantów, z racji ukończonej szkoły będę zajmował się konserwacją komór gazowych. Emigranci, zapraszamy, drzwi otwarte, wstęp bezpłatny (bilet w jedną stronę)”. – pisze na Facebooku Michał⁴.

„Cała Polska dzisiaj krzyczy: „nie” dla tej islamskiej dziczy!”⁵

„Rozstrzelać” to „czarne ścierwo”, „zrobić z nich tanią podpałkę”. „Nie jestem rasistą, ale nienawidzę tych kozojebców”. „Zebrać wszystkich w jedną kupę, cyklon B i po sprawie, świat znów byłby piękny”⁶.

Przykłady te wyrażają chęć doprowadzenia do jawnej eksterminacji uchodźców.

Maciej Gajek podsumowuje taką mowę nienawiści w sposób następujący:

„Nie chcemy imigrantów”. Europa zamyka się i brunatnieje. Problem uchodźców to na razie w Polsce kwestia wyłącznie polityczna. Ale mamy gorszy, realny kłopot: kielkujący rasizm. (...) Uchodźcy przestają być problemem tak wielkim, jak staje się europejska (w tym polska) nienawiść do muzułmanów. Co bardziej przerażające – ulega jej nawet Kościół Rzymskokatolicki⁷.

Funkcjonuje tu zasada generalizacji. Jak w przypadku pedofilli pojawił się stereotyp, że „każdy ksiądz to pedofil”, tak w przypadku uchodźców „każdy muzułmanin to terrorysta”.

Witold Gadowski, dziennikarz i reporter, uchodzący również za „znawcę krajów arabskich i uchodźców”, porównał uchodźców do toksycznych odpadów:

Nie możemy przyjmować tych migrantów, których przysłał nam Unia Europejska. (...) Obecnie Unia będzie się starała pozbywać najbardziej toksycznych

⁴ Wzywali, by wysłać uchodźców do Auschwitz-Birkenau. Zajmie się nimi prokuratura, <https://wiadomosci.wp.pl/wzywali-by-wyslac-uchodzcow-do-obozu-auschwitz-birkenau-zajmie-sie-nimi-prokuratura-6025255149995137a> [Dostęp: 11.12.2019].

⁵ Jak łatwo jest pomagać uchodźcom, <https://www.newsweek.pl/polska/kryzys-migracyjny-jak-polacy-pomagaja-syryjskim-uchodzcom/3nmgs4k> [Dostęp: 15.12.2019].

⁶ „Nie chcemy imigrantów”. Europa zamyka się i brunatnieje, <https://www.newsweek.pl/opinie/uchodzcy-w-europie-rasizm-w-polsce-imigranci/nkyylw9> [Dostęp: 12.12.2019].

⁷ *Ibidem* [Dostęp: 12.12.2019].

elementów ze swojego społeczeństwa, wysyłając ich do Polski. Nie możemy się biernie godzić na to, co Unia nam podyktuje. Musimy mieć rozumną politykę⁸.

Brytyjska organizacja pozarządowa Runnymede Trust²⁵ w 1997 r. opublikowała raport, obejmujący poglądy, które są podstawą islamofobii (Pasamonik i Markowska-Manista 2017: 36):

- islam stanowi niepodatny na zmiany monolit;
- islam jest całkowicie odrębny i „obcy”, nie ma zatem nic wspólnego z kulturą Zachodu;
- islam jest gorszy (barbarzyński, nieracjonalny, prymitywny, seksistowski) od religii i kultury Zachodu;
- islam jest groźny, nie stroni bowiem od przemocy, agresji i terroryzmu;
- islam jest ideologią polityczną, podatną na manipulację, nadużywaną do celów politycznych i militarnych.

Obok postawy negatywnej i stereotypowej widoczna jest postawa współczująca. Postawa współczująca, wyrażająca empatię w stosunku do uchodźców uwzględnia ich indywidualne losy, ich specyficzną sytuację ze względu na wojnę, biedę, utratę bliskich, domu i ojczyzny. W przeciwieństwie do postawy współczującej, postawa odrzucająca neguje człowieczeństwo uchodźców. Według niej uchodźcy są przyczyną terroryzmu, gwałtów na kobietach europejskich, przestępstw i przemocy. Widoczna tu niechęć opiera się na braku zaufania do osób odmiennych kulturowo i religijnie. Uchodźcy są traktowani jako imigranci ekonomiczni. Zatem nie należy im pomagać. Jak pisze Barbara Panasińska (2018: 38), w postawie proimigracyjnej europejskie społeczeństwo jest otwarte na inność, a w przypadku postawy antyimigracyjnej Europa to oblężona twierdza, gdzie dokonuje się zderzenie cywilizacji. Społeczeństwo europejskie jest społeczeństwem ekskluzywnym, chrześcijaństwo stoi w opozycji do islamu: albo chrześcijaństwo albo islam, a Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa. W obydwu obrazach uchodźcy widoczne są elementy poznawcze i emocjonalne. Postawa współczująca opiera się na empatii, schematem poznawczym są biedni ludzie, uciekający przed wojną. Postawa negatywna opiera się na lęku i zagrożeniu, a dominujący schemat poznawczy jest następujący: uchodźcy to potencjalni terroryści, radykalni islamiści lub oszuści podszywający się pod uchodźców i zagrażający bezpieczeństwu Polaków. Te dwa poglądy reprezentowane są przez grupy: prawdziwi chrześcijanie, altruści contra prawdziwi patrioci, odpowiedzialni za przyszłość Polaków i Polski. Środowisko liberalne związane z lewicą i środowisko

⁸ Gadowski z Syrii: Nie możemy przyjmować migrantów, których przysła nam UE. To będzie jak z odpadami toksycznymi w latach 90., <https://wpolityce.pl/polityka/259240-gadowski-z-syrii-nie-mozemy-przyjmowac-migrantow-ktorych-przysle-nam-ue-to-bedzie-jak-z-odpadami-toksycznymi-w-latach-90-nasz-wywiad> [Dostęp: 12.12.2019].

konserwatywne związane z prawicą walczą o dominację ich obrazu uchodźcy. Osoby reprezentujące lewicowe poglądy traktują problem imigracji jako wyzwanie (Pasamonik i Markowska-Manista 2017: 38). Jerzy Nikitorowicz (2013: 42) pisze o otwartości na imigrantów:

Z pewnością należałoby zauważyć świat wspólnych wartości związanych z uniwersalizmem anatomofizjologicznym, psychologicznym i społecznym. Inaczej mówiąc, należałoby ustawicznie rozszerzać postawę otwartości na inność, tolerancji, uznania, empatii w celu nabywania umiejętności korzystania z kilku układów kulturowych, umiejętności postrzegania Innych i odnoszenia się do nich z pozycji różnych odniesień kulturowych. (Nikitorowicz 2013: 43).

Stawianie znaku równości pomiędzy islamem a terroryzmem oraz pomiędzy islamem a religią fundamentalizmu jest niesprawiedliwe. Jednak jakie skutki przyniesie przyjazd tak ogromnej liczby ludności z innych kontynentów, okaże się za wiele lat. Profesor KUL Mieczysław Ryba stwierdza już teraz: „Podstawowe pytanie, jakie się jawi, dotyczy postawy polskiego Narodu. To my mieliśmy rację w sprawie imigrantów, nie Unia” (Ryba 2015). Wiąże się to z przekonaniem o nieomyślności Polaków.

Podsumowanie

Podsumowując, należy stwierdzić, że zjawisko migracji jest złożone i wyzwala różne postawy, jak zaprezentowano w niniejszym artykule. Dwubiegunowość postaw jest widoczna w dyskursie na różnych poziomach językowych, poczynając od wypowiedzi wziętych z języka codziennego, poprzez język medialny, aż po język elit intelektualnych. Niniejszy artykuł jest próbą zaprezentowania wyżej omówionych postaw. Polaryzacja społeczeństwa jest pogłębiana poprzez wspominaną panikę medialną. Jak zostało powiedziane, media są katalizatorem lęku społecznego. W jednych środowiskach dominuje strach i niechęć, ksenofobia i rasizm, a w innych skrajny liberalizm, ukrywanie prawdziwych zdarzeń, bagatelizowanie faktów. W takiej atmosferze Polacy nie są grupą jednomyślną. Z jednej strony chcą pomagać, a z drugiej wykluczać. Ta niechęć do niesienia pomocy może wynikać częściowo z informacyjnego efektu negatywności, zgodnie z którym informacje negatywne są łatwiej zapamiętywane niż pozytywne. W związku z tym wśród Polaków następuje wzrost poglądów i postaw antyimigracyjnych. Dynamika procesów migracyjnych będzie w najbliższej przyszłości umacniała ich siłę i zakres, co z pewnością będzie prowadziło do wzmocnienia opisanej w artykule dychotomii dyskursu zaangażowanych grup społecznych, a to jest zjawiskiem bardzo ciekawym z językoznawczego punktu widzenia, ale jednocześnie będzie prowadziło do niebezpiecznego wzrostu napięć społecznych – dynamiki procesów językowych i społecznych, które są zawsze ze sobą sprzężone.

Bibliografia

- Aronson, Elliot (2009), *Człowiek istota społeczna*. Warszawa.
- Błężyńska, Krystyna (2013), *Komunikacja międzykulturowa jako negocjowanie znaczeń*. W: „Pogranicza. Studia Społeczne” Tom XXI, nr 21, s. 139–154.
- Ceranek-Dadas, Anna; Neumann-Schmidtke, Elżbieta (2005), *Postawy*. W: Pilch, Tadeusz (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku* Tom 4. Warszawa, s. 743–749.
- Domosławski, Artur (2017), *Wykluczeni*. Warszawa.
- Fidelus, Anna (2011), *Podstawy społeczne jako element kapitału społecznego a proces re-adaptacji społecznej skazanych*. W: „Forum Pedagogiczne UKSW” nr 1, s. 87–124.
- Mądrzycki, Tadeusz (1977), *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*. Warszawa.
- Majewska-Zarychta, Joanna (2019), *Mowa nienawiści we współczesnych mediach. Przykłady i konsekwencje jej stosowania*. W: „Kwartalnik edukacyjny” nr 3 (98), s. 26–43.
- Markowska-Manista, Urszula; Zakrzewska-Olędzka, Dominika (2017), *Pomiędzy teorią a praktyką kontaktu międzykulturowego*. W: „Pogranicze. Studia Społeczne” Tom XXX, s. 113–129.
- Nikitorowicz, Jerzy (2013), *Tożsamość – twórczy wysiłek ku patriotyzmowi*. W: Nikitorowicz, Jerzy (red.), *Patriotyzm i nacjonalizm. Ku jakiej tożsamości kulturowej?* Kraków, s. 29–42.
- Nelson, Tood D. (2003), *Psychologia uprzedzeń*. Gdańsk.
- Papież Franciszek (2015), *Laudato si*. Kraków.
- Orzechowski, Marek (2018), *Chaos. Nowy porządek świata*. Warszawa.
- Pasamonik, Barbara; Markowska-Manista, Urszula (red.) (2017), *Kryzys migracyjny. Perspektywa społeczno-kulturowa* Tom I. Warszawa.
- Pospiszyl, Irena (2008), *Patologie Społeczne*. Warszawa.
- Ryba, Mieczysław (2015), *Międzynarodowa nagonka*. W: „Nasz Dziennik”, 12–13 grudnia.

Źródła internetowe

- Domosławski, Artur; Gostkiewicz, Michał. Domosławski: *My Polacy przeskoczyliśmy do Pierwszego Świata. Jesteśmy krezusami. Nie chcemy się dzielić*, <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,19877975,domoslawski-my-polacy-przeskoczyliśmy-do-pierwszego-swiata.html> [Dostęp: 15.12.2019].
- Kapela, Jaś. *11 powodów dla których powinniśmy przyjąć więcej uchodźców*, <https://krytykapolityczna.pl/felietony/jas-kapela/11-powodow-dla-ktorych-powinnismy-przyjac-wiecej-uchodzcow/> [Dostęp: 15.12.2019].
- Ks. Prof. Paweł Bortkiewicz, Ks. *Bortkiewicz na premierze filmu „Mięsożercy”: weganizm to już nie dieta, tylko oferta ideologiczna*, <https://www.pch24.pl/ks-bortkiewicz-na-premierze-miesozercy-weganizm-to-juz-nie-dieta-tylko-oferta-ideologiczna,72427,i.html> [Dostęp: 30.11.2019].
- Marcin Jędrzejczak, *Ekoreligia – ponure wypaczenie chrześcijaństwa*, <https://www.pch24.pl/ekoreligia-ponure-wypaczenie-chrzescijanstwa-pch,69793,i.html> utm_source=facebook&utm_medium=social&utm_campaign=post&utm_term=pch [Dostęp: 12.12.2019].

- Olga Tokarczuk: *Wstyd mi, że Polska nie przyjęła imigrantów*, <https://www.wp.pl/?s=htps%3A%2F%2Fwiadomosci.wp.pl%2Folga-tokarczuk-wstyd-mi-ze-polska-nie-przyjela-imigrantow-6455637527635585a&nil> [Dostęp: 11.12.2019].
- Piasecki, Konrad Tomczyk: *12 tys. uchodźców w Polsce to sprawiedliwe, ale jesteśmy przygotowani na każdą liczbę* <https://www.rmfm24.pl/tylko-w-rmf24/wywiady/kontrwywiad/news-tomczyk-12-tys-uchodzcow-w-polsce-to-sprawiedliwe-ale-jestes,nId,1887964> [Dostęp: 05.12.2019].
- Samoniuk, Barbara, „*Malowanie straszego diabła*” – metamorfoza obrazu uchodźcy w Polsce, https://www.academia.edu/36061344/_Malowanie_straszego_diab%C5%82a_-_metamorfoza_obrazu_uchod%C5%BAcy_w_Polsce [Dostęp: 10.12.2019].
- Wielński, T. Bartosz. *Hejter polski: Auschwitz to idealny pensjonat dla Syryjczyków*, <https://wyborcza.pl/1,75968,18713459,hejter-polski-auschwitz-to-idealny-pensjonat-dla-syryjczykow.html> [Dostęp: 10.12.2019].

Joanna Majewska-Zarychta

**Bipolarity of attitudes towards the phenomenon of migration
and their reflection in the language of media discourse**

Abstract

This article presents the attitudes of persons who are friendly and unfriendly towards migration phenomenon. These attitudes are on two opposite poles, from extremely positive to extremely negative. Both in everyday language as well as in the media language or the language of the elite one can notice this outlined bipolarity of attitudes. The article discusses the definition of attitude as an element of intercultural communication that shapes relationships on the international stage. The pro and contra arguments present the complexity of the migration phenomenon. Contra arguments are reinforced by stereotypes about migrants, which were described using examples from the media. The evidence of a strong polarization of attitudes and above all a negative attitude towards migration is given by numerous examples of hate speech in socio-political discourse. It appears in both liberal, leftist and rightist magazines. This phenomenon seems interesting from a linguistic point of view, but one needs to know that it is associated with various social tensions which also affect language.

Keywords: attitude, migration, hate speech, stereotype, discourse

Słowa kluczowe: postawa, migracja, mowa nienawiści, stereotyp, dyskurs

Olga Wesołowska*

ZAWODNICY Z LIGI PRZEKŁĘTYCH – GETTA WSPÓŁCZESNYCH NIEMIEC I ICH REPREZENTACJE W TWÓRCZOŚCI FERIDUNA ZAIMOGLU

Getto – to słowo budzi jednoznaczne skojarzenie, odizolowane dzielnice tworzone przez nazistów w czasie II wojny światowej, głównie dla ludności żydowskiej. Jednak getta powstają też we współczesnym świecie, m.in. w Niemczech. Często eufemistycznie – by nie budzić złych skojarzeń z niemiecką przeszłością – nazywane są dzielnicami migrantów (niem. *Migrantenviertel*), problematycznymi dzielnicami (niem. *Problemviertel*) lub społecznymi punktami zapalnymi (niem. *sozialer Brennpunkt*). Szczególnie w topografii dużych miast zaznaczają one swoją obecność. Na przykład w Berlinie czy Kolonii takich dzielnic jest już kilka. Powiększanie się gett często kojarzy się z kryzysem uchodźczym i polityką Angeli Merkel głoszącą hasła „Niemcy są krajem imigracji” (niem. *Deutschland ist ein Einwanderungsland*) oraz „Damy radę” (niem. *Wir schaffen das*). Problem tworzenia się gett we współczesnych Niemczech trzeba rozpatrywać w szerszej perspektywie, ponieważ proces gettoizacji rozpoczął się już dużo wcześniej.

W Niemczech migracja ma długą historię. Najwięcej imigrantów przybyło do tego kraju po zakończeniu II wojny światowej. Było to związane ze zmianami granic i przesiedleniami osób niemieckiego pochodzenia. Już wcześniej w Niemczech osiedlało się dużo obcokrajowców. Wystarczy wspomnieć tysiące robotników z Polski, którzy w drugiej połowie XIX wieku wyjechali do pracy w Zagłębiu Ruhry (Berlinghoff 2018). Ta ogromna grupa¹ dość szybko się zintegrowała. O Polakach mówi się nawet „niewidzialni migranci” (Loew 2017), chociaż tworzą drugą co do wielkości mniejszość narodową w tym kraju. Największą stanowią Turcy i to oni w dużym stopniu podlegają procesowi gettoizacji, ale nie tylko.

* Mgr Olga Wesołowska, Uniwersytet Łódzki.

¹ Ta grupa powiększała się w kolejnych latach m.in. o przymusowych robotników z czasów II wojny światowej (niektórzy nie wracali do Polski) oraz osoby emigrujące w czasach PRL-u do Niemiec.

Problem tworzenia się gett w Niemczech jest dużo bardziej złożony, ponieważ nie dotyczy on wyłącznie jednej narodowości albo wyznawców jednej religii. Nawet jeśli wiele osób kojarzy dzielnice migrantów z muzułmanami, to w gettach żyją też osoby innych wyznań. Przykładem mogą być skupiska Rosjan. Tak jest w małej miejscowości Waldbröl koło Kolonii, nazywanej rosyjskim gettem, ponieważ 20% mieszkańców to tzw. *Russlanddeutsche* (Steiner 2018).

Powstawanie gett jest wynikiem wielu politycznych decyzji, które zapadły po zakończeniu II wojny światowej. Najważniejsza z nich pochodzi z roku 1955. Wtedy Republika Federalna Niemiec podpisała umowy dwustronne dotyczące przyjazdu do kraju robotników z zagranicy. Tzw. *gastarbeiterzy* (od niem. *Gastarbeiter* – pracownik gościnny) pochodzili głównie z Włoch, Turcji, Portugalii, Hiszpanii, Grecji oraz krajów byłej Jugosławii. Na początku lat 70., wraz z kryzysem naftowym, Niemcy przestały przyjmować nowych *gastarbeiterów*, a wielu pracowników wróciło do swoich ojczyzn. Ci, którzy zdecydowali się zostać, dostali pozwolenie na łączenie rodzin. Również Niemiecka Republika Demokratyczna sprowadzała w tym czasie obcokrajowców do pracy – przede wszystkim z „zaprzyjaźnionych” krajów socjalistycznych tj. z Wietnamu, Polski (Gomerska 2015: 199–218). Znaczący – w kontekście współczesnych gett – wydaje się jednak stosunek do imigrantów w zachodnich Niemczech, który wyraża się już w samej nazwie *gastarbeiter*. Mieli oni tu być tylko „gościnnie”. Aydan Özoğuz, pełnomocniczka rządu RFN ds. migracji, uchodźców oraz integracji w latach 2013–2018, podkreślała – „Fundamentalnym błędem było przekonanie, że *gastarbeiterzy* i tak stąd wyjadą” (Mazke 2015). Nie wyjechali. Turcy do dzisiaj stanowią największą mniejszość narodową w Niemczech, a dzielnice zamieszkiwane przez nich (oraz obywatele państw arabskich) najczęściej kojarzone są gettami. To one znajdują się w centrum zainteresowania tej pracy.

Na przełomie lat 70. i 80. w niemieckiej literaturze zaczęły pojawiać się utwory opisujące doświadczenia *gastarbeiterów*. Wtedy zadebiutowali m.in. Franco Biondi czy Rafik Schami, a Günter Wallraff opublikował reportaż *Na samym dnie*. Autor udawał tureckiego *gastarbeitera*, aby przekonać się, jak naprawdę działa polityka integracji w Niemczech. Pozwoliło mu to ukazać ksenofobię, powszechnie panującą w kraju (Wallraff 1998). Od tego czasu dużo się zmieniło w podejściu Niemców do migrantów. Inaczej wygląda też Ehrenfeld, dzielnica Kolonii, w której Wallraff wychowywał się i mieszka do dzisiaj (Wünsch 2010). To wciąż skupisko migrantów. Przy głównej ulicy Venloer Straße nadal przeważają arabskie restauracje, sklepy. Również przy niej – od roku 2018 – funkcjonuje największy w Niemczech (i jeden z największych w Europie) meczet. Jego budowa wzbudzała wiele kontrowersji (Fritz 2018). W Ehrenfeld 1/3 mieszkańców ma tzw. *Migrationshintergrund* (Wünsch 2010), czyli pochodzenie imigranckie². Jednak

² Oznacza to, że te osoby bądź przynajmniej jedno z ich rodziców nie urodzili się w Niemczech.

Ehrenfeld trudno określić mianem getta, ponieważ artyści odkryli je dla siebie i dzisiaj uchodzi za modną dzielnicę. Nie oznacza to, że getta zniknęły z topografii Kolonii. Po prostu przeniosły się w inne miejsca, dalej od popularnych kawiarni, butików i klubów – do Kalk i Müllheim³.

Na początku mówiono o literaturze *gastarbeiterów* (niem. *Gastarbeiterliteratur*) (Buchheit 2013: 4), później termin ten zmieniono na bardziej ogólny – literatura migrantów⁴ (niem. *Migrantenliteratur*) (Mauerer 2013: 10–11). Jednym z jej przedstawicieli jest Feridun Zaimoglu, który zadebiutował w latach 90. powieścią *Kanak Sprak – 24 Mißtöne vom Rande der Gesellschaft* (pol. *Kanak Sprak – 24 źle brzmiące dźwięki z marginesu społeczeństwa*). Zdobyła ona uznanie krytyków, ale wywołała też oburzenie. Autora szybko zaczęto nazywać *enfant terrible* niemieckiej literatury, niemiecko-tureckim buntownikiem z getta, a także autorem kultowym (Böhmer/Zaimoglu 2004). Zaimoglu przeprowadził wywiady z wieloma mężczyznami tureckiego pochodzenia mieszkającymi w Niemczech. *Kanak Sprak – 24 Mißtöne vom Rande der Gesellschaft* to rodzaj poetyckiego przekładu tych rozmów. Napisany przez Zaimoglu kilka lat później *Koppstoff* uznawany jest natomiast za kobiecy głos z getta (Abel/Zaimoglu 2005: 159). Jednak zanim powstała jego debiutancka powieść, pisarz przez półtora roku rozmawiał z mężczyznami mieszkającymi w dzielnicach migranckich. Autor chciał znaleźć odpowiedź na pytanie, jak żyje się w Niemczech osobom z getta. Dlaczego rozmawiał najpierw tylko z mężczyznami? Zaimoglu twierdzi, że właśnie oni są twarzami getta. To ich widać, gdy wkracza się w przestrzeń zgettoizowaną. To oni biorą udział w życiu społecznym danej dzielnicy. Kobiety pozostają w domu – niewidoczne dla osób z zewnątrz (Zaimoglu 1995: 9–15).

Powieść Zaimoglu można uznać za niezwykle autentyczny głos getta już ze względu na samą warstwę językową. Pisarz posługuje się tytułowym *Kanak Sprak*, czyli językiem specyficznym dla głównie młodych ludzi pochodzenia tureckiego, mieszkających właśnie we współczesnych niemieckich gettach⁵. Nie można jednak powiedzieć, że *Kanak Sprak* jest odmianą młodzieżowego slangu. Osoby, które zaczęły go używać w młodości, często nadal się nim posługują. Ten specyficzny język wciąż ewoluuje. Jest to rodzaj socjolektu, który bazuje na słownictwie zaczerpniętym z języka niemieckiego oraz tureckiego. Niemiecka gramatyka oraz fonetyka poddane zostały sporym zmianom (Keim/Androutsopoulos 2000: 3–4). Autor wyjaśnia we wstępie, dlaczego używa właśnie *Kanak Sprak*: „Tym poetyckim przekładem chciałem stworzyć zamknięty, widoczny,

³ Ze względu na bardzo dużą społeczność turecką mieszkającą w Müllheim dzielnica nazywana jest żartobliwie przez kolończyków „Istambułem”.

⁴ Stosowane jest również pojęcie literatura migracji (niem. *Migrationsliteratur*), które zwraca uwagę na tematykę tekstów, a nie na pochodzenie autora/ki.

⁵ To właśnie ten specyficzny język sprawia, że książka Zaimoglu jest trudna do przetłumaczenia i nie ukazała się jeszcze na polskim rynku.

a zarazem autentyczny obraz języka. W przeciwieństwie do literatury imigrantów tutaj Kanakowie naprawdę dochodzą do głosu w swoim własnym języku” (Zaimoglu 1995: 18)⁶. Kanak był przez wiele lat wyrazem wulgarnym, obraźliwym określeniem stosowanym wobec migrantów. Dzisiaj – jak podkreśla Zaimoglu we wstępie do trzeciego wydania *Kanak Sprak* – oni sami używają je w stosunku do siebie (Zaimoglu 1995: 9). Kanak z obelgi stał się synonimem osoby silnej, groźnej, a także outsidera (Keim/Androutsopoulos 2000: 2). Ich język brzmi dla Niemców często zupełnie obco: „(...) dzieci-Kanaki poruszają się po ulicach, mówią w ciągle rozwijającym się symbolicznym żargonie, który często mylony jest z jakimś kwiecistym, orientalnym językiem” (Zaimoglu 1995: 14). Trzeba podkreślić, że używanie form niepoprawnych językowo nie wynika z niewiedzy. Nie można traktować *Kanak Sprak* jako braku dostatecznych kompetencji językowych. Często osoby używające tego socjolektu potrafią również mówić płynnie w języku swoich rodziców oraz po niemiecku. Wypracowany przez nich nowy język jest – według Inkena Keima oraz Jannisa Androutsopoulosa – symbolem tego, że te osoby nie czują się związane ani z tureckim, ani z niemieckim społeczeństwem. *Kanak Sprak* jest więc wyrazem ich własnej społeczno-kulturowej tożsamości. Potwierdzają to także słowa 13-latka, jednego z rozmówców Zaimoglu: „(...) ale mnie nie ma już tam, skąd pochodzę, nie jestem też tu, gdzie się obijam” (Zaimoglu 1995: 95)⁷. Natomiast o dzielnicy, w której mieszka, opowiada używając zaimka „moja”. To miejsce, w którym spędził całe życie, jest dla niego ważne jak „(...) parująca miska, którą matka stawia przede mną i mówi: jedz, żebyś był silny” (Zaimoglu 1995: 92). Pokazuje to, że tożsamość bohaterów *Kanak Sprak* ukształtowała przede wszystkim przynależność do społeczności migrantów z danej części miasta. Często określanej jako getto – zarówno przez osoby w niej żyjącej, jak i te z zewnątrz (Keim/Androutsopoulos 2000: 2–3).

Takie dzielnice znajdują się w wielu niemieckich miastach. Jedną z bardziej znanych jest berliński Neukölln. Również poza metropoliami tworzą się getta – przez policję i polityków nazywane strefami „no-go” – przykładem jest dzielnica Marxloh w Duisburgu (Gruen/Matzke: 2017). Stosunek do miejsca zamieszkania wpływa na język jego mieszkańców. Keim i Androutsopoulos twierdzą, że młodzież żyjąca w gettach dzieli się na dwie grupy – tę, która chce się z nich wyrwać oraz tę, która podkreśla swoją przynależność. Celem tej pierwszej jest dopasowanie się pod względem językowym i społecznym do standardów niemieckiego społeczeństwa (osiągnięcie tego celu zazwyczaj wiąże z wykształceniem). Natomiast druga grupa to właśnie użytkownicy *Kanak Sprak* (Keim/Androutsopoulos 2000: 2).

⁶ Wszystkie cytaty z języka niemieckiego podaję w tłumaczeniu własnym. Chyba, że zaznaczone jest inaczej.

⁷ Tłumaczenie cytatów z *Kanak Sprak* ma jedynie charakter orientacyjny. Oddany został tylko sens wypowiedzi, bez zachowania odpowiedniego kolorytu tego socjolektu.

Zaimoglu podkreśla, że chciał pokazać tę społeczność bez upiększeń (Zaimoglu 1995: 17). Sam autor tak pisze we wstępie o rzeczywistości, którą sportretował:

Niejeden Turek nauczył się naśladować niemieckie drobnomieszczaństwo i zamienił się w miłego kolegę »Alego«, którego po skończeniu pracy zabiera się do ulubionego lokalu. Innym udało się osiągnąć poziom uniwersytetu i bywają w niemieckich lub międzynarodowych kręgach akademickich. Dla prawdziwych intelektualistów interkulturowość była zawsze czymś oczywistym. W ten sposób zintegrowani niewątpliwie przyczynili się do czegoś w niemieckim społeczeństwie. Są oni »społecznie znośni«, nie mają żadnej społecznej siły wybuchowej. W tej książce na próżno szukać takich osób. Tutaj tylko Kanak ma głos. (Zaimoglu 1995: 18)

Wśród bohaterów *Kanak Sprak* znajdują się osoby, którym zazwyczaj odbiera się prawo do głosu. Są to np. narkomani, sutenerzy, pacjenci zakładów psychiatrycznych, żigolacy oraz bezrobotni. Zaimoglu rozmawia też z mężczyznami, którzy bardziej dopasowali się do społecznych norm – z uczniem, poetą, mechanikiem samochodowym czy pracownikiem śmieciarki. Wydaje się, że to bardzo zróżnicowana grupa, którą łączy jedynie tureckie pochodzenie i płeć. Jednak we wszystkich wypowiedziach obecna jest ta sama wściekłość i brak perspektywy. Pojawia się ona m.in. w wypowiedzi Hasana, wspomnianego już wcześniej 13-latką: „Chcesz wiedzieć, jaki jest mój trik, a ja chcę ci go zdradzić, tak między nami: gniew (...)” (Zaimoglu 1995: 91). Jednak najdobitniej wyraża to 22-letni Hakan, mechanik samochodowy: „Ja to wiem, gram w lidze przeklętych, tak przeklętych i zaszufadkowanych jak tylko ten prostacki Niemiec potrafi (...) niemiecki robot jest pogromową świnią, zdeptać na śmierć to dla nich sport narodowy najwyższej rangi. Więc kto tu chce mi wmówić, że ty tu jesteś tylko gościem-na-chwilę (...)” (Zaimoglu 1995: 84–86). W wypowiedziach bohaterów *Kanak Sprak* agresja wiąże się również z silnym podziałem na my oraz oni (Niemcy). Znajduje to wyraz w wyżej cytowanych słowach Hakana. Niechęć do Niemców przejawia wielu rozmówców Zaimoglu. Przykładowo, bezrobotny Hüdaver zaczyna swoją wypowiedź od mocnego zdania: „Niemiecki kraj to słona burdelmama (...)” (Zaimoglu 1995: 97). Ta kumulująca się agresja i bezradność są – według Zaimoglu – wspólne dla wszystkich bohaterów:

Łączy ich uczucie grania w lidze przegranych przeciw kulturowo hegemonistycznym wymaganiom. Ważnym elementem tej społeczności jest poza tym negatywna samoświadomość, która znajduje powierzchowny wyraz w pozornym samooskarżaniu siebie jako Kanaków! To uwłaczające słowo związane z nagonką staje się słowem kluczem w poszukiwaniu tożsamości, kłamrą łączącą (...). (Zaimoglu 1995: 17)

Kanak to nie jedyne słowo, które bohaterowie Zaimoglu używają w sposób subwersywny. Jeden z nich tłumaczy: „(...) jesteśmy tu wszyscy razem niggerami, mamy nasze getto (...), ale do bycia niggerem należy całe mnóstwo bycia

innym oraz inne życie” (Zaimoglu 1995: 25). Zawłaszczanie słów, które wiążą się z dyskryminacją (takich właśnie jak: Kanak, Nigger czy getto), służy im do podkreślenia własnej tożsamości i inności.

Norbert Gestring stawia tezę dotyczącą tworzenia się w niemieckich gettach tzw. społeczeństwa równoległego. Kulturowy wymiar tego fenomenu wiąże się właśnie z używanym językiem, ale też przestrzeganiem własnych norm ustalonych według akceptowanych w getcie wartości (Gestring 2011: 168–190). Dlatego równie trudno wydostać się z getta, jak i dostać się do niego. Nie w znaczeniu przestrzennym – to nie stanowi problemu. Wszyscy mogą tam wejść. Nie oznacza to jednak, że każdy może zrozumieć struktury społeczne, które funkcjonują w getcie. Wspomina o tym również Zaimoglu we wstępie do *Kanak Sprak* – „Nie było łatwo walczyć z początkową nieufnością, którą Kanakowie odczuwają wobec osób po studiach. Środki wzbudzające zaufanie były konieczne, żeby ich przekonać, że »nie sprzedam ich Niemcom«” (Zaimoglu 1995: 15). Strach i niechęć są więc dostrzegalne po obu stronach. Emocje te nie są motywowane względami etnicznymi. Zaimoglu jest z pochodzenia Turkiem, ale ze względu na swoją pozycję społeczną i finansową oraz wykształcenie jest postrzegany jako osoba spoza getta, obca, niemal wróg. Podkreśla to też jeden z jego rozmówców – „(...) to się da zrobić, bo to jest moja cholerna dzielnica. Ty nie mógłbyś do nich podejść, bo przyparliby cię pięknie do ściany (...)” (Zaimoglu 1995: 92).

Pisząc o tych dzielnicach, trzeba uwzględnić dwa spojrzenia – to pochodzące z getta, ale też to spoza. Bohaterka *Koppstoff* – drugiej książki Zaimoglu – mówi o tym, jak Niemcy – według niej – widzą getto i jego mieszkańców:

Dla nich, my Kanaki jesteśmy rozrywką, coś jak życie bohemy albo ciężkie życie na ulicy (...) w pewnym sensie to jest strach, który sami chcieli, oni chcą czegoś z ulicy i gettowych strzelców, aby wystrzelać nudę z ich ulic. Pierwszy strzał jest bardzo głośny... A potem chór owieczek: my to wiedzieliśmy od zawsze, a teraz ten Turek staje się beczelny w naszym kraju (Zaimoglu 2011: 137).

Traktowanie życia w getcie jako rozrywkowego i barwnego ma realne przełożenie na sytuację wielu dzielnic. W niektórych niemieckich miastach dzielnice migrantów, które cieszyły się naprawdę złą sławą, zostały zaadaptowane przez artystów i stały się miejscami modnymi, hipsterskimi – pełnymi kawiarni, butików, galerii. Dowodem tego jest już wspomniany Ehrenfeld w Kolonii, ale również berliński Kreuzberg. Podobne procesy w niemieckiej stolicy można też powoli obserwować w Neukölln. Próby przemiany terenu zgettoizowanego w modną lokalizację podejmowane są we Frankfurcie nad Menem, gdzie Bahnhofsviertel od lat uznawany jest za jedną z najniebezpieczniejszych dzielnic w całym kraju (Fittkau 2019). Na pierwszy rzut oka takie działania wydają się słuszne. Jednak zmienianie oblicza tych miejsc to tylko jedna strona medalu. Druga to postępujący proces gentryfikacji w niemieckich miastach, którego przykładem jest sytuacja we wspomnianym już Neukölln. Jest to zarówno jedna z najbiedniejszych

dzielnice w Berlinie, jak i miejsce, gdzie ceny czynszu rosną najszybciej – w przeciągu ostatnich czterech lat zanotowano już wzrost o około 60 procent. Niektórzy przeprowadzili się tam z Kreuzbergu – innej dzielnicy migrantów, która w międzyczasie stała się dla nich za droga. Wkrótce może zdarzyć się to także w Neukölln (Waldman 2017).

Wypowiedź bohaterki z powieści Zaimoglu jest ciekawa też z innego względu. Zwraca na to uwagę Maria Stehle w książce *Ghetto Voices in Contemporary German Culture: Textscapes, Filmscapes, Soundscapes*. W słowach tej postaci wyraża się binarny stosunek Niemców do mniejszości tureckiej. Z jednej strony postrzegają ich życie jako przejaw czegoś egzotycznego, fascynującego, budzącego zainteresowanie. Z drugiej strony zaznacza się też silna opozycja my-oni⁸, która ujawnia się w momencie problemów, konfliktów (Stehle 2012: 1). Warto pamiętać, że egzotyzyacja jest silnie związana z rasizmem i procesami stygmatyzacji. Ta wypowiedź budzi skojarzenia z tym, co Edward W. Said opisywał w słynnym dziele *Orientalizm* (Said 1991). Orient według Saida jest łączony – z eurocentrycznej perspektywy – właśnie z egzotyką, zmysłowością, ale równocześnie z zacofaniem i niebezpieczeństwem. Autor zaznacza, że nie jest to interpretacja ani analiza Orientu, lecz jedynie pewnego rodzaju europejski konstrukt i dyskurs o orientalnych krajach. Również w przypadku tureckiej mniejszości w Niemczech można mówić o projektowaniu pewnego obrazu. Nie jest on ani reprezentatywny, ani nie jest żadną interpretacją. Jest jedynie konstruktem, który służy zachodniemu społeczeństwu. Dzielnice migrantów to zarówno fascynujące miejsca przyciągające artystów, jak i niebezpieczne getta.

Zaimoglu ukazuje w swojej twórczości przede wszystkim to drugie wyobrażenie o tureckiej społeczności w Niemczech – pełne uprzedzeń, lęku i podziału na my-oni. To ono tłumaczy przekonanie o tym, że dzielnice migrantów w wielu miastach uznawane są za problematyczne oraz strefy no-go. Bohaterowie *Kanak Sprak* to nie idealnie zintegrowani, pokazowi obcokrajowcy (Grjasnowa 2012: 57). Tak ironizuje o sobie bohaterka powieści Olgi Grjasnowy (również przedstawicielki niemieckiej literatury migracji) *Rosjanin to ten, kto kocha brzozy*. Wręcz przeciwnie, rozmówcy Zaimoglu pozostają niezintegrowani, żyją na marginesie społeczeństwa, o czym przypomina podtytuł książki – *24 złe brzmiące dźwięki z marginesu społeczeństwa*.

⁸ Pojawia się ona także w narracji migrantów, o czym pisałam wcześniej.

Bibliografia

- Abel, Julia; Zaimoglu, Feridun (2005), »Migrationsliteratur ist ein toter Kadaver«. Ein Gespräch. W: Arnold, Heinz Ludwig (red.), *Text+Kritik. Literatur und Migration*, München, s. 159–165.
- Berlinghoff, Marcel (2018), *Geschichte der Migration in Deutschland*, www.bpb.de/gesellschaft/migration/dossier-migration/252241/deutsche-migrationsgeschichte [Dostęp: 24.06.2020].
- Böhmer, Daniel-Dylan; Feridun, Zaimoglu: *Interview mit Feridun Zaimoglu. »Der Türkei-Beitritt wäre ein Schlag für die Islamisten«*, <https://www.spiegel.de/kultur/literatur/interview-mit-feridun-zaimoglu-der-tuerkei-beitritt-waere-ein-schlag-fuer-die-islamisten-a-291978.html> [Dostęp: 23.06.2020].
- Buchheit, Carolin Marie (2013), *Gastarbeiterliteratur*. W: Höfer, Kristina (red.), *Poetiken der Migration. Ein Glossar*. Saarland, s. 4.
- Fittkau, Ludger (2019), *Bahnhofsviertel in Frankfurt am Main »Wir sind so ein bisschen das Frankfurter Soho«*, https://www.deutschlandfunkkultur.de/bahnhofsviertel-in-frankfurt-am-main-wir-sind-so-ein.1001.de.html?dram:article_id=461486 [Dostęp: 23.06.2020].
- Fritz, Gabriele (2018), *Die Kölner Ditib-Moschee – Eine Geschichte voller Kontroversen*, <https://www.welt.de/regionales/nrw/article181672736/Koelner-Ditib-Moschee-Eine-Geschichte-voller-Kontroversen.html> [Dostęp: 23.06.2020].
- Gestring, Norbert (2011), *Parallelgesellschaft, Ghettoisierung und Segregation – Muslime in deutschen Städten*. W: Meyer, Hendrik; Schubert, Klaus (red.), *Politik und Islam*. Wiesbaden, s. 168–190.
- Gomerska, Karolina (2015), *Od gastarbeiterów do niemieckich obywateli – problem integracji imigrantów na terenie Republiki Federalnej Niemiec*. W: „Pisma Humanistyczne”, Nr XIII, Katowice, s. 199–218.
- Grjasnowa, Olga (2012), *Der Russe ist einer, der Birken liebt*. München.
- Gruen, Carsten; Matzke, Małgorzata (2017), »Strefy no-go« w Zagłębiu Ruhry. Wyzwanie dla polityki i policji, <https://www.dw.com/pl/strefy-no-go-w-zag%C5%82%C4%99biu-ruhry-wyzwanie-dla-polityki-i-policji/a-39070799> [Dostęp: 23.06.2020].
- Keim, Inken; Androutsopoulos, Jannis (2000), »hey lan, isch geb dir konkret handy«. *Deutsch-türkische Mischsprache und Deutsch mit ausländischem Akzent: Wie Sprechweisen der Straße durch mediale Verarbeitung populär werden*, https://jannisandroutsopoulos.files.wordpress.com/2010/01/migration_androutsopouloskeim_2000.pdf [Dostęp: 23.06.2020].
- Loew, Peter Oliver (2017), *My niewidzialni. Historia Polaków w Niemczech*, (tłum. Justyna Górny). Warszawa.
- Matzke, Małgorzata (2015), *Gastarbeiterzy są w Niemczech od 60 lat. „Przyczynili się do niemieckiego cudu gospodarczego”*, www.dw.com/pl/gastarbeiterzy-s%C4%85-w-niemczech-od-60-lat-przyczynili-si%C4%99-do-niemieckiego-cudu-gospodarczego/a-18900328 [Dostęp: 23.06.2020].
- Mauer, Sarah (2013), *Migrantenliteratur*. W: Höfer, Kristina (red.), *Poetiken der Migration. Ein Glossar*. Saarland, s. 10–11.
- Said, Edward W. (1991), *Orientalizm*, (tłum. Witold Kalinowski). Warszawa.
- Stehle, Maria (2012), *Ghetto Voices in Contemporary German Culture: Textscapes, Filmscapes, Soundscapes*, Rochester; New York.

- Steiner, Falk (2018), *Fremde Heimat. Russlanddeutsche in Waldbröl bei Köln*, www.deutschlandfunkkultur.de/russlanddeutsche-in-waldbroel-bei-koeln-fremde-heimat.1001.de.html?dram:article_id=432975 [Dostęp: 23.06.2020].
- Waldman, Ofer (2017), *Gentrifizierung in Berlin-Neukölln. Der Feind meines Feindes ist mein... Nachbar*, https://www.deutschlandfunkkultur.de/gentrifizierung-in-berlin-neukoelln-der-feind-meines.976.de.html?dram:article_id=378271 [Dostęp: 23.06.2020].
- Wallraff, Günter (1998), *Na samym dnie*, (tłum. Ryszard Turczyn). Poznań.
- Wünsch, Silke (2015), *Günter Wallraff: 25 Jahre »Ganz unten«*, www.dw.com/de/g%C3%BCnter-wallraff-25-jahre-ganz-unten/a-6138198-0 [Dostęp: 23.06.2020].
- Zaimoglu, Feridun (1995), *Kanak Sprak. 24 Mißtöne vom Rande der Gesellschaft* (Wydanie III). Hamburg.
- Zaimoglu, Feridun (2011), *Kanak Sprak/Koppstoff: Die gesammelten Mißtöne vom Rande der Gesellschaft*. Köln.

Olga Wesołowska

**Player in the league of the damned – ghettos in modern Germany
and their representations in works of Feridun Zaimoglu**

Abstract

Migration in modern world affects ghettoization. Also Germany is struggling with this problem, especially in urban areas. Immigrant neighborhoods are becoming districts which are often described as ghettos. And only do they have their own rules, but also own language – a kind of sociolect. The aim of this article is to analyze the representations of contemporary German ghettos in works of Feridun Zaimoglu (based on his novels *Kanak Sprak* and *Koppstoff*).

Keywords: ghettoization, Feridun Zaimoglu, Kanak Sprak, migration

Słowa kluczowe: gettoizacja, Feridun Zaimoglu, Kanak Sprak, migracja

Balbina Rajchelt*

DIE FORTSCHREITENDE MULTIKULTURALITÄT IM DEUTSCHEN SPRACHRAUM UND DER EINFLUSS VON GLOBALISIERUNG UND MIGRATION AUF DAS UMGANGSDEUTSCHE

Deutschland ist ohne Zweifel ein Migrationsland. Die Mittlerweile etwa 20 Millionen Einwohner mit Migrationshintergrund machen den deutschsprachigen Raum zu einem Schmelztiegel verschiedener Kulturen und Sprachen. Dies bewirkt eine rasante Entwicklung und Anpassung der deutschen Sprache auf diese neuen Bedingungen; und nirgends sind diese Veränderungen sichtbarer als in der Umgangssprache.

Der folgende Beitrag befasst sich mit der Entwicklung der deutschen Umgangssprache im Laufe der letzten Jahrzehnte, vor allem im Hinblick darauf, wie diese sich durch die stetig wachsende Zahl an Migranten aus anderen Sprachräumen verändert hat. An Beispielen verschiedener Ausdrücke und Phrasen, die sich durch den Einfluss anderer Sprachen und Kulturen im modernem Umgangsdeutsch etabliert haben, werden bestimmte Trends in der Sprachentwicklung präsentiert. Ebenso werden migrationsbedingte Veränderungen in der Grammatik des Deutschen dargestellt und begründet.

Des Weiteren wird der Einfluss der Globalisierung auf das Umgangs- und Allgemeindeutsche anhand kurzer Beispiele vorgestellt und analysiert.

Letztlich wird anhand der vorgestellten Beispiele und Trends eine Prognose für die mögliche zukünftige Entwicklung des Umgangs- und zwangsläufig auch des Allgemeindeutschen erstellt und die Frage beantwortet, ob diese Veränderungen für die Sprache förderlich, oder eher schädlich sind und ob es lohnenswert und überhaupt möglich ist, ihnen entgegenzusteuern.

Das Konzept der Multikulturalität wird heutzutage vorwiegend im sozialen Kontext, als Koexistenz mehrerer Kulturgruppen beschrieben. Dem Duden nach handelt es sich hierbei um „Das Vorhandensein von Einflüssen mehrerer

* Mgr Balbina Rajchelt, Uniwersytet Łódzki.

Kulturen, kulturelle Vielfalt“ (Duden). Dieses Phänomen betrifft jedoch die linguistische Ebene ebenso, wie die ökonomisch-soziale. Die Multikulturalität der deutschen Sprache, die mit der fortschreitenden Multikulturalisierung Deutschlands einhergeht, ist kein neuer Prozess, sondern eine weitere, rasant beschleunigte Etappe eines Prozesses, der schon seit Jahrhunderten andauert. Völkerwanderungen und Migrationen waren schon immer ein Teil der gesellschaftlichen Entwicklung Europas und die damit verbundenen Sprachentwicklungen und Sprachveränderungen üben damals wie heute einen starken Einfluss auf unsere Kommunikation aus. Ein gutes Beispiel hierfür bildet das Englische, welches sich als Mischung germanischer, keltischer, französischer und nordischer Einflüsse zu einer einzigartigen, international-geprägten Sprache entwickelt hat. Auch das moderne Deutsch entwickelte sich als Mischung intralingualer Einflüsse (Dialekte, Mundarten) und außersprachlicher Einflüsse. Dennoch muss betont werden, dass die deutsche Sprache, seit den 60-er Jahren enormen Veränderungen unterliegt. Diese Veränderungen sind zu einem großen Teil dem enormen Zufluss an Migranten in Deutschland zuzuschreiben. Mittlerweile leben in Deutschland fast 20 Mio. Menschen mit Migrationshintergrund (fast ein Viertel der Gesamtbevölkerung). Diese Millionen Ausländer brachten ihren eigenen Sprach- und Wortschatz mit sich, der nun einen entscheidenden Einfluss auf die weitere Entwicklung der deutschen Sprache nimmt.

Das tägliche Zusammenleben von Deutschen und Ausländern und die Wirkung mehrerer Sprachen auf die Kommunikation im schulischen, beruflichen und privaten Alltag führte im Laufe der Zeit, insbesondere seit den 90-er Jahren, zur Entwicklung verschiedener vorwiegend umgangssprachlicher Varietäten, wie z.B. Kiezdeutsch, Türkisch-Deutsch, oder Russisch-Deutsch, die vor allem in Großstädten zu hören sind und von Sprach-Puristen oftmals als Verunglimpfung der deutschen Sprache, Sprachverfall, oder gar Vaterlandsverrat gesehen werden.¹ Andere sind der Ansicht, es handele sich hierbei lediglich um eine ganz gewöhnliche Etappe der sprachlichen Entwicklung, Migrationssprachen hätten keinen Einfluss auf das Standarddeutsche, Deutschland sei schon immer ein multikulturelles Land gewesen, es gäbe da also gar nichts neues (Hinrichs 2013: 70). Der Leipziger Sprachwissenschaftler Uwe Hinrichs (2013: 77) beteuert, dies sei lediglich die zukünftige sprachliche Realität: „Noch nie habe es in der Weltgeschichte eine Sprache gegeben, in deren Umkreis viele andere Sprachen dazugekommen sind und sich keine massiven sprachlichen Veränderungen ergeben haben.“

Vor allem die Großstadtregionen werden so zu einem Schmelztiegel des linguistischen Austausches. Da nun knapp ein Viertel der Bevölkerung Deutschlands einen Migrationshintergrund hat, sind oft zweisprachige Sätze oder

¹ s. a. Arnold, Ronny (2012), Wie Migration die deutsche Sprache verändert, unter: <https://p.dw.com/p/15exb> [Zugriff am 12.12.2019].

Ausdrücke zu hören, in denen der Sprecher innerhalb eines Satzes vom Deutschen in eine andere Sprache hinüberwechselt. Dies gilt vor allem für die am häufigsten in Deutschland vertretenen Migrationssprachen:

Russisch:

– „Vchera v Berline proshel evangelischer Kirchentag“ („Gestern fand in Berlin der evangelische Kirchentag statt“) (Hinrichs 2013: 88)

– „Mne nuzhna yeshio medizinsche Begründung“ („Ich brauche noch eine medizinische Begründung“) (Hinrichs 2013: 89)

– „Dass müsst ihr regeln mit Hausmeisterom“ („das müsst ihr mit dem Hausmeister regeln“) (Hinrichs 2013: 89)

und Türkisch:

– „Plötzlich haben wir alle sağa baktık.“ („Plötzlich haben wir alle nach rechts gesehen“) (Hinrichs 2013: 112)

– „Yalla, bevor der Bademeister Stress yapmadan önce.“ („Los geht's, bevor der Bademeister wieder Stress macht.“) (Hinrichs 2013: 114)

– „Wir sehen uns Urlaubden sonra“ („Wir sehen uns nach dem Urlaub“). (Hinrichs 2013: 110)

Anhand dieser Sätze sind einige Trends in der Entwicklung der Migrationsdialekte in Deutschland zu erkennen. Wenn Deutsch als Zweitsprache auftritt, werden in Sätzen grammatische und lexikalische Mischformen verwendet, bei denen der Sprecher bestimmte deutsche Begriffe durch Begriffe aus seiner Muttersprache ersetzt, da er die deutschen Äquivalente nicht kennt oder sie nicht grammatisch korrekt einzusetzen weis. Viele Sprachwissenschaftler betrachten solche Strukturen einfach als Fehler, die von unzureichenden Sprachkenntnissen zeugen, selbst jedoch keinen wahrnehmbaren Einfluss auf das Standarddeutsche ausüben. Engere Integration mit dem deutschen Sprach- und Kulturraum würde zu einem besseren Zweitspracherwerb führen und so solche Mischformen abschaffen.

Der Kölner Sprachwissenschaftler Hartmut Esser (2006: 19) meint, kompetente Bilingualität bleibt die Ausnahme:

(...) International überwiegt über die Einwanderergenerationen hinweg eine deutliche Tendenz zur monolingualen Assimilation. Eine kompetente Zweisprachigkeit, also die Beherrschung von sowohl Herkunfts- als auch Landessprache auf hohem (mündlichem und schriftlichem) Niveau, wird der Ausnahmefall bleiben. Denn Bedingungen, die den Zweitspracherwerb fördern, wirken zumeist einer Beibehaltung und kompetenten Beherrschung der Muttersprache entgegen – und umgekehrt: Je höher etwa das Einreisealter und je stärker die Einbindung in den ethnischen Kontext, umso eher wird die Muttersprache beibehalten, aber umso weniger kommt es zum Zweitspracherwerb. (...)

Im Migrantendeutsch sind solche sprachlichen Mischformen jedoch bereits zum Standard geworden, da sie zweisprachigen Sprechern eine bequeme Lösung

für das Problem von Unverständlichkeiten in der deutschen Sprache und Grammatik bietet: Code-Switching, den Wechsel zwischen zwei sprachlichen Codes, sodass der Sprecher die für ihn jeweils bequemere Version eines Ausdrucks aus einer der beiden Sprachen wählen kann. (Göttert 2013: 29)

Hinrichs (2013: 114) sieht dieses Code-Switching als ein Werkzeug zur Sprachoptimierung und als Ursache für bestimmte Veränderungen im modernen Umgangsdeutsch. Diese Veränderungen betreffen sowohl die lexikalische, wie auch die grammatikalische Sprachebene. Einerseits kommen Begriffe wie „Yalla!“ (Türkisch für „Los!“) oder „Lan“ (Türkisch für „Typ, Kumpel“) vor allem unter Jugendlichen immer häufiger auch außerhalb der Migrantengruppen vor, andererseits weisen Deutschsprecher mit Migrationshintergrund oftmals die Tendenz dazu auf, bestimmte deutsche grammatische Strukturen durch solche aus ihrer Muttersprache zu ersetzen. Diese Sprachpraktik führt zu einer steigenden Tendenz zur Vereinfachung der gebrauchten Sprache und zum Weglassen, oder Ersetzen komplizierterer Strukturen durch einfachere, ohne große Rücksicht auf grammatische Korrektheit. Hinrichs (2013: 129) meint, dieses Phänomen betrifft das Deutsche als Zweitsprache ebenso stark wie die Muttersprache des Sprechers:

Überall, wo mindestens zwei Sprachgruppen aufeinander treffen, ist der Trend zur Vereinfachung zu beobachten. Alles, was die Sprache unnötig kompliziert macht, wird weggelassen. Wenn Mehrsprachigkeit dominiert, wird alles beseitigt, was man für die Verständigung nicht braucht. Komplizierte Grammatik wird daher abgebaut und die Strukturen vereinfachen sich – übrigens nicht nur im Deutschen, sondern auch in der Muttersprache der Migranten.²

Diese Vereinfachungen betreffen in erster Linie die Fälle der deutschen Sprache, also die Kasus. Da oft auch außerhalb der Migrationsgruppen die Kasus im Umgangsdeutschen oftmals inkorrekt gebraucht werden, oder wie der Genetiv, fast gänzlich verschwinden, ist es nicht verwunderlich, dass Migranten, angesichts dieser Unsicherheit auf die jeweils passenden Kasusstrukturen aus ihren jeweiligen Muttersprachen zurückgreifen (Bellos 2013: 63).

Einige Beispiele für solche veränderten Kasusstrukturen wären, nach Hinrichs (2013: 140):

Genetiv:

– „Das Auto von meinem Vater“/„meinem Vater sein Auto“ (statt „Das Auto meines Vaters“)

– „Ich habe es ihm versprochen“ (statt „ihm“)

– „Ich sprach mit den Nachbar“ (statt „dem“)

– „Hier werden Sie geholfen“ (statt „Hier wird Ihnen...“)

² s. a. Panthöfer, Sonja (2014), Einfluss von Migrantensprachen – Multi-Kulti-Deutsch, <https://www.goethe.de/de/spr/mag/20363974.html> [Zugriff am 12.12.2019].

Dativ:

- „wir haben es den Wähler versprochen“ (statt „den Wählern“)
- „wir hörten es von den deutschen Schwimmer“ (statt „Schwimmern“)
- „Der Strom fließt direkt zu den Verbraucher“ (statt „Verbrauchern“)

Akkusativ:

- „Er investiert in neuen Plänen“ (statt „in neue Pläne“)
- „Sie hat darauf ein Anspruch“ (statt „einen Anspruch“)
- „Es gibt ein begabter Regisseur“ (statt „einen begabten Regisseur“)

Sichtbar ist, dass im Zweifelsfall bei den Kasusformen oft auf den Akkusativ und den Nominativ (je nachdem, ob die jeweilige Muttersprache Kasus hat, oder nicht) zurückgegriffen, während die Dativ- und vor allem die Genitivformen immer weiter aus dem Usus gedrängt werden.

Auch Wortendungen und Artikel werden im Migrantensprachen- und Umgangssprachen oft verwechselt oder weggelassen, sodass Strukturen entstehen wie:

- „Ich kaufe Auto“ (statt „Ich kaufe ein Auto“)
- „Er lebt auf dem großen Fuß.“ (statt „Er lebt auf großem Fuß.“)
- „Die Bedeutung Deutschland in der Welt“ (statt „Deutschlands“)
- „Die Höhe des Betreuungsgeld“ (statt „Betreuungsgeldes“)
- „Die Breite des Spektrum“ (statt „Spektrums“)

Die Veränderungen im Gebrauch von Artikeln sind hier öfters dadurch zu erklären, dass die meisten Migrantensprachen keine Artikel besitzen, wie etwa das Russische oder das Kroatische (Hinrichs 2013: 160).

Auch der Gebrauch von Präpositionen, die in verschiedenen Sprachen anders eingesetzt werden, gerät im Umgangssprachen immer mehr ins Wanken:

- „Die Zukunft für Deutschlands Banken“ (statt „Die Zukunft der Banken Deutschlands“)
- „Wir haben eine Tendenz zur Spaltung“ (statt „Wir haben eine Tendenz der Spaltung“)
- „Das Buch von meinem Vater“ (statt „Das Buch meines Vaters“)
- „Ich entsinne mich an die Rede“ (statt „Ich entsinne mich der Rede“)
- „Ich schäme mich für den Ausdruck“ (statt „Ich schäme mich des Ausdrucks“)
- „Ich bin begeistert über den Film“ (statt „... von dem Film“)
- „Ersetzen Sie das Dokument mit dem Neuen.“ (statt „... durch das Neue.“)
- „Die Regierung drängt zu neuen Sanktionen“ (statt „auf neue Sanktionen“)

Neben den bereits genannten Migrationssprachen übt selbstverständlich auch das Englische, die internationale Lingua Franca unserer modernen, globalisierten Gesellschaft, einen starken Einfluss auf die deutsche Sprache aus. Die fortwährende Globalisierung unserer Gesellschaft sorgt zusammen mit dem technologischen Fortschritt dafür, dass bestimmte Begriffe, wie „Computer“, „Layout“ oder „Smartphone“ zu einem integralen Teil der modernen deutschen Sprache geworden sind, oftmals ohne dass sich äquivalente deutsche Begriffe überhaupt entwickeln konnten.

Hinzu kommt die stetig wachsende Beliebtheit von Social-Media-Plattformen, die eine direkte, oft informelle Kommunikation unter Nutzern begünstigen, die vor allem auf kurzen, effektiven und nicht zwingend grammatisch korrekten Texten beruht. Da das mündliche Deutsch zusätzlich durch Streams, Telefon- und Onlinekonferenzgespräche begünstigt wird, prophezeien Sprachwissenschaftler in der Zukunft ein immer stärkeres Auseinanderleben von Hoch- und Umgangssprache im Deutschen (Hinrichs 2013: 184).

Die komplexe deutsche Grammatik wird immer mehr vereinfacht, auch wenn dies auf Kosten der sprachlichen Eindeutigkeit geschieht, was die Sprache im Nachhinein stärker vom Kontext des Satzes abhängig macht. Die Syntaktische Entwicklung des Deutschen zeigt wiederum eine klare Tendenz zu einfacheren, optimaleren Satzstrukturen und kurzen Textformen auf. Es wird also in Zukunft immer mehr darauf geachtet *was* gesagt wird und weniger darauf *wie* es gesagt wird. (Bellos 2013: 45).

Viele Skeptiker beklagen diese Entwicklung als eine Rückbildung, oder Degeneration der deutschen Sprache, die den ursprünglichen Charakter der Sprache zerstört und nur ein vereinheitlichtes, globalisiertes Pidgin-Deutsch übrig lässt. Andere sehen es als einen natürlichen Prozess der Sprachentwicklung, einen weiteren evolutionären Schritt der deutschen Sprache im europäischen und globalen sprachlich-kulturellen Kontext. Wie dem auch sei, dieser rasante Sprachwandel, dem die deutsche seit der Mitte des 20. Jahrhunderts unterliegt dauert immer noch an, wird immer schneller und kann (und sollte) nicht mehr aufgehalten oder rückgängig gemacht werden.

Die alte Sprachsituation aus den 50ern mit ihrer Einsprachigkeit und nationalen Orientierung ist heutzutage, in unserer modernen europäischen Multi-Kulti-Gesellschaft nicht nur nicht mehr möglich, sondern nicht mehr lebensfähig. Die Sprache ist und bleibt ein Werkzeug der Kommunikation und muss sich der modernen, internationalen Gesellschaft des 21. Jahrhunderts anpassen.

Literaturverzeichnis

- Bellos, David (2013), *Was macht der Fisch in meinem Ohr? Sprache, Übersetzen und die Bedeutung von allem. Aus dem Englischen von Silvia Morawetz*. Köln.
- Esser, Hartmut (2006), *Migration, Sprache und Integration*. In: Esser, Hartmut (Hrsg.), *Arbeitsstelle Interkulturelle Konflikte und gesellschaftliche Integration*. „Forschungsbilanz 4“. Berlin, s. 14–78.
- Götttert, Karl-Heinz (2013), *Abschied von Mutter Sprache. Deutsch in Zeiten der Globalisierung*. Frankfurt am Main.
- Hinrichs, Uwe (2013), *Multi Kulti Deutsch. Wie Migration die deutsche Sprache verändert*. München.

Internetquellen

- Arnold, Ronny (2012), *Wie Migration die deutsche Sprache verändert*, unter: <https://p.dw.com/p/15exb> [Zugriff am 12.12.2019].
- „Multikulturalität“ auf Duden online. URL: <https://www.duden.de/rechtschreibung/Multikulturalitaet> [Zugriff am 12.12.2019].
- Panthöfer, Sonja (2014), *Einfluss von Migrantensprachen – Multi-Kulti-Deutsch*, <https://www.goethe.de/de/spr/mag/20363974.html> [Zugriff am 12.12.2019].

Balbina Rajchelt

The advancing multiculturalism in the German language area and the influence of globalization and migration on the common or colloquial German

Abstract

Germany is undoubtedly a country heavily influenced by migration. The now approximately 20 million inhabitants with a migration background make the German language area a melting pot of different cultures and languages. This leads to a rapid development and adaptation of the German language to these new conditions; and nowhere are these changes more visible than in the common language used in everyday situations.

The article deals with the development of colloquial German language over the past few decades, especially in regard to how it has changed due to the steadily growing number of migrants from other language areas. Certain trends in linguistic development are presented using examples of various expressions and phrases that have established themselves in modern German through the influence of other languages and cultures. Migration-related changes in the German grammar are also presented and explained.

Furthermore, the influence of globalization on the common and colloquial German language is presented and analysed using short examples.

Ultimately, based on the examples and trends presented, a forecast for the possible future development of the colloquial and inevitably also of the general German language is created and the question is answered whether these changes are beneficial to its linguistic development or rather harmful and whether it is worthwhile and even possible to try to counteract them.

Keywords: Multiculturalism, linguistics, colloquial German, globalization.

Schlüsselwörter: Multikulturalität, Linguistik, Umgangssdeutsch, Globalisierung.

Aleksandra Janowska*

RADIO JAKO NARZĘDZIE PROPAGANDY W III RZESZY

Wprowadzenie

Propaganda radiowa w III Rzeszy jest integralnym elementem, utożsamianym z ideologią narodowosocjalistyczną. Wydaje się jednak, że naukowcy w znacznie większym stopniu koncentrują się na badaniu kwestii Zagłady Żydów dokonanej w czasach wojny przez III Rzeszę Niemiecką oraz na pracy przymusowej i związanej z nią problematyką odszkodowań – czyli finansowym zadośćuczynieniem przeznaczonym dla byłych robotników przymusowych z całej Europy.

Migracja w prezentowanym artykule dotyczy w szczególności wpływu radia na człowieka oraz grupy zachowań przyczynowo-skutkowych, powstałych na podstawie tej relacji. Celem artykułu jest przybliżenie radiofonii w III Rzeszy. Ponadto istotne jest pokazanie, jaki wpływ na ludność miało posiadanie w domach odbiornika ludowego i w jaki sposób za jego pomocą dochodziło do manipulacji. Ważne jest uwzględnienie elementów propagandowych, które zarówno przed wojną, jak i w jej trakcie, umożliwiały rządzącym udostępnianie słuchaczom tylko tych informacji, które słyszeć powinni oraz ograniczenie tych, które zdaniem władzy, były stanowczo zakazane.

Początki radia

Powstania radia nie należy doszukiwać się w czasach III Rzeszy. Pierwsza audycja radiowa w Niemczech została wyemitowana w roku 1923, czyli dziesięć lat przed objęciem władzy przez Hitlera. Miało to miejsce w Berlinie, w *VOX-Haus*¹. Z początku centrum radiofonii była właśnie stolica. Spowodowane było

* Mgr Aleksandra Janowska, Uniwersytet Łódzki.

¹ Heumann Marcus, *90 Jahre Radio*, https://www.deutschlandfunk.de/90-jahre-radio.724.de.html?dram:article_id=266956 [Dostęp: 29.05.2020].

to tym, iż zasięg pierwszego nadajnika był ograniczony do niewielu kilometrów. Z czasem, kiedy zaczęło działać więcej przedsiębiorstw nadawczych, teoretycznie możliwe było słuchanie audycji radiowych w całym kraju.

Pod koniec lat dwudziestych, tylko na jednej trzeciej obszaru państwa możliwe było bezproblemowe słuchanie audycji. Powodem był brak dobrego zasięgu. Należy podkreślić, iż problem ten był szczególnie zauważalny w gronie obywateli zamieszkujących tereny wiejskie. Z czasem zwiększono zasięg głównego odbiornika, czego skutkiem było uruchomienie audycji informacyjnej w całym kraju.

Ze względu na początkowe, dość wysokie koszty odbiorników, liczba tzw. „legalnych” słuchaczy nie była wysoka. Dziesiątki tysięcy słuchaczy posiadało nielegalny dostęp do audycji, czego powodem była chęć niepłacenia abonamentu radiowo-telewizyjnego.

Z początku zupełnie innym celem niż propaganda przyświecało posiadanie odbiornika radiowego. Podstawowymi funkcjami audycji było przekazywanie informacji oraz zapewnianie rozrywki. Na długo przez przejściem władzy przez Hitlera stało się jasne, że radio odegra dużą rolę w szerzeniu propagandy narodowosocjalistycznej, ponieważ ówczesnie było nowym, szybkim środkiem przekazu. Chociaż gazety w dalszym ciągu stanowiły źródło informacji dla obywateli, nie było możliwe, aby redaktorzy w tak szybkim tempie mogli dostosować treści do dynamicznie zmieniającej się sytuacji politycznej w kraju. Należy podkreślić, że to ten aspekt w dużym stopniu zadecydował o tym, że to właśnie radio miało pierwszeństwo wśród innych mediów, jako to, służące przekazywaniu politycznych treści (Kohlmann-Viand 1991: 123–124).

Propaganda radiowa w III Rzeszy

Z początku posiadanie odbiornika radiowego nie było tak oczywiste. Dla wielu osób jego nabycie było dużym problemem ze względu na wysoki koszt (Pollex 2010: 1). Już przed ewentualną wojną myślano, w jaki sposób wykorzystać radio tak, aby stało się narzędziem propagandy w rękach władzy. Całym przedsięwzięciem kierował Joseph Goebbels, który od samego początku stał na czele Ministerstwa Propagandy i Oświecenia Publicznego. Z góry narzucone było zaoferowanie słuchaczowi takiej audycji, która łączyłaby polityczną propagandę z rozrywką². Przemówienia narodowych socjalistów oraz inne polityczne komunikaty miały być przeplatane informacjami, które dotyczyłyby przedsiębiorstw czy szkolnictwa (Kohlmann-Viand 1991: 124). Słuchanie zagranicznych rozgłośni oraz przekazywanie informacji w nich usłysanych było stanowczo zakazane. Za takie

² Por. nagranie 25. Audycji „Blinkfeuer Heimat”, nadanej 11.05.1941 na krótkich falach (program zagraniczny), Nachrichten vom Krieg (Ansage und Inhaltsangabe) <http://www.dra.de/de/bestaende/ns-rundfunk/hoerfunk/>

przewinienie groziła nawet kara śmierci³. Aby sprawić, że przemówienia dotrą do wszystkich obywateli, zaczęto sprzedawać tani odbiornik ludowy, tzw. *Volksempfänger*, na który mógłby pozwolić sobie każdy obywatel. Wraz z wybuchem wojny większość z nich już miała go w swoim domu. II wojna światowa w znacznym stopniu wpłynęła na narodowosocjalistyczną radiofonię. Emisją programów kierowała instytucja Reichs-Rundfunk-Gesellschaft (RRG), która była podporządkowana całemu ministerstwu. Wszelkie udostępniane audycje miały służyć przede wszystkim dezinformacji. Nie chciano bowiem, aby społeczeństwo było świadome, iż III Rzesza może przegrać wojnę (Fikus 2017: 117–118).

Tuż po rozpoczęciu wojny, w radio można było usłyszeć kilka audycji, które były charakterystyczne dla radiofonii III Rzeszy. Jedną z nich podawała do publicznej wiadomości doniesienia z frontu. Były to tak zwane meldunki specjalne, czyli *Sondermeldungen*, za pomocą których przekazywano słuchaczom informacje dotyczące sukcesów wojskowych. Opatrzony był one hymnem oraz fanfarami.

W radio można było codziennie usłyszeć komunikat Wehrmachtu, tzw. *Wehrmachtsbericht*⁴, w którym podobnie jak w przypadku *Sondermeldung*, również informowano o wydarzeniach mających miejsce na froncie. Na początku komunikaty oddawały autentyczny przebieg wojny, jednak później nie chciano, aby obywatele wiedzieli, że sytuacja zaczyna się pogarszać. Jedną z metod, aby temu zapobiec, było stosowanie dezinformacji – zmyślanie przekazów w celu uśpienia czujności słuchaczy (Fikus 2017: 118–119). Decyzję o zaakceptowaniu komunikatu i podaniu go do publicznej wiadomości podejmował Hitler.

Najważniejszym radiowym komentatorem był Hans Fritzsche, który prowadził felietony „Politische Zeitungs- und Rundfunkschau” (emitowane od końca sierpnia 1939 roku). W felietonach przyświecały mu dwa najważniejsze cele: próba podważenia wiarygodności alianckiej propagandy oraz przekonywanie obywateli do „właściwych” poglądów politycznych, a tym samym do nienawiści względem Żydów (Bonacker 2007: 76). Kolejnym publicystą był Karl Scharping, znany ze swoich kontrowersyjnych wypowiedzi. Groził on, że: „Ten, który nie chce z nami wspólnie maszerować, może iść, gdziekolwiek chce. Ten, który nie chce z nami współpracować, może umrzeć z głodu, gdziekolwiek mu to odpowiada”⁵.

³ Przegiętka Marcin, *Josef Goebbels – mistrz propagandy III Rzeszy*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/37630,Josef-Goebbels-mistrz-propagandy-II-I-Rzeszy.html> [Dostęp: 30.05.2020].

⁴ Por. nagranie wiadomości wojenne z dn. 06.02.1943, <https://www.dra.de/de/bestaende/ns-rundfunk/hoerfunk/>

⁵ „Wer nicht mit uns marschieren will, mag verschwinden, wohin er will. Wer nicht mit uns arbeitet, mag verhungern, wo es ihm passt.“, tłum. [A.J.]. Karl Scharping, Rundfunkkommentar, 20.9.1943. BA Brl R 55/520.

O słuszności ideologii narodowosocjalistycznej słuchacze dowiadywali się z audycji „Zeitspiegel”. Informacje w niej zawarte dotyczyły szeroko pojętego życia politycznego oraz kulturalnego w kraju. Często omawiano w niej sylwetki pisarzy oraz mówiono m.in. o premierach teatralnych (Kaufmann 2013: 56–58).

Na samym początku wojny radio cieszyło się dużą popularnością i wiarygodnością wśród słuchaczy, bowiem osiągnięcia armii niemieckiej były znaczące. Jedną z audycji, która pojawiła się na antenie w roku 1943, były kolejne informacje z frontu, tzw. *Frontbericht*. Od wcześniejszych różniły się tym, że język w nich prezentowany był dość brutalny, jak na wcześniejsze standardy. Z biegiem czasu tego typu audycje można było coraz częściej usłyszeć w radiofonii. Reportaże wojenne były wzbogacone o realne głosy walczących żołnierzy oraz ludzkie krzyki.

W roku 1945, po raz pierwszy od rozpoczęcia wojny, na antenie RRG wyemitowano pieśni o charakterze religijnym oraz fragment mszy świętej. Po tym incydencie Fritsche dopuścił emisję fragmentów mszy w „Zeitspiegel” (Fikus 2017: 128).

Jedne z ostatnich audycji wyemitowanych w niemieckiej radiofonii można było usłyszeć w maju 1945 roku. Z Flensburga, czyli ostatniej rozgłośni III Rzeszy, podano do ogólnej wiadomości informację o kapitulacji Wehrmachtu oraz całej Rzeszy. Ostatni *Wehrmachtsbericht* wyemitowano 9 maja 1945 roku. Kilka dni później, po interwencji brytyjskiej, rozgłośnia zakończyła nadawanie (Gerhard 2000: 127).

Radio jako motyw w utworze Jurka Beckera ***Jakub łgarz***

Jak już zostało wspomniane w abstrakcie, radio oprócz tego, że było narzędziem propagandy w rękach narodowych socjalistów, było też motywem wykorzystywanym w książkach, filmach czy muzyce. Przykładem, który ściśle nawiązuje do tematu artykułu, jest powieść Jurka Beckera pt. *Jakub łgarz* (1983). Można określić ją mianem „optymistycznej tragedii”, ponieważ nie przedstawiono w niej takiej ilości gniewu i bólu, jak zwykle ma to miejsce w literaturze obozowej. Główny bohater przed wojną prowadził kawiarnię, a od czasu pobytu w getcie codziennie opowiada swojej zmarłej żonie o przeżyciach minionego dnia. Akcja ściśle powiązana jest z głównym motywem oraz wyimaginowanym przedmiotem, jakim jest radio w rękach Jakuba. Pewnego razu zostaje on wezwany do komendatury, czego powodem jest rzekome przekroczenie godziny policyjnej. Tytułowy bohater przez przypadek słyszy na posterunku policji komunikat radiowy, który jednoznacznie odnosi się do zwycięstw Armii Czerwonej na froncie wschodnim nad wojskami niemieckimi – Sowietci są już blisko. Mimo zakazu dzieli się tą informacją ze swoim przyjacielem, który nie zamierza zostawić tej wieści wyłącznie dla siebie i przekazuje ją dalej. To sprawia, że mimo otaczającej więźniów

rzeczywistości, w całym getcie pojawia się nadzieja na wolność i wiara, że ich życie będzie jeszcze pełne miłości, przyjaźni, a nie nienawiści i lęku. Całe getto wie o tym, że Jakub posiada radio. Od tego czasu pozostali przebywający w getcie wyczekują kolejnych informacji dotyczących klęski niemieckiej armii. Mimo tego, iż Jakub tylko raz usłyszał tajny komunikat radiowy, postanawia dalej brnąć w kłamstwa, mówiąc, że ma nielegalny odbiornik – tajne źródło informacji. Jest to jedyna metoda, która może pomóc jego bliźnim oraz zmusić ich do nietracenia nadziei na lepsze dni. Za każdym razem pytany o nowe wieści informuje, że koniec wojny jest coraz bliżej, a klęska armii niemieckiej niebawem nastąpi. Jego starania nie idą na marne i pozostali przebywający w getcie wyczekują kolejnych doniesień ze świata zewnętrznego. Nikt z nich nie wie, że zostali poddani manipulacji przez współtowarzysza, którego zamiarem jest jedynie danie fikcyjnej szansy na lepsze jutro. Kiedy pozostali więźniowie otrzymują od Jakuba kolejną tajną, ale pełną optymizmu informację, powoli zaczynają wątpić w jej autentyczność i tracą chęć do dalszej walki. W pewnym momencie pojawiają się obiekcje z ich strony, czy Jakub faktycznie posiada tajny odbiornik, czy po prostu wymyśla informacje, aby oni poczuli się lepiej. Główny bohater nie poddaje się jednak i dalej brnie w swoje kłamstwa, tym samym uspokajając współtowarzyszy i dalej budząc w nich nadzieję, że wszystko się zmieni. Jednak kłamstwo zawsze wychodzi na jaw i w przypadku Jakuba również tak się dzieje. Podczas rozmowy ze swoim przyjacielem wyjawia mu tajny sekret, że nie posiada odbiornika i wszelkie informacje są zmyślone – prawdziwa jest tylko pierwsza, ponieważ faktycznie usłyszał ją w komendanturze. Po dłuższym czasie, kiedy przyjaciel postanawia odebrać sobie życie, zostawia Jakubowi list, w którym pisze, że dziękuje mu bardzo za to, że sprawił, iż ten cały czas miał nadzieję na to, że kiedyś będzie żyć jak dawniej, bez lęku i strachu, pełny optymizmu i uśmiechu. Nie miał mu za złe kłamstwa. Kiedy gestapowcy poznają całą prawdę, nakazują Jakubowi wyznać ją przed więźniami getta. Ten jednak nie wykonuje polecenia i zostaje zastrzelony. Kiedy wszyscy więźniowie są przewożeni do obozu, wagony zatrzymują się, a ich oczom ukazuje się Armia Czerwona.

Jakub łgarz to niesamowita opowieść o tym, jak człowiek na co dzień znoszący poniżenie, głód i odczuwający lęk, zmienia się w jednej chwili w człowieka pełnego nadziei i optymizmu. Na podstawie książki, w roku 1999, ukazał się film produkcji francuskiej pod oryginalnym tytułem *Jakob the Liar*, który w Polsce przetłumaczono jako *Jakub kłamca*.

Podsumowanie

Nie można zaprzeczyć, że radio zarówno w czasie wojny, jak i przed wojną miało ogromny wpływ na obywateli. Należy stwierdzić, że dzięki niemu władza z łatwością mogła manipulować oraz dostarczać obywatelom informacje takie, jakie usłyszeć powinni. Poprzez liczne komunikaty oraz ogłoszenia, rządzący

w prosty sposób zatajali porażki swojego wojska oraz przekazywali nieprawdziwe, ale korzystne dla obywateli III Rzeszy informacje. Dzięki pozytywnemu odbiorowi słuchaczy mogli dalej brnąć w kłamstwa, a tym samym wprowadzać ich w błąd. Podobne zachowanie prezentował Jakub w utworze Jurka Beckera z tą różnicą, że motywem jego działania było wzbudzenie nadziei na lepsze jutro u innych osób przebywających w getcie. Wykorzystanie mediów – radia, gazet czy telewizji w celach szerzenia propagandy było i jest tematem, którego istnienia możemy doszukiwać się zarówno w przeszłości, jak i obecnie. Niezaprzeczalnym jest, że aktualnie to my – obywatele – wybieramy wśród dostępnych audycji radiowych, artykułów bądź programów telewizyjnych i sami możemy wysnuć wnioski, które medium poszerza nasze horyzonty i jest zgodne z naszymi poglądami, a którego celem jest jedynie manipulacja w celu osiągnięcia korzyści.

Bibliografia

- Autor nieznany (2015), *Vom Rundfunk zum Volksempfänger. Wie wurde das Radio zu einem Instrument für die Propaganda während des NS-Regimes umgebaut?*. Regensburg.
- Bonacker, Max (2007), *Goebbels' Mann beim Radio. Der NS-Propagandist Hans Fritzsche (1950–1953)*. München.
- Fikus, Sebastian (2017), *Świat literackich fikcji. Formaty publicystyczno-informacyjne radiofonii III Rzeszy w czasie wojny*, „Rocznik Prasoznawczy” R. 11, s. 118–119.
- Gerhard, Paul (2000), *Wir brachten den letzten Wehrmachtsbericht dieses Krieges. Der »Reichssender Flensburg« im Mai 1945 und die Leitideen der bundesdeutschen Nachkriegsgesellschaft*, „Rundfunk und Geschichte”, nr 3/4, s. 127–138.
- Grzegorzewski, Krzysztof (2013), „Judenfrage”. *Retoryczny obraz propagandy antysemickiej w III Rzeszy (na przykładzie publicznych wypowiedzi Adolfa Hitlera i innych polityków NSDAP w latach 1933–1945)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” nr 14, s. 141–153.
- Kaufmann, Johannes (2013), *Rundfunkkrieg: Deutsche und britische Radiopropaganda im Zweiten Weltkrieg*. Hamburg.
- Kohlmann-Viand, Doris Heidi (1991), *NS-Presspolitik im Zweiten Weltkrieg: Die „Vertraulichen Informationen“ als Mittel der Presselenkung*. München.
- Pollex Anna-Gesa (2010), *Rundfunk im Dritten Reich – der Volksempfänger als Sprachrohr der nationalsozialistischen Propaganda*. Hagen.

Źródła internetowe

- Heumann, Marcus, 90 Jahre Radio, https://www.deutschlandfunk.de/90-jahre-radio.724.de.html?dram:article_id=266956 [Dostęp: 29.05.2020].
- Makowski, Marcin, *Volksempfänger, radiowa propaganda III Rzeszy*, <https://dziwnawojna.pl/volksempfanger-propaganda-w-kazdym-domu/> [Dostęp: 28.05.2020].

- Przeiętka, Marcin, *Josef Goebbels – mistrz propagandy III Rzeszy*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/37630,Josef-Goebbels-mistrz-propagandy-III-Rzeszy.html> [Dostęp: 27.05.2020].
- Reinle, Dominik, *Hörfunk und Fernsehen in der Nazi-Zeit (Teil 1)*, <https://www1.wdr.de/archiv/rundfunkgeschichte/rundfunkgeschichte124.html> [Dostęp: 31.05.2020].
- Reinle, Dominik, *Hörfunk und Fernsehen in der Nazi-Zeit (Teil 2)*, <https://www1.wdr.de/rundfunkgeschichte130.html#wrapper> [Dostęp: 28.05.2020].
- Winkler, Anna, *Ostatnie przemówienie radiowe Hitlera. Co przekazał narodowi w obliczu przegranej wojny?*, <https://wielkahistoria.pl/ostatnie-przemowienie-radiowe-hitler-a-co-przekazal-narodowi-w-obliczu-przegranej-wojny/> [Dostęp: 01.06.2020].

Aleksandra Janowska

Radio as a tool of propaganda in Nazi Germany

Abstract

Those whose interests are closely focused on the history of Germany, would find the term of Nazi propaganda exceptionally interesting. This is, in particular, when focusing on the history of the Third Reich. This case is directly correlated to the Minister of Propaganda and Public Enlightenment – Joseph Goebbels, who, before the Second World War, used the so-called Volksempfänger (people's receiver) in order to spread the Nazi propaganda. At the outbreak of the World War II, 70% of the citizens of the Third Reich had radio receivers in their homes. Military marches and Hitler's speeches were, as a matter of fact, the only means of entertainment provided to the listeners. Anything that was in the service of propaganda, could be heard on the radio – other kinds of broadcasts were strictly prohibited.

After war, radio became a reappearing motif in the movies, books and music. Jacob der Lügner (Jacob the Liar), a novel written by Jurek Becker, makes for a relevant example of such a case. The main character of the story, uses radio communication as a tool to help other Jews in the ghetto believe that they may soon regain freedom. Even though in case of both – Nazi Germany and the aforementioned work, the radio was used as a manipulation tool, its concluding manifestation was different. In Goebbels's case, manipulation was closely related to propaganda, whereas in Becker's novel, it was supposed to give a false hope for a better tomorrow.

Keywords: The Second World War, Radio in the Third Reich, Jacob the Liar

Słowa kluczowe: Radio w III Rzeszy, propaganda, II wojna światowa, Jakub Łgarz

Zbigniew Bierzyński*

TRZY MIGRACJE. ZARYS POCZĄTKÓW BUDDYZMU W TYBECIE I JEGO WPŁYWU NA KULTURĘ TYBETAŃSKĄ ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM KONCEPCJI STRAŻNIKÓW DHARMY

Wstęp

Teza, że buddyzm ukształtował i kształtuje kulturę Tybetu wydaje się trywialna i oczywista. Niemniej w niniejszym artykule zinterpretowano to założenie przez pryzmat tytułowej migracji rozumianej dosłownie i metaforycznie. Przez omówienie początków buddyzmu w Himalajach podjęto również próbę przybliżenia jednego z fenomenów tradycji tybetańskiej – dharmapala, czyli Strażników Dharmy, którzy niejednokrotnie ukazywani są w formie tzw. gniewnych bóstw, co może wywoływać konsternację u Europejczyka kierującego się stereotypowym wyobrażeniem Buddy.

W pierwszej części niniejszego artykułu przedstawiono migrację buddyzmu na dach świata i skutki, jakie za sobą pociągnęła. W drugiej części natomiast omówiono szczegółowiej jeden z tych skutków, czyli ideę Strażników Dharmy. W końcu w trzeciej części przedstawiono pokrótce współczesną migrację Tybetańczyków z zajętego przez Chińczyków Tybetu, co z pewnością stanowi punkt wyjścia dla dalszych refleksji i pogłębionych badań nad duchowością współczesnego pokolenia emigrantów.

Na zakończenie tego wstępu warto jeszcze zaznaczyć, że w tekście podano w nawiasach kwadratowych transliterację nazw i imion pochodzenia tybetańskiego według Turrella Wyliego oraz że w artykule znalazły się cztery thanki¹ postaci omawianych w tekście.

* Mgr Zbigniew Bierzyński, Uniwersytet Łódzki.

¹ Malowane zwykle na bawelnianym płótnie przedstawienia bóstw i świętych. Więcej o thankach zob. Brauen, Martin, Was sind Thangkas?, <http://www.thangka.de/Icono/thangkasgerm.htm> [Dostęp: 26.04.2019].

Pierwsza migracja – buddyzm wkracza do Tybetu

Według kronik w roku 637 tybetański król Songcena Gambo [Srong-bcan-s-gam-po] poślubił księżniczkę Bhrikuti z Nepalu, która przywiozła ze sobą posąg Buddy, umieszczony później w świątyni Ramocze [Ra-mo-che]. Cztery lata później władca poślubił chińską księżniczkę Wen Cz'eng, która również przywiozła ze sobą wizerunek Oświeconego zwany Dżobo Rinpoche [Jo-bo Rin-po-che], stojący do dziś w najważniejszej lhaskiej świątyni – Dżokhang [Jo-khang]. Posąg stał się z czasem najsłynniejszym i najświętszym z tybetańskich wizerunków Śakjamuniego (Uhlig 2008: 54, 63). Wtedy król Himalajów nawrócił się na buddyzm, a tym samym rozpoczął się okres krzewienia nowej tradycji na obszarze całego państwa (Uhlig 2008: 63). To właśnie dzięki przychylniej postawie panującego w latach od ok. 620 do 649 Songcena Gambo [Srong-bcan-s-gam-po], jego dwóch żon oraz dzięki działalności guru Padmasambhawy buddyzm znalazł dogodne warunki rozwoju na dachu świata.



Thangka nr 1, Guru Padmasambhawa,

<http://www.thangka.de/Gallery-3/Padma/11-1/Padma-1.htm> [Dostęp: 20.04.2019]

Bardzo znaczącymi wydarzeniami w migracji buddyzmu były budowy dwóch wspomnianych wyżej świątyń. W tym miejscu wkraczamy w uniwersum, w którym fakty historyczne splatają się z legendami. Na płaszczyźnie faktów Ramocze [Ra-mo-che] powstało z inicjatywy chińskiej żony króla ok. VII wieku. Miał to być pomnik jej wierności wobec Dharmy² oraz symbol oporu stawionego himalajskim demonom i szamańskim praktykom. Z kolei według podań przybytek wzniesiono w miejscu altany, którą Wen Cz'eng wybudowała na północ od pałacu, by zdjąć urok rzucony na władcę. Przez dwa lata śpiewała smutne pieśni, zamieszkując to prowizoryczne schronienie, aż w końcu król usłyszał jej głos, a klątwa została przezwyciężona. Wen Cz'eng została królową, a kraj otworzył swoje podwoje na jej wiarę (Uhlig 2008: 62–63).

Także historia powstania Dżokhangu [Jo-khang] splata się z legendami. Według nich demoniczne moce zamieszkujące podmokły teren budowy przeszkadzały przy wzniesieniu świątyni, ustawicznie niszcząc kamień węgielny. W celu prześlągnięcia duchów Songcen Gambo [Srong-bcan-sgam-po] wrzucił do jeziora swój własny pierścień. W jego ślady poszli następnie dygnitarze i szlachta. Później władca i poddani złożyli uroczyste ślubowanie wzniesienia przybytku mimo wszelkich przeciwności. Zebrani nad brzegiem poczeli wrzucać do wody kamienie, które uformowały trwałe podłoże. Długa legenda obfituje w szczegóły całego przedsięwzięcia, w tym przeprowadzonych ceremonii, które miały zażegnać opór sił nadprzyrodzonych (Uhlig 2008: 78–80).

Wyżej przytoczone mity obrazują w baśniowy sposób walkę, jaką napływowy buddyzm musiał stoczyć z rodzimą tradycją – szamanizmem bon [bon], wokół którego koncentrował się opór konserwatywnych przeciwników króla patrolującego obcej religii.

W migracji Buddy na dach świata znaczącą rolę odegrał wspomniany wcześniej guru Padmasambhava, zakładając pierwszy w Tybecie klasztor buddyjski Samje [bSam-yas] ok. 779 roku. Klasztor otrzymał od króla T'isonga Decena [K'ri-srong-lde-brtsan] ziemię, która nie podlegała odtąd państwowej administracji i od której nie podbierano danin. Podstawa nowej gospodarki uprzywilejowywała takie ośrodki jak Samje [bSam-yas], tym samym nakładając dotkliwie obciążenia na chłopów troszczących się o wyżywienie i ubiór mnichów. Na przykład tylko przeor Samje [bSam-yas] otrzymywał rocznie dziewięć sztuk ubrania, jednego konia, 75 miar jęczmienia, 1100 uncji korzennego masła oraz papieru i atramentu (Uhlig 2008: 109–110). Choć klasztory stały się feudalnym ciężarem, były również ośrodkami kultury i nauki, oferującymi możliwość kariery w strukturach administracji państwowej i religijnej.

² Dharma (z sanskrytu) to nauka Buddy. By odróżnić to słowo od rzeczownika pospolitego oznaczającego rzecz, przedmiot, zapisuje się je dużą literą (Tokarska-Bakir 2014: 248).

Migracja buddyzmu do Tybetu nie pociągnęła za sobą tylko nowych stosunków gospodarczych. W roku 632 Songcen Gambo [Srong-bcan-sgam-po] wysłał swojego ministra T'on-mi Sambhotę do Indii, by przywiózł z kolebki nowej wiary teksty i święte wizerunki do studiowania. Podróż zaowocowała powstaniem pisma tybetańskiego opartego na jednym z pism guptyjskich (Uhlig 2008: 17).

Na zakończenie warto wspomnieć o politycznych nadziejach pokładanych w buddyzmie, który miał umożliwić Songcenowi Gambo [Srong-bcan-sgam-po] – podobnie jak indyjskiemu Aśoce w III wieku, ustabilizowanie sytuacji wewnętrznej w kraju po sukcesach militarnych w Chinach. Jest to bowiem okres rodzącego się imperium tybetańskiego potrzebującego idei spajającej wieloetniczne terytorium (Uhlig 2008: 83–84).

Podsumowując pierwszą część, migracja buddyzmu zmieniła stosunki gospodarczo-społeczne, przyczyniła się do rozwoju kultury i otworzyła nowy rozdział w dziejach Tybetu. Kolejnym krokiem była rozprawa z opozycją skoncentrowaną wokół szamanów bon [bon].

Druha migracja – demony udają się do klasztorów

Korzeni Strażników Dharmy należy szukać w działalności guru Padmasambhawy, który został zaproszony do Tybetu przez króla T'isonga Decena [K'ri-srong-lde-brtsan]. Imperium obejmowało wówczas całą Azję Środkową, północne Indie, Zatokę Bengalską, Kaszmir, dzisiejszy Pakistan, część Afganistanu aż po Kabul i Turkmenistan wschodni. W centrum rozległego kraju spierały się dwie siły – buddyjska i szamanistyczna bon [bon]. Według legend zadaniem guru Padmasambhawy było wygnanie demonów zagrażających spokojowi wewnętrznemu państwa. Tutaj ponownie wkraczamy w świat, w którym mity i fakty wzajemnie się przeplatają. W rzeczywistości bowiem chodziło o ujarzwienie konserwatywnej opozycji skupionej wokół starej wiary, która chciała odebrać buddyzmowi uprzywilejowaną pozycję, a tym samym podważyć prymat rządzącej dynastii (Uhlig 2008: 88–89).

Wiadomo, że Padmasambhawa wywiązał się ze swojego zadania, obłaskawiając groźne duchy bonu [bon], które następnie uroczystie wprowadzono do Dżokhangu [Jo-khang], przydzielając im funkcję protektorów napływowej wiary. Ukoronowaniem triumfu nowej tradycji było ustanowienie buddyzmu religią państwową w roku 779 (Uhlig 2008: 88–89).

Zaprzysiężenie szamanistycznych duchów Buddzie stało się jedną ze specyficznych cech tradycji buddyzmu tybetańskiego. W tym miejscu konieczna jest jego krótka prezentacja umożliwiająca zrozumienie natury Strażników Dharmy.

Buddyzm tybetański określa się jako tantryczny lub buddyzm wadźrajany (Diamentowy Wóz). Oba pojęcia są ze sobą ściśle powiązane (Tokarska-Bakir 2014: 254). Dalajlama XIV i Jinpa (2015: 39) definiują tantrę jako „zaawansowany

system filozofii i praktyk [...]. Tantra dosłownie znaczy *kontinuum*, czy też *linia przekazu*. Tekst z tradycji joga tantry [...] wyjaśnia, iż tantra odnosi się głównie do kontinuum umysłu czy też świadomości”.

Warto naświetlić w tym miejscu także już pokrótce wyjaśnioną wyżej etymologię samego terminu tantra, który wywodzi się z sanskrytu i oznacza ponadto tkaninę, związek, zależność (Uhlig 2008: 31).

By zrozumieć drugie pojęcie – wadžrajana, należy przybliżyć klasyczny podział buddyzmu na trzy pojazdy. Pierwszy z nich to hinajana (Mały Wóz), czyli praktyki wiodące do indywidualnego Oświecenia (Dalajlama XIV; Jinpa 2015: 22). Drugi to mahajana (Wielki Wóz), czyli pojazd uniwersalny, praktyki wiodące do Oświecenia samego siebie oraz wszystkich żywych i czujących istot (Dalajlama XIV; Jinpa 2015: 34). Najbardziej zaawansowanym jest właśnie Pojazd Diamentowy.

Zwiera się w nim [...] pojazd tantryczny, czyli wadžrajana, w tradycji tybetańskiej uważana za najbardziej zaawansowany. Oprócz praktyk medytacyjnych, [...] jego elementami są ponadto określone zaawansowane techniki, wykorzystujące w praktyce medytacyjnej różne części ciała fizycznego. Poprzez [...] subtelną i umiejętną koordynację ciała i umysłu praktykujący jest w stanie przyspieszyć proces odcinania korzenia niewiedzy i całkowitej eliminacji jego skutków i śladów. Kulminacją jest osiągnięcie pełnego przebudzenia. Opisany aspekt – angażowanie się w praktyki medytacyjne, które polegają na subtelnej koordynacji umysłu i ciała praktykującego – jest unikatową cechą pojazdu tantry (Dalajlama XIV; Jinpa 2015: 23).

W przytoczonym cytacie tantra utożsamiona zostaje z wadžrajaną. Jest narzędziem angażującym praktykującego w pełni – jego stronę umysłową i fizyczną lub, mówiąc inaczej, uwzględniającym związek (zależność), jaki zachodzi między ciałem a umysłem. Buddyzm tybetański polega więc w swoich najbardziej wyrafinowanych formach na przekształcaniu emocji, pracy na płaszczyznach duchowej i fizycznej traktowanych jako dwa nierozzerwalne aspekty tej samej istoty. W tym kontekście można lepiej zrozumieć funkcję dharmapalów, którzy często ukazywani są w gniewnej postaci. W tym miejscu chodzi przede wszystkim o szczególne znaczenie gniewu w praktykach tantrycznych i jego umiejętne wykorzystanie.

[...] dla zwyczajnych ludzi, takich jak my, gniew stanowi intensywną, potężną emocję, która wydaje się sprzyjać pewnym zadaniom. Możemy więc zrozumieć, dlaczego w tantrze Budda zrobił wyjątek, zezwalając na wzbudzanie gniewu – w tantrze bowiem można znaleźć techniki i metody wykorzystywania emocjonalnej energii gniewu, a nawet nienawiści, dla pozytywnych celów. Tutaj jednak musimy być świadomi, że aby wykorzystać nienawiść i gniew w słusznym celu, musimy nieustannie utrzymywać naszą pierwotną motywację: altruistyczną aspirację osiągnięcia oświecenia dla dobra innych. [...] Jeżeli bierze się pod uwagę ów kluczowy element, można również zrozumieć znaczenie gniewnych aspektów bóstw w tantrze (Dalajlama XIV; Jinpa 2015: 103).

Pełne gniewu bóstwa spełniają więc dwie funkcje: chronią buddyzm, co wynika już z nazwy tej klasy istot, i reprezentują energię negatywnych emocji, którą dzięki praktykom tantrycznym można wykorzystać na ścieżce wiodącej do Oświecenia.

Przyjrzyjmy się pierwszej funkcji Strażników. Ochrona Dharmy może mieć wymiar przestrzenny i duchowy. Wiąże się to z podziałem dharmapalów na dwie kategorie: światowych, których zadaniem jest strzeżenie miejsca, regionu, kraju oraz oświeconych, którzy stanowią gniewne emanacje buddów. Nawiązując do poprzedniego akapitu, należy wyjaśnić znaczenie przymiotnika gniewny w kontekście Oświecenia, co najlepiej uczynią słowa XVII Karmapy Trinleja Taje Dordże [Phrin-las Mtha' yas Rdo-rje]:

Oświeceni strażnicy są aspektami mądrości Buddy – przykładem może tu być Mahakala. Ich esencja zaś to nieograniczone współczucie – tak samo jak w przypadku Czenreziga. Wielkie współczucie może się wyrazić albo w łagodnej, albo w gniewnej formie. O Mahakali można powiedzieć więc, że jest gniewną manifestacją współczucia. Słowo „gniewny” odnosi się tu tylko do tego, jak on wygląda. Jego aktywność zaś określamy ściśle jako „ochraniającą w pełen mocy sposób”. Oznacza to, że strażnicy działają bez przeszkadzających emocji. W zachodniej kulturze gniewnym jest się jedynie w związku z ego. Tymczasem strażnicy wyrażają się w gniewnym sposób nie posiadając „ja”. Na relatywnym poziomie zwykle ukazują się w gniewnej formie, mogą jednak również manifestować się w łagodnej. [...] aktywnością światowego strażnika jest ochrona rejonu, kraju czy miejsca przed problemami czy szkodliwymi wpływami. Najważniejszą zaś aktywnością strażników Dharmy pozostaje ochranianie nauk. Główne ich działanie nie dotyczy ochrony przed zewnętrznymi zagrożeniami. Strażnicy Dharmy ochraniają nas przede wszystkim przed „wewnętrznymi wrogami” – przeszkadzającymi emocjami, jak przywiązanie, pomieszenie, zazdrość, gniew i duma. To właśnie oni pomagają nam poskromić i kontrolować te słabości. W ten sposób otaczają praktykujących Dharmę ochroną. Poprzez Strażników Dharmy, tak samo jak poprzez inne aspekty Buddy, wyraża się oświecenie w jego trzech właściwościach: mądrości, mocy i współczuciu. Wszyscy posiadamy naturę Buddy, ale żeby ją rozpoznać, potrzebujemy odpowiednich okoliczności. Do zadań strażników należy właśnie tworzenie ich dla nas – chronią nas przed sytuacjami niekorzystnymi dla naszego rozwoju i pomagają znaleźć najlepsze warunki dla rozpoznania naszej wrodzonej natury Buddy. Innymi słowy, energię te usuwają przeszkody z naszej drogi do oświecenia³.

Przymiotnik gniewny odnosi się więc tylko do formy, w której Strażnicy są ukazywani, nie do emocji, bowiem dharmapalowie kierują się w swoim działaniu współczuciem – cechą istoty oświeconej. Oprócz protekcji nad miejscami Strażnicy oferują praktykującym również pomoc na płaszczyźnie duchowej

³ Czaja, Paulina, Strażnicy Dharmy. Wywiad z XVII Karmapą Taje Dordże, http://www.diamentowadroga.pl/dd36/straznicy_dharmy [Dostęp: 21.03.2019].

Thangka nr 2,
Mahakala,
<http://www.thangka.de/Gallery-2/Wrathful/5-34/maha-1.htm>
[Dostęp: 20.04.2019]



Thangka nr 3,
Czenrezig-Awalokiteśwara,
<http://www.thangka.de/Gallery-1/Bodhisattvas/4-48/Lokeshvar-1.htm>
[Dostęp: 20.04.2019]



w usuwaniu przeszkadzających uczuć, co jest drugą z wyżej wspomnianych funkcji, bowiem Strażnicy wykorzystują symbolizowany przez nich gniew, by pomóc żywym i czującym istotom aspirującym do osiągnięcia stanu Buddy. Dodatkowo można pokusić się o interpretację gniewnych aspektów buddów jako symbolu aktywności, działania na rzecz oświecenia wszystkich żywych i czujących istot jak przywoływany przez XVII Karmapę Mahakala. Tradycyjne wyobrażenia buddów – jak Czenrezig [sryan-ras-gzigs] – rozumieć można jako ich aspekt pasywny.

Kolejną funkcją dawnych bogów jest udzielanie rad i wskazówek. Mowa tu o wyroczniach będących dziedzictwem szamanizmu bon [bon]. Najważniejszą z tych instytucji pozostaje państwowa wyrocznia w Neczungu [gNas-chung], której główny kapłan jest medium przedbuddyjskiego bóstwa Pehar [dPe-har]. Od chwili chińskiej inwazji medium znajduje się wraz z Dalajlamą XIV na emigracji. Warto dodać, że wróżbiarstwo i kontakt ze sferą duchów były na tyle ważne, że dawniej niemal każdy klasztor, a nawet wioska posiadały swoje oficjalne wyrocznie (Uhlig 2008: 160–162).



Thangka nr 4,
Pehar,
<https://www.himalayanart.org/itm/94198>
[Dostęp: 20.04.2019]

Neczung [gNas-chung] należy uznać za jeden z symboli migracji starych bóstw pod dachy buddyjskich klasztorów. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem dwukierunkowej migracji. Najpierw doszło do napływu nowej religii, która

wymusiła uchodźstwo swojskich bogów do przybytków Buddy. To wzajemne mieszanie się dwóch tradycji zaowocowało synkretyzmem religijnym – wykształceniem odrębnej gałęzi na szerokim drzewie genealogicznym buddyzmu.

Trzecia migracja – prorocstwo guru Padmasambhawy

W centrum światopoglądu Tybetańczyków stoją religia i tradycja, które akcentują nietrwałość rzeczy i zjawisk zmysłowych. Tym właśnie wytłumaczyć można stulecia oporu, który Tybetańczycy stawiali tyranii przedmiotów, zamykając swoje granice na świat. Co prawda do Tybetu docierały zdobycze zachodniej cywilizacji, jak płyty gramofonowe, aparaty fotograficzne i samochody, jednak dla mieszkańców Himalajów były to tylko ciekawostki z zagranicy, bowiem w myśl filozofii buddyjskiej nie warto poddawać się urokom przemijalnych przedmiotów (Tokarska-Bakir 2014: 15–17).

W pewien sposób zmieniło się to z chwilą chińskiej inwazji na Tybet, w wyniku której od 1959 roku Dalajlama XIV wraz ze swoim najbliższym otoczeniem przebywa na emigracji w Dharamsali w Indiach, a Chińczycy otwierają Himalaje na zdobycze współczesności, budując asfaltowe drogi, lotniska, tory kolejowe, świeckie szkoły i szpitale. Wrota tajemniczego Tybetu zostały otwarte na świat – również świat otworzył się na Tybet – bowiem ludzie, którzy poszli w ślad za Dalajlamą XIV, oferują Zachodowi własną kulturę i tradycję (Uhlig 2008: 6–12).

Wśród Tybetańczyków powszechnie znane jest prorocstwo guru Padmasambhawy, według którego „kiedy pofrunie ptak z metalu, a konie potoczą się przed siebie na kołach, wówczas Tybetańczycy rozproszą się po świecie jak mrówki i nauczanie Buddy dotrze do najodleglejszych krajów” (Uhlig 2008: 6–7). Trudno nie zgodzić się z tymi słowami, zwłaszcza w kontekście historii XX i XXI wieku. Emigracja lamów obudziła zainteresowanie buddyzmem w jego himalajskiej odmianie. Także w Polsce działają buddyjskie ośrodki tradycji tybetańskiej.

Na naszych oczach wypełnia się przytoczone prorocstwo, które niejako nadaje wyższy sens tybetańskiemu wygnaniu. Powstaje też pytanie, jak doświadczenia emigracyjne ukształtują przyszłe pokolenia Tybetańczyków. Czy wyrzucą ze swoich serc religię i tradycję, które przekształciły ich krewkich koczowniczych przodków w osiadłych mnichów? I w końcu – co czeka sam buddyzm w zetknięciu z Zachodem?

Zakończenie

Kulturę Tybetu, jak to zaznaczono we wstępie, ukształtował buddyzm, który dzięki protekcji dworu królewskiego ugruntował swoją pozycję do tego stopnia, że od czasów Dalajlamy V jego następcy sprawowali faktyczną, polityczną władzę

na dachu świata (Uhlig 2008: 78). Migracja nowej wiary zmieniła stosunki społeczno-gospodarcze oraz przysłużyła się kulturze, sztuce i literaturze.

Jednocześnie Tybet nie wyrzekł się swoich dawnych tradycji. Dzięki jednoczącej działalności guru Padmasambhawy rodzime duchy znalazły schronienie w przybytkach Oświeconego, zyskując rolę dharmapalów – protektorów jego nauk, miejsc i wyznawców – lub wypełniając funkcję duchów wróżebnych.

Także dziś jesteśmy świadkami migracji Tybetańczyków uciekających przed chińskim reżimem. Ze swojej ojczyzny położonej na granicy nieba i ziemi, krainy bogów i ludzi unoszą własną kulturę, oferując ją, jak to przepowiedział guru Padmasambhawa, światu.

Bibliografia

- Brauen, Martin, *Was sind Thangkas?*, <http://www.thangka.de/Icono/thangkasgerm.htm> [Dostęp: 26.04.2019].
- Czaja, Paulina, *Straznicy Dharmy*. Wywiad z XVII Karmapą Taje Dordze, http://www.dokumentowadroga.pl/dd36/straznicy_dharmy [Dostęp: 21.03.2019].
- Dalajlama XIV; Jinpa, Thupten (2015), *The World of Tibetan Buddhism*. Poznań.
- Tokarska-Bakir, Joanna (2014), *Wyzwolenie przez zmysły. Tybetańskie koncepcje soteriologiczne*. Toruń.
- Uhlig, Helmut (2008), *Tibet. Ein verbotenes Land öffnet seine Tore*. Katowice.

Spis ilustracji

- Thanka nr 1, *Guru Padmasambhawa*, <http://www.thangka.de/Gallery-3/Padma/11-1/Padma-1.htm> [Dostęp: 20/04/2019].
- Thanka nr 2, *Mahakala*, <http://www.thangka.de/Gallery-2/Wrathful/5-34/maha-1.htm> [Dostęp: 20.04.2019].
- Thanka nr 3, *Czenrezig-Awalokiteśwara*, <http://www.thangka.de/Gallery-1/Bodhisattvas/4-48/Lokeshvar-1.htm> [Dostęp: 20.04.2019].
- Thanka nr 4, *Pehar*, <https://www.himalayanart.org/items/94198> [Dostęp: 20.04.2019].

Zbigniew Bierzyński

**Three Migrations. The Short Presentation of The Origins of Buddhism in Tibet
And Its Impact on Tibetan Culture With Particular Reference to The Idea
of The Dharma Protectors**

Abstract

In this article it is assumed that migration (in its literally and metaphorical meaning) had significant impact on the Tibetan spirituality. The main aim of this article is to bring closer figure and function of Dharma Protectors (Sanskrit: dharmapala), whose roots have grown out of the pre-Buddhist times.

The first migration is connected with the origins of Buddhism on the Roof of the World (activity of Guru Padmasambhava, king Songtsen Gampo and his wives Bhrikuti and Wencheng). That has caused the evolution of Himalayan native deities to the Dharma Protectors. This transformation has resulted in the second migration – metaphorical journey of shamanic deities into the Buddhist monasteries. Many legends and myths are telling about it. Their examples are presented and explained shortly.

Finally, the third migration – caused by the Chinese invasion on Tibet – is associated with the mysterious prophesy of Guru Padmasambhava and the question of migration's influence on the future Tibetan generations.

Keywords: migration, Buddhism, dharmapala, impact, Dharma Protector, Tibet

Słowa kluczowe: migracja, buddyzm, dharmapala, wpływ, Strażnik Dharmy, Tybet

Aleksandra Janowska*

KOMPARATYSTYCZNA ANALIZA UTWORU *REIGEN* ARTHURA SCHNITZLERA ORAZ JEGO TŁUMACZENIA PT. *TANIEC MIŁOŚCI* AUTORSTWA MARIANA ZBARASKIEGO

Wprowadzenie

Utwór *Reigen* napisany przez Austriaka żydowskiego pochodzenia Arthura Schnitzlera jest niezwykle istotną publikacją, która ukazała się w epoce wiedeńskiego modernizmu. Przyczyną jej popularności jest m.in. obecność nowego, jak na tamte czasy, postrzegania seksualności człowieka oraz liczne nawiązania do teorii psychoanalizy Zygmunta Freuda, która była w tym okresie rozpowszechniona i mimo licznej grupy przeciwników miała również swoich zwolenników.

Czas pracy nad utworem był krótki – wynosił trzy miesiące na przełomie lat 1896/1897. Warto zaznaczyć, że *Reigen* z początku ukazało się w dwustu egzemplarzach jako druk prywatny, a dopiero w roku 1903 dzieło opublikowano w ilości 14 000 egzemplarzy. Po opublikowaniu dramatu ukazywały się jego recenzje. Autorem jednej z nich był Alfred Kerr – krytyk teatralny oraz eseista – który zwrócił szczególną uwagę na to, iż czytając *Reigen*, czytelnik ma wrażenie, że znajduje się w zamkniętym kręgu (Schnitzler 2014: 146). Dodatkowo ważnym aspektem było według niego to, że w każdej scenie występuje mężczyzna i kobieta. Nigdy podczas czytania dramatu nie mamy do czynienia z bohaterami tej samej płci¹.

W roku 1921 ukazało się jedno z pierwszych tłumaczeń dramatu na język polski. Jego autorem jest Marian Zbaraski, który przełożył dzieło, nadając mu tytuł *Taniec miłości*. Dzięki temu przekładowi polski czytelnik nie znający języka niemieckiego mógł poznać treść utworu kilkanaście lat po jego opublikowaniu

* Mgr Aleksandra Janowska, Uniwersytet Łódzki.

¹ Podobna recenzja, również autorstwa Kerra, ukazała się jeszcze przed publikacją dramatu, w roku 1900 na bazie druku prywatnego.

za granicą. Przekład ten jest ciekawą pozycją literacką ze względu na zaproponowane rozwiązania translatoryczne i niejednokrotnie odbiegającą od oryginału interpretację tłumacza.

Komparatystyczna analiza oryginału dzieła oraz jego przekładu jest ściśle związana z tematem monografii. Migracja zaprezentowana w artykule jest w szczególności ukazana w samym procesie tłumaczenia utworu – w podobieństwach i różnicach między dwiema wersjami tekstu.

Celem tego artykułu jest przybliżenie czytelnikowi różnic między oryginałem a przekładem, wynikających z modyfikacji zastosowanych przez tłumacza. Dzięki temu zestawieniu czytelnik, który nie włada perfekcyjnie językiem niemieckim, będzie miał możliwość przeprowadzenia pogłębionej analizy całego tekstu oraz poszczególnych kwestii w nim zawartych. Czytelnik nie pominie przy tym istotnych elementów albo fraz, które w tłumaczeniu albo nie występują, albo zostały zmodyfikowane. Pytanie, które należy zadać przy przeprowadzeniu komparatystycznej analizy obu tekstów, brzmi następująco: W jakim stopniu – i czy w ogóle – przekład autorstwa Mariana Zbaraskiego oddaje kwintesencję tekstu oryginalnego? Czy w przypadku, gdy przekład znacznie różni się od wersji pierwotnej, warto po niego sięgać?

Odpowiedzi na te pytania są szczególnie istotne, ponieważ dzięki nim możliwa jest obiektywna ocena jakości tłumaczenia oraz podjęcie decyzji, czy po dany przekład warto sięgnąć w celu zapoznania się z utworem, który oryginalnie nie został napisany w języku polskim.

Krótką charakterystyka utworu

Reigen jest dramatem składającym się z dziesięciu scen. W każdej z nich postaciami mówiącymi są przedstawiciele różnych klas społecznych. Istotne jest, że każda z nich tworzy w dramacie własną historię. W utworze nie można wyróżnić ani głównego bohatera, ani bohaterów pobocznych. Rozkład poszczególnych postaci, a tym samym dramatu, wygląda następująco:

- I. Dziewka i Żołnierz
- II. Żołnierz i Pokojówka
- III. Pokojówka i Panicz
- IV. Panicz i Młoda Mężatka
- V. Młoda Mężatka i Małżonek
- VI. Małżonek i Słodka Dziewczyna
- VII. Słodka Dziewczyna i Poeta
- VIII. Poeta i Aktorka
- IX. Aktorka i Hrabia
- X. Hrabia i Dziewka

W każdej ze scen postacie prowadzą dialog. Szczególnym elementem wyróżniającym ten utwór jest fakt, że mimo reprezentowania różnych klas społecznych,

między postaciami dochodzi do aktu seksualnego. Jego występowanie jest zasugerowane w niekonwencjonalny sposób – za pomocą ciągu myślników tworzących linię. To właśnie ona ma symbolizować zbliżenie między bohaterami. Każda postać pojawia się w utworze dwa razy, a mianowicie w każdym dwóch następujących po sobie dialogach. Wyjątkiem jest Dziewka, która pojawia się w scenie pierwszej oraz dziesiątej. Zaprezentowana struktura kręgu w tym tekście nie jest przypadkowa. Bez wątplenia zamiarem Schnitzlera było zwrócenie uwagi na to, że historia zawsze zatacza koło, co również jest ściśle związane z tytułem utworu, sugerującym pewnego rodzaju powtarzalność.

Tematyka erotyczna oraz obecność aktów seksualnych między postaciami niewątpliwie sugeruje inspirację Schnitzlera Freudowską psychoanalizą, jednak *Reigen* nie zostało napisane pod jej wpływem². Można to wywnioskować m.in. z korespondencji prowadzonej między tymi dwoma lekarzami. W swoich listach z roku 1906 oraz 1922 psychoanalityk wyraża głębokie zdumienie co do tego, że Schnitzler był w stanie opisać coś, do czego sam Freud musiał dochodzić latami w swoich badaniach (Wunberg 2018: 651–653).

Premiera fragmentu utworu na deskach teatru miała miejsce w Berlinie i Monachium w roku 1903 oraz w Budapeszcie i w Rosji w roku 1910. Wszystkie te inscenizacje odniosły sukces. Cały utwór zaprezentowano również w Berlinie w Kleines Schauspielhaus w roku 1920. Wystawienie całego dramatu wywołało oburzenie wśród społeczeństwa oraz władzy. Prezentowanie popędów oraz otwarte mówienie o seksualności jako o wartości rządzącej ludzkim umysłem nie było jeszcze dla wszystkich tematem tak powszechnym. Po premierze całego utworu zakazano publikacji *Reigen*, a jego ponowna prezentacja była możliwa dopiero w roku 1982. Dodatkowo wytoczono proces Arthurowi Schnitzlerowi. Przed sądem wywiązał się wówczas dając dużo do myślenia dialog:

PRZEWODNICZĄCY: Podpisał się Pan pod protestem przed, czy po obejrzeniu spektaklu?

ŚWIADEK: Protest podpisałem przed obejrzeniem spektaklu.

PRZEWODNICZĄCY: Skąd w takim razie znał Pan treść utworu?

ŚWIADEK: Ze słyszenia.

PRZEWODNICZĄCY: Czyli nie dzięki własnej lekturze?

ŚWIADEK: Nie³.

Z wyżej przytoczonej rozmowy można wysnuć wniosek, że nie każdy zarzut w kierunku Schnitzlera był uzasadniony. Osobista refleksja po przeczytaniu dramatu lub obejrzeniu go na scenie jest niewspółmierna ze znajomością tekstu „ze słyszenia”.

² Zarówno Arthur Schnitzler, jak i Zygmunta Freud byli z wykształcenia lekarzami. W kręgu ich zainteresowań znajdowały się ludzka psychika i neurologia.

³ Schnitzler, Arthur (2014), *Reigen. Text und Kontext*, tłum. [A. J.]. Stuttgart, s. 152.

Tłumaczenie tytułu

Reigen. Zehn Dialoge to pełny tytuł dramatu, który w języku polskim brzmi *Taniec miłości*. Wstępnie to tłumaczenie tytułu wydaje się być trafne, ponieważ w dużym stopniu związane jest z treścią utworu. Pod metaforą tańca miłości kryje się forma utworu. Dziesięć połączonych ze sobą dialogów tworzy krąg, w którym pierwsza osoba „tańczy” z drugą, druga z trzecią, trzecia z czwartą i tak do końca dramatu. Tę formę można określić mianem „odbijanego tańca”.

Krąg zamyka Dziewka tańcząca z Hrabią, ponieważ pojawia się ona – jak już zostało wspomniane – zarówno w pierwszej, jak i ostatniej scenie dramatu. W ostatniej scenie zauważalne jest, że kolejną postacią, która pojawiłaby się po Dziewce, jest Pokojówka, o czym świadczą słowa:

POKOJÓWKA.

Dzień dobry.

HRABIA.

Ach tak... dzień dobry... dzień dobry. (Schnitzler 1921: 139).

Ten fragment ostatniej sceny jest dowodem na to, że postaci tańczą w kręgu, który dzięki przetłumaczeniu tytułu *Reigen* jako *Taniec miłości*, został uchwycony. Ta kwestia jest dowodem na to, że tłumacz dostrzegł bardzo ważny aspekt utworu, który postanowił ująć już w tytule. Na tę kwestię zwraca również uwagę krytyk teatralny i dramaturg, Piotr Gruszczyński:

U Schnitzlera nie ma sprawiedliwych. Wszyscy bohaterowie są siebie warci. Kłamią i zdradzają bez ustanku. Zdradzają przede wszystkim siebie samych i swoje idealne wyobrażenia, dopiero potem swoich ewentualnych życiowych partnerów. Każdy występuje w dwóch scenach, które często przystają do siebie tak jak negatyw i pozytyw. W jednej scenie zdradzający zdradza, w następnej jest zdradzany, w jednej uwodzi, w kolejnej zostaje uwiedzony, w jednej jest agresywny i niezdobyty, w drugiej łagodny i naiwny. Tak toczy się gra, o tyle okrutna, że niepokojąco bliska codzienności mieszkańców ziemskiego Babilonu. Gra pozbawiona nadzwyczajnych uniesień i niezwykłych odczuć. Codzienna i nieprzyjemna, choć oparta na przyjemności. (Gruszczyński 1997: 13).

Nie jest możliwe, aby jednoznacznie stwierdzić, czy tłumaczenie tytułu zaproponowane przez Mariana Zbaraskiego jest najlepszym rozwiązaniem. *Reigen* to w języku polskim korowód, a według słownika PWN jest to „długi szereg osób posuwających się jedna za drugą”⁴. Korowód niezaprzeczalnie kojarzy się również z szeregiem osób idących za trumną na pogrzebie. Również ta kwestia jest związana bezpośrednio z utworem.

⁴ <https://sjp.pwn.pl/sjp/korowod;2474153.html> [Dostęp: 15.06.2020].

W *Reigen* dużą rolę w treści dzieła odgrywają Eros i Tanatos, czyli bogowie Miłość i Śmierć, wywodzący się z filozofii starożytnej. Postacie nie raz podkreślają w swych wypowiedziach, jak ważne są dla nich popędy i spełnienie seksualne oraz korzystanie z życia, dopóki ono trwa. Przykładem to potwierdzającym jest między innymi wymiana zdań pomiędzy Dziewką a Żołnierzem: „Pójdź! Kto tam wie czy jutro będziemy jeszcze żyli” (Schnitzler 1921: 139). Czytając te słowa, czytelnik może odnieść wrażenie, że dla bohaterów nie mają znaczenia żadne emocje poza mechanicznym popędem seksualnym. Tego rodzaju wewnętrzne wyniszczenie pokazuje, że są oni zagubieni oraz ich sfera psychiczna ulega coraz większej degradacji. Ten aspekt może wskazywać na to, że nie mamy do czynienia z miłosnym tańcem, lecz z tańcem śmierci, tzw. *danse macabre*. Ten alegoryczny taniec ma na celu uświadomienie, że w obliczu śmierci każdy jest równy, niezależnie od reprezentowanej klasy społecznej i to właśnie ona pełni funkcję weryfikatora naszych ziemskich dokonań.

Mimo tych sprzeczności tłumaczenie tytułu Mariana Zbaraskiego może być pomocne przy zrozumieniu i analizie utworu. Dodatkowo może ono zaciekać czytelnika nawet tuż przed rozpoczęciem lektury.

Analiza językowa tłumaczenia treści utworu oraz jego poprawności

Analiza jakości przekładu utworu względem oryginału będzie stanowiła ważny element, pomocny podczas zapoznawania się z dramatem w języku polskim. Liczne różnice oraz niekonsekwencja obecne w tłumaczeniu mogą zaburzać czytelnikowi zrozumienie treści utworu. Chociaż sam przekład naprowadza na wysnucie wniosków oraz przemyśleń, to jednak niektóre zabiegi translatorskie stanowiączo utrudniają dogłębną analizę tekstu oraz jego zrozumienie. W niniejszym artykule przytoczę kilka przykładów, które moim zdaniem są niezwykle istotne zarówno dla osób interesujących się modernizmem jako epoką literacką i kulturową, jak i dla wielbicieli twórczości Arthura Schnitzlera oraz Freudowskiej psychoanalizy.

Pierwszym niezwykle istotnym aspektem różniącym oryginał od tłumaczenia utworu jest fraza „Kocham cię”. Umieszczenie tego sformułowania w przekładzie jest sprzeczne z oryginałem, w którym te słowa nie padają z ust żadnego bohatera. Chociaż w scenie piątej (*Młoda Mężatka i Mąż*) małżonkowie zwracają się do siebie czule, z ust żadnego z nich nie pada „Ich liebe dich”, czyli „Kocham cię”. Ich uczucie w oryginale jest wyrażone za pomocą innych słów, mianowicie: „Verliebt bin ich in dich!” (Schnitzler 2014: 43), które w języku polskim znaczą „jestem w tobie zakochany, czy „Ich bin glücklich, daß ich dich gefunden habe” (Schnitzler 2014: 45), czyli jestem szczęśliwy, że cię znalazłem. Mimo że te sformułowania można uznać za dążące do miłosnego wyznania, to tak naprawdę się

nim nie stają. Marian Zbaraski nie zachował tej konsekwencji w swoim przekładzie. Zamiast: „Nichts mein Kind. Verliebt bin ich in dich! Das weißt du ja” (Schnitzler 2014: 43) posłużył się słowami: „Nic moje dziecko. Kocham cię. Wiesz przecież o tem” (Schnitzler 1921: 50). Jest to znacząca różnica, która przyczynia się do przekłamania w treści utworu. Brak obecności w oryginale frazy „Kocham Cię” był u Schnitzlera bardzo znaczący. Celem było pokazanie roli popędów rządzących człowiekiem. Należy zwrócić uwagę na to, że nie zawsze są one zależne od czwartego czy piątego poziomu rozwoju osobowości zaliczanych do Teorii Dezintegracji Pozytywnej (TDP) według prof. Kazimierza Dąbrowskiego⁵. W tym utworze zachowania postaci można bez zastanowienia przyporządkować zarówno do pierwszego poziomu (miłość popędowa/seksualna), jak i do drugiego (miłość erotyczna, zmysłowa, sensualna), który łączy się z zasadą przyjemności według Freuda.

Kolejnymi przykładami ukazującymi dysonans między oryginałem a tłumaczeniem są słowa, które padają w dialogu trzecim między Paniczem i Pokojówką. W tej scenie Panicz zaczyna uwodzić Pokojówkę, dzięki czemu ich rozmowa prowadzi do gry wstępnej, która w oryginale jest wyrażona w o wiele bardziej zmysłowy sposób: „schöne weiße Haut”, „küßt sie auf die Brust”, „Weil Sie so seufzen! Warum seufzen Sie denn?” (Schnitzler 2014: 22). Tłumacząc te zwroty kolejno na język polski będą one oznaczały: piękna biała skóra, całuje jej biust/piersi, Pani tak wzdycha! Dlaczego Pani tak wzdycha? Zamiast zachowania konsekwencji w dialogach tłumacz proponuje takie rozwiązanie translatorskie: „Marynia ma ładną białą cerę”, „całuje ją w piersi”, „Bo Marynia tak wzdycha! Czego Marynia tak wzdycha?” (Schnitzler 1921: 25–26). Poprzez wprowadzenie imienia postaci do utworu tłumacz eliminuje początkową anonimowość Pokojówki oraz tym samym przyczynia się do powstania kolejnej, istotnej różnicy między swoim przekładem a oryginałem. Kwintesencją utworu było m.in. zachowanie anonimowości między postaciami i zamiast nadania im konkretnych imion posłużenie się nazwami warstw społecznych. Miało to na celu jeszcze większe uświadomienie czytelnika, że dla bohaterów nie odgrywało jakiegokolwiek roli to, kim są i czym się zajmują, ponieważ najwyższą wartością kierującą ich umysłami było zaspokojenie popędu seksualnego.

Podobny aspekt wprowadzający dysonans między dialogami pojawia się w scenie drugiej. W porównaniu do innych błędów jest on jednak na tyle mało ingerujący w ogólne rozumienie utworu, że na pierwszy rzut oka może być niemal niezauważalny. Sugerując się pozostałymi zmianami wprowadzonymi przez tłumacza, warto jednak wskazać tę różnicę, ponieważ przyczynia się do przekłamania treści, nie wprowadzając do niej niczego podnoszącego rangę przekładu. Scena, o której mowa, rozgrywa się między Żołnierzem

⁵ <https://dezintegracja.pl/milosc-na-roznych-poziomach-rozwoju-osobowosci-w-dlug-teorii-dezintegracji-pozytywnej-pl/> [Dostęp: 16.06.2020].

a Pokojówką. Pomiędzy pierwszym a drugim aktem seksualnym w tym dialogu obie postacie prowadzą krótką wymianę zdań, w której (w oryginale) Pokojówka zwraca uwagę, że nie jest w stanie dostrzec twarzy Żołnierza, który w odpowiedzi podkreśla, że twarz tak naprawdę nic nie znaczy: „... Ich kann dein G'sicht gar nicht sehn”, „Ah was – G'sicht ...” (Schnitzler 2014: 15). Dzięki temu dialogowi można zwrócić szczególną uwagę na to, jak ważna dla bohaterki jest subtelność, spojrzenie na twarz drugiej osoby podczas tak intymnego przeżycia. Zbaraski zdecydował się na nieuzasadnione wprowadzenie teoretycznie podobnej wymiany zdań między Pokojówką a Żołnierzem: „...Nie śmiem ci nawet w oczy patrzeć”, przy czym odpowiedź Żołnierza brzmi następująco: „E, co tam oczy” (Schnitzler 1921: 17). Oprócz wprowadzonej w tłumaczeniu zmiany części ciała, pojawia się przypuszczenie, że Pokojówka tak naprawdę widzi twarz kochanka, jednak ma obawę, bądź wstydzi się spojrzeć mu w oczy. Czytając samo tłumaczenie można domniemywać, że w pewien sposób onieśmiela ją wyższy stan społeczny bohatera. W oryginale takie przypuszczenie nie byłoby uzasadnione. Zmienia ono wyjściowy kontekst i wyżej przytoczoną interpretację tego fragmentu, a tym samym przyczynia się do kolejnego zakłamania wyjściowej treści utworu.

Ostatni przykład, który przytoczę, jest zarówno podobieństwem, jak i różnicą między utworem oryginalnym a jego tłumaczeniem. Dotyczy on niekonsekwencji tłumacza względem zaproponowanego przez siebie przełożenia na język polski nazewnictwa postaci występujących w dramacie. Przed rozpoczęciem lektury czytelnik ma możliwość zapoznania się z postaciami, które będą występować w utworze. Ze spisu bohaterów umieszczonego w przekładzie Zbaraskiego dowiemy się, że jest to m.in. Młoda Mężatka oraz Małżonek. W momencie, kiedy podczas czytania dramatu zbliżamy się do tego dialogu, możemy odnieść wrażenie, że zaproponowane nazewnictwo bohaterów jest nie do końca poprawne. W scenie piątej rozmawiają ze sobą Młoda Mężatka oraz Mąż. Mimo że Małżonek oraz Mąż są tymi samymi osobami, czyli przedstawicielami płci męskiej będącymi w związku małżeńskim, to czytelnik może dostrzec dysonans między tym nazewnictwem. Chociaż obecnie tłumacze mogliby stwierdzić, że należy zachować konsekwencję względem imion czy nazw postaci, trzeba posłużyć się oryginałem, w celu zweryfikowania zasadności takiego rozwiązania translatorskiego. W dialogu piątym u Schnitzlera także zastosowano ten zabieg. Chociaż w spisie bohaterów widnieje „der Ehegatte”, to w tytule dialogu piątego autor również posłużył się synonimem „der Ehe-mann”, który zaś w treści właściwej rozmowy zastąpił kolejnym odpowiednikiem „der Gatte” (Schnitzler 2014: 43). Różne określenia tej samej postaci zarówno w oryginale, jak i w przekładzie nie utrudniają bowiem zrozumienia tekstu oraz przekazu. Należy więc stwierdzić, że tłumacz w dużym stopniu odwzorował tę kwestię w swoim przekładzie.

Wnioski

Niezaprzeczalnym jest, że różnica między Schnitzlerowskim oryginałem a przekładem Zbaraskiego jest znacząca. Osoby władające swobodnie językiem niemieckim mogłyby stwierdzić, że w tłumaczeniu obecne są przekłamania, które niebagatelnie utrudniają bardzo wnikliwą analizę dramatu. Mimo ogólnego zachowania sensu utworu widoczny jest ten dysonans. Zaproponowane przez tłumacza rozwiązania językowe często przyczyniają się do zmian w treści dzieła. Chcąc poznać ogólną problematykę oraz historie postaci w *Reigen*, można to zrobić przy pomocy omawianego w tym artykule tłumaczenia. Należy jednak zachować pewien dystans i starać się zapoznać z oryginalnym tekstem, aby móc wysnuć osobiste wnioski dotyczące utworu oraz stwierdzić, czy twórczość tego autora jest w odczuciu konkretnego czytelnika interesująca. Myślę, że ten przekład będzie szczególnie pomocny osobom dopiero uczącym się języka niemieckiego, jednak mimo wszystko zalecanym jest, aby zapoznać się z *Reigen* w jego oryginalnej formie.

Bibliografia

- Gruszczyński, Piotr (1997), *Cały urok Schnitzlera*. W: „Tygodnik Powszechny” nr 28, s. 13.
- Schnitzler, Arthur (1921), *Taniec miłości*. Lwów.
- Schnitzler, Arthur (2014), *Reigen. Text und Kontext*. Stuttgart.
- Wunberg, Gotthart (2018), *Die Wiener Moderne. Literatur, Kunst und Musik zwischen 1890 und 1910*. Stuttgart.

Źródła internetowe

- <https://sjp.pwn.pl/sjp/korowod;2474153.html> [Dostęp: 15.06.2020].
- Wolny, Witold, Miłość na różnych poziomach rozwoju osobowości według Teorii Dezintegracji Pozytywnej, <https://dezintegracja.pl/milosc-na-roznych-poziomach-rozwoju-osobowosci-wedlug-teorii-dezintegracji-pozytywnej-pl/> [Dostęp: 16.06.2020].

Aleksandra Janowska

**Comparative analysis of "Reigen" by Arthur Schnitzler
and its (Polish) translation "Taniec miłości" by Marian Zbarski**

Abstract

The novel *Reigen* (*La Ronde*) written by Arthur Schnitzler – an Austrian author of Jewish origin, is an extremely crucial publication. It was written in the era of so-called Viennese modernism. The reason for its popularity is, among others, the presence of a new perception of human sexuality and numerous references to the Sigmund Freud's theory of psychoanalysis; which, at that time, was widespread and had not only its supporters, but also a large group of opponents.

In 1921, one of the first Polish translations of the novel appeared. Its author – Marian Zbarski, translated the title into *Taniec Miłości* (*The Dance of Love*.) Arguably, the work makes for an interesting literary position, due to the solutions used for text translation and the translator's interpretation which, often enough, deviates from the original text.

The purpose of this essay is to bring the reader closer to the differences between the original and the translated texts. Those dissimilarities occur mostly because of the modifications used for the translation. When conducting a comparative analysis of both texts, it is necessary to ask a question of whether and to what extent the translation by Marian Zbarski reflects the quintessence of the original work. One may ask if the translated text is worth reading, in case it differs significantly from the original version.

The answers to these questions are particularly important, because they make impartial assessment of the quality of the translation assessable. It helps the reader decide whether the translated novel is worth reading, especially if one wants to get acquainted with the work, that was not originally written in Polish.

Keywords: Arthur Schnitzler, Marian Zbarski, *Reigen* translation, Vienna Modernism, psychoanalysis, sexual desire.

Słowa kluczowe: Arthur Schnitzler, Marian Zbarski, *Reigen*, *Taniec miłości*, Wiedeński Modernizm, psychoanaliza.

Małgorzata Broszko*

KOCHA, LUBI, MIŁUJE... O ZMIANACH ZNACZEŃ WYRAZÓW ZWIĄZANYCH (NIEGDYŚ) Z MIŁOŚCIĄ

Kochać można na różne sposoby... Różnie można też miłość rozumieć: kocha się matkę i ojca, Boga, kobietę i mężczyznę, można kochać zwierzę, a nawet rzecz czy klub sportowy albo miejsce, można też kochać coś robić – i każdy z tych przykładów dotyczy nieco innego uczucia, nazywanego jednak tym samym słowem: *miłość*.

Miłość można różnie wyrażać – podobno to, że darzy się kogoś tym wielkim uczuciem, najlepiej okazywać czynami, a nie o tym mówić. O miłości zaśpiewano miliony piosenek i napisano niezliczone tomy poezji, mimo to nie dziwią słowa „Kocham, ach! kocham, po sto razy wołam, / A ty się smuczysz i zaczynasz gniewać, / że ja kochania mojego nie zdołam / Dosyć wymówić, wyrazić, wyśpiewać” („Rozmowa”, A. Mickiewicz [fragment]).

O miłości można pisać i mówić na wiele sposobów. A polska leksyka daje nam duże możliwości.

Można na przykład się w kimś zakochać, miłować go, uwielbiać, wielbić, można za kimś przepadać, szaleć za nim i na jego punkcie, świata poza nim nie widzieć, ubóstwiać go, uwielbiać, wpatrywać się w niego jak w obrazek, można też się w kimś zabujać, czuć do niego miętę, stracić dla niego głowę, mieć do niego słabość, oddać mu serce, wzdychać do niego... (por. SSyn¹) Można się też zadurzyć – co ma związek (przynajmniej słowotwórczy) z byciem durnym².

* Mgr Małgorzata Broszko, Uniwersytet Śląski.

¹ Wykaz wykorzystanych słowników wraz z ich oznaczeniami znajduje się w bibliografii.

² Słowo durzyć jest kontynuacją prasłowiańskiego **duriti* – ‘być w stanie silnego wzburzenia, odurzenia, zamroczenia lub wprowadzać w taki stan’ później ‘świadomie mówiąc jakiejś osobie rzeczy nieprawdziwe lub mylące, sprawiać, że przestaje ona myśleć rozsądnie i zaczyna postępować w oczekiwany sposób’. Od tego czasownika pochodzą m.in. słowa **durbn* *ǫ* ‘wzbudzony, pobudzony’, ‘otumaniony’, który na gruncie polskim rozwinął się w *durny*), a także *dur* – dziś nazwa chorób zakaźnych, w prasłowiańszczyźnie ‘zamroczenie umysłu’ (SBor).

Tematem artykułu jest wybrana grupa leksemów – związanych ze sobą znaczeniowo lub etymologicznie – które w polszczyźnie w pewien sposób wciąż się ze sobą przeplatają. Są to słowa powiązane dziś znaczeniowo: *kochać*, *lubić*, *miłować* oraz należące do tych samych gniazd słowotwórczych, opartych na rdzeniach *-koch-*, *-lub-* i *-mił-*. Są to przede wszystkim: *luby*, *lubić*, *lubieżny*, *kochać*, *kochanek*, *miłować*, *miłość*, *miły*. Semantyka niektórych z nich na przestrzeni wieków uległa ogromnym zmianom, w wyniku których doszło do leksykalizacji, a więc znaczeniowego odłączenia się wyrazu od jego źródłosłowu³. Czasem rozbieżności w znaczeniu leksemów należących do jednego gniazda są niewielkie, ale też zastanawiające i interesujące. Artykuł zawiera próbę wskazania możliwego wzajemnego wpływu omawianych wyrazów (niezwiązanych etymologicznie) na zmiany ich znaczeń.

Rdzeń *-lub-*

Spośród wymienionych w tytule leksemów oparte na rdzeniu *-lub-* wspólnie mają najmniejszy związek semantyczny z miłością, jednak historycznie są z nią związane najmocniej.

luby

Podstawą tego gniazda morfologicznego jest prasłowiański przymiotnik **lubъ*, którego kontynuacją w polszczyźnie jest wyraz *luby* – dziś nacechowany stylistycznie, używany jako rzeczownik w znaczeniu ‘ukochana osoba’ (USJP). Opracowania leksykograficzne dotyczące współczesnej polszczyzny opatrują go kwalifikatorami „przestarzały”, „książkowy”, „żartobliwy” (USJP, SPWN), co potwierdzają przykłady użycia w literaturze, np. „Zdrowiej jest krzyżeć ze strachu na »Christine« niż zmasakrować swojemu chłopakowi ten przeklęty samochód (pod którym twój luby ostatnio leży dużo chętniej niż pod tobą...)” (Wielkie oczy strachu, „Cosmopolitan” nr 9, 2000, NKJP).

W opracowaniu leksykograficznym sprzed ponad pół wieku (SDor) notowany jest jako występujący głównie w poezji. Użycie przymiotnikowe – w znaczeniu ‘darzony niezwykłą sympatią, miły, przyjemny’ – niekoniecznie odnoszące się do osoby – autorzy tego opracowania notują jako przestarzałe, żartobliwe; dawniej było jednak w polszczyźnie bardzo powszechne. Przymiotnik *luby* (przed substantywizacją, czyli przejściem do klasy rzeczowników) przez wieki stanowił synonim słowa *miły* (por. SStp, SXVII, SL, SW) jak we fragmentach: „Opatrznie dobre uczynki czyniąc nie tylko byście byli bogu lubi” (Rozmyślanie przemyskie, I poł. XVI w.), „Za cóż tak lube rozmowy słowem jutro przerywa?” („Konrad

³ Więcej na temat leksykalizacji zob. Pastuchowa 2008.

Wallenrod”, A. Mickiewicz, I poł. XIX w.), „Czy pamiętasz, jak nas przejął / Luby dreszczyk, domysł tajny” („Przyglądając się gwiazdom”, J. Tuwim, I poł. XX w.) (SXVI, SDor).

Zacytowane użycia są zgodne z etymologią, prasłowiański przymiotnik **lubŕ* miał znaczenie ‘miły, przyjemny’ (SBor).

Od leksemu *luby* (**lubŕ*) bezpośrednio lub pośrednio pochodzą m.in. czasownik *lubić* i jego formy przedrostkowe wraz z derywatami (niektóre na przestrzeni wieków wygasły), m.in. *oblubić*, *oblubieniec* (podobnie jak w *luby* widoczny dziś związek semantyczny z miłością), *ulubiony*; *polubić*, *polubowny*; a także *lubować się* oraz... *lubieżny*.

lubieżny

W tekstach staropolskich czy XVI-wiecznych możemy przeczytać o Maryi: „Była cicha, mądra, roztropna, śmierna, lubieżna, posłuszna i utulna” (Rozmyślanie przemyskie), a o Bogu: „Będę śpiewał Panu w żywocie moim: a opiewać będę Bogu memu pókim żyw. Niech mu będą lubieżne słowa moje” (Biblia Leopolicy) czy „Miłościwem, lubieżnem, jasnem obliczem weźrzec raczy” (Kanon mszy św.) (SSp, SXVI).

Zastanawiające dziś w powyższych cytatach słowo *lubieżny* (*lubieżny*) pochodzi od prasłowiańskiego **lubŕ* i w dawnych tekstach przechowało znaczenie związane z etymologią, powszechne jeszcze w XVI w.: ‘wywołujący przyjemne wrażenie, miły, ładny piękny’ (SXVI). Obok niego, znacznie rzadziej, występowała też semantyka ‘łaskawy, przyjazny’ (SXVI), która miała zazwyczaj kontekst biblijny, np. „Bóg ustalił aby ta lubieżna panna była nam początkiem wszystkiego dobrego i zbawienia” („Kazanie o poczęciu Maryjej Panny czystej”), ale odnotowano także użycie odnoszące się do zwierząt – w znaczeniu ‘oswojony, łagodny’: „A ile mocy stawa w was pokornych lubieżnych Zwierzach ptakach drapieżnych / A człek więc człowiek, niech cześć chwałę dawa” („Setnik rymów duchownych”, S. Grabowiecki) (SXVI).

Z czasem leksem *lubieżny* zaczął się pojawiać w innych kontekstach, bliższych znanym współcześnie, np.: „lubieżni czarownicy, złości pełni, po wielu mają niewolników” czy „czart przekłęty w postaci murzynka prezentując się lubieżne w niej wzniecił ogień i amory” („Nowe Ateny”, B. Chmielowski, II poł. XVIII w.) (SXVII). Pejoratywne zabarwienie następowało równoległe ze zmianą znaczenia strony z biernej na czynną: ‘godny miłości’, ‘ogładany z przyjemnością’ – ‘dążący do przyjemności’ i zwężeniem znaczenia: ‘dążący do przyjemności erotycznych’ (Buttler 1978: 151). Znaczenie pierwotne, ‘miły, ładny’ znikło z uwagi na nową semantykę o negatywnym wydźwięku. Jak pisała Danuta Buttler (1978: 216): „proces eliminacji znaczeń odmiennie nacechowanych przebiega szczególnie szybko wówczas, gdy wyraz użyty w jednym z nich należy do słownictwa ze strefy erotycznej, obscenicznej itp.” O tym zjawisku pisała też Krystyna Kleszczowa (1993).

lubić

Od prasłowiańskiego przymiotnika **lubŕ* pochodzi także czasownik *lubić* – ‘uważać coś za miłe, przyjemne, kogoś za coś miłego’ (SPWN). Nie należy zapominać o powszechnych znaczeniach przenośnych, wskazujących na to, że elementy do siebie pasują lub korzystnie na siebie oddziałują, jak „te kolory się lubią” czy „kwiatki lubią dużo wody”, a także używaniu verbum *lubić* (*się*) w kontekście czegoś, co często się zdarza, np. „telewizor lubi się psuć” czy „życie lubi i umie robić nam niespodzianki”, i ‘robić coś często’ (WSJP, SDor, NKJP).

Na przestrzeni wieków czasownik nie zmienił znacząco semantyki, w literaturze pojawiał się w podobnych kontekstach (także w formie *lubieć*, dziś niepoprawnej), np. „Wierzę iż go Bachus przysłał w ten kraj w dary, / Bo widzę lubi trunek a prawie bez miary („Panosza”, B. Paprocki, II poł. XVI w.), „Lubił także polowanie na głusce, na które ordynaryjnie wyjeżdżał na wiosnę (Pamiętniki, J. Kitowicz, I poł. XVIII w.), „Maryla słodkie miłości wyrazy / Dzieliła skąpo w rachubie: / Choć jej kto *kocham* mówił po sto razy, / Nie rzekła nawet i *lubię* („Do przyjaciół posyłam...” A. Mickiewicz, I poł. XIX w.), „Życie lubi niekiedy żartować sobie z najpiękniejszych ludzkich zamiarów” („Kroniki tygodniowe”, B. Prus, II poł. XIX w.) (SXVI, SXVII, SMic, SDor).

Inaczej niż przymiotnik *luby* verbum *lubić* nie pogłębiło znaczenia. Omawiany leksem – nie odnosi się współcześnie do silniejszego uczucia, kochania, ale „tylko” lubienia (inaczej niż w innych językach, [por. Bralczyk, Kirwil, Oponowicz 2018: 40–42]) najprawdopodobniej ze względu na to, iż w polszczyźnie występowały już czasowniki dotyczące kochania: związane słowotwórczo z rzeczownikiem *miłość* verbum *miłować* i należące do zupełnie innego gniazda morfologicznego *kochać*.

Rdzeń -koch-

***kochać* (*kochać się*)**

Kochać jest dziś neutralnym verbum oznaczającym ‘darzyć kogoś miłością’ (PSJP), choć etymologicznie nie jest związane z tym uczuciem. Rozwój znaczenia leksemu *kochać* (także *kochać się*) jest interesujący i zaskakujący, sporo mówi także o ludzkiej naturze.

W tekstach sprzed wieków czytamy np.: „Przy rzekach bystrych bardzo rzadko kocha się drzewo płodne”, „Jęczmień więcej kocha się na błoniu, niżli w cieniu” („O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelakich Pożytkow”, P. Krescencjusz, XVI w.) (SDW), a także „Kocha się pani matka, kiedy knaflików nawiesza u panięcia” („Wizerunek własny żywota...”, M. Rej, XVI w.), „Dusza moja wiesielić się będzie w Gospodnie i kochać się będzie na zbawieniu jego” (Psałterz puławski, XV w.).

Przywołane zaskakujące dziś użycia, tożsame ze współczesnymi ‘rozwijać się, wzrastać’, a także ‘radować się, ucieszyć’, są bliższe znaczeniu etymologicznemu verbum *kochać*. Według etymologów prasłowiańskie **kochati*, które na gruncie polskim rozwinęło się w *kochać*, to ekspresywny wariant czasownika **kosati* mającego sens ‘dotykać, poruszać’, a jego pierwotnym znaczeniem było ‘lekkotką dotykać, głaskać’ (SBor) – stąd zarówno ‘pielęgnować, hodować, powodować rozwój’, ‘pieścić’, jak i ‘całować, obejmować, ścisnąć, dogadzać komuś’ i ‘sprawiać przyjemność, radować go’, ‘okazywać przychyłne uczucia, miłować’ (SBor).

Kochać w znaczeniu ‘żywić serdeczne uczucie, miłować’ w polszczyźnie notowane jest po raz pierwszy w XVII w. (SFS): „W tobie się kocham – tobem sługą szczerem” („Dafnis drzewem bobkowym...”, S. Twardowski). Wcześniej, już od wieku XIV (SFS), w literaturze *kochać (się)* występowało w znaczeniach ‘mieć w czymś głębokie upodobanie’, ‘znajdować w czym przyjemność’, ‘rozkoszować się czymś’ oraz ‘cieszyć się’, ‘mieć uciechę’, ‘podoobać się, być przyjemnym’, a także ‘bujnie rosnać’, ‘rozwijać się, wzrastać’ (SFS), w stronie czynnej (bez *się*) przede wszystkim ‘dogadzać, sprzyjać’ (SStp). Można rzec, że *kochać się* w znaczeniu ‘współżyć’ jest efektem zatoczenia koła przez omawiany leksem – powrotem do sensu związanego z dotykiem, cielesnością, ale o zupełnie innym zabarwieniu.

Z przywołanym znaczeniem czasownika *kochać (się)* jest związana też dawna semantyka derywatu od *kochać* – ***kochanek***. Dziś leksem ten nosi przede wszystkim znaczenie ‘mężczyzna utrzymujący stosunki seksualne z kobietą bez zawarcia związku małżeńskiego’ (SPWN), które jest efektem zawężenia semantyki powszechnej jeszcze w wieku XIX ‘osoba kochająca lub ukochana, wielbiciel’. Jednak wcześniejszy sens słowa *kochanek* to ‘wychowanek, pupil, ulubieniec’ (SL), jak w zaskakująco brzmiących dziś zdaniach: „Stanisław Reszka dla nauki głębokiej był kochankiem Stefana króla” („Etyki Arystotelesowej...”, S. Petrycy, XVII w.) czy „Determinacja, niesłychana odwaga (...) zjednały mu prędko szacunek oficerów (...) i zrobiły go kochankiem całego pułku” („Tadeusz Bezimienny”, J. Korzeniowski, XIX w.). Znaczenie to musiało ustąpić nowemu, które pojawiło się wraz z rozwojem słowa *kochać* – ‘partner miłosny’ (zob. uwagi dotyczące słowa *lubieżny*).

Na tym samym rdzeniu co *kochać* oparty jest wyraz ***rozkosz*** – na gruncie polskim notowany już w znaczeniu ‘najwyższa przyjemność zmysłowa lub duchowa, przyjemne doznanie’ oraz ‘to, co wywołuje przyjemne uczucia’ (SStp), np. „Też był bardzo czystego ciała, bo wszystką rozkosz cielesną od siebie był odtrącił” (Rozmyślanie przemyskie) czy „Uczynił był Pan Bóg raj rozkoszy” (Biblia królowej Zofii, XV w.), jednak prasłowiańska **orkosz*, która w wyniku procesów fonetycznych przez wieki przekształciła się w *rozkosz*, to ‘wzrastanie, rozrastanie krzewienie’, dalej ‘nadmierne rozrastanie się’, ‘nadmiar, zbytek’ i ‘sprawianie przyjemności’, następnie sama ‘radość, przyjemność’, ‘stan uniesienia, upojenia’ (SBor).

Pochodzące od prasłowiańskiego ‘poruszać, dotykać’ słowo *kochać* poprzez ‘delikatnie dotykać, głaskać’, następnie ‘pieścić, dogadzać’, ‘sprawiać komuś przyjemność’, ‘okazywać przychylne uczucia, miłować’ (WSJP) stało się neutralnym czasownikiem nazywającym przede wszystkim odczuwanie czegoś, co nazywane jest słowem *miłość*. Obok omawianego czasownika w polszczyźnie mamy inny wiązany z miłością – oparty na tym samym rdzeniu co wspomniany rzeczownik – verbum *miłować*.

Rdzeń *-mił-*

miłować

Dziś *miłować* to nacechowany stylistycznie wyraz, w słownikach notowany z kwalifikatorami „podniosły” (SPWN), „książkowy” (USJP) i „przestarzały” (PSJP). Analiza współczesnych użycí tego leksemu (NKJP) wskazuje głównie na kontekst biblijny, jak w zdaniach: „Ona pomaga mu podejmować dobre wybory, opowiadać się po dobrej stronie rzeczywistości, oddalać grzech i zwalczać pokusę złego, miłować bliźnich i Boga” („Gazeta Poznańska”, 2005, NKJP), „Chrystus nas łączy, wspiera w trudach, miłuje (też), żarliwie miłował Boga, utwierdzał wiarę i dlatego szczerze kochał ludzi” („Odpowiedzi na 101 pytań o rzeczy ostateczne”, Z.J. Kijas, 2004, NKJP), ale zdarzają się także użycia w szerszym kontekście, np. „»Miłować nieprzyjaciół« nie oznacza bratania się z nimi, ale oznacza nieodpłacanie złem za zło oraz niesienie im nadziei zbawienia w Chrystusie” (OnetNiusy, 2005), „miłując Słowiańszczyznę przeganiał Niemców najeżdżających nasze dzielnice” („Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, 1998) czy „Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać” („Gazeta Poznańska”, 2003) (NKJP). Współcześnie nie miłuje się jednak zazwyczaj konkretnej osoby (poza rodzicem, Maryją, Bogiem itp.), a jeśli już, nie jest to miłość tożsama z tą odpowiadająca słowu *kochać*. *Miłować* to raczej ‘czcić, szanować’, ‘okazywać dobroć’, ‘poświęcać się’, choć współczesne słowniki (ISJP, PSJP, SPWN) tego nie zaznaczają. Ta semantyka związana jest ze słowem *miłosierdzie* – ‘dobroć i współczucie okazywane osobie cierpiącej lub będącej w potrzebie’ (WSJP), które jest derywatem od przymiotnika *miłosierny*, a ten z kolei najprawdopodobniej został przejęty do języka polskiego ze staroczeskiego jako termin chrześcijański⁴ (WSJP). Przedstawione tu znaczenie bliskie jest etymologii i dawnym znaczeniom wyrazów, z którymi *miłować* współtworzy gniazdo morfologiczne. Dalsza część artykułu zawiera diachroniczną analizę znaczeń dwóch z nich.

⁴ To kalka z gockiego *armhairs*, staro-wysoko-niemieckiego *armherz* lub łacińskiego *misericors* – ‘litościwy, łaskawy’ (SBor) – jako połączenie słów *miły* i *serce*.

miłość, miły

Wyraz *miłość*, w znaczeniu nam znanym: ‘głębokie uczucie do drugiej osoby, któremu zwykle towarzyszy pożądanie (SPWN), np. „Ile łez we mnie było i ile miłości, / Ile westchnień i szczęścia w majowej ulewie” („Wieczorny wiersz”, J. Tuwim), zanotowano w zachowanych polskich tekstach już w pierwszej połowie XV w. – obok znaczenia ‘miłosierdzie’ (SSp). Jednak jeszcze na początku doby średniopolskiej *miłość* to przede wszystkim ‘uczucie głębokiego przywiązania do kogoś, troski o jego dobro, gotowość rezygnacji z własnego dobra na jego rzecz; w stosunkach rodzinnych: uczucie rodziców do dzieci, dzieci do rodziców i rodzeństwa do siebie; życzliwość, poszanowanie, oddanie, łaskawość, dbałość (wobec poddanych), czynność, braterstwo, zgoda; w stosunkach politycznych: przyjaźń, zgoda’ (SXVI), jak w cytatach: „miłość ta, którą pan Bóg wlał w rodzice ku płodu swemu, jest jakoby świadectwo a kształt łaski i miłości Bokiej przeciw kościołowi swemu („Książki o wychowaniu dzieci”, E. Gliczner, XVI w.), „Jaka rozkosz być w miłości z bliźnim swoim („Postylla”, M. Rej) – można zatem uznać jeszcze XVI-wieczne słowo *miłość* za rzeczownik odpowiadający czasownikowi *miłować* (w XVI w. przede wszystkim ‘pragnąć, by komuś było dobrze, sprzyjać komuś, dbać, troszczyć się o kogoś’, a także ‘czcić, wielbić Boga; być posłusznym Bogu’ i ‘cenić, pragnąć czegoś’, choć i z niską frekwencją ‘odczuwać pociąg fizyczny’: „siłą takich jest prostaków, którzy skoro to słyszą, iż kiedy jaka białogłowa miłowała, hnet o niej źle rozumieją” [„Dworzanin polski”, Ł. Górnicki] [SXVI]).

Obok przywołanej semantyki w wieku XVI *miłość* występowała w znaczeniu nam bliższym – ‘stosunek uczuciowy mężczyzny i kobiety o podłożu erotycznym’ (SXVI), jak w zdaniu „Oboje tego pragnęło, aby ta takowa miłość szczęśliwy koniec wzięła, to jest, aby z sobą w małżeństwo przyszli („Dworzanin polski”, M. Górnicki), jednak ze znacznie niższą frekwencją⁵. Obok nich *miłość* funkcjonowała, choć znacznie rzadziej, m.in. w znaczeniach ‘gorące pragnienie posiadania lub nieutrącenia czego; zabieganie o coś’, ‘zupełne oddanie się czemuś, zamięłowanie do czego; pobożność’ (SXVI), a nawet (pojedyncze użycia) ‘stosunek płciowy (także zwierząt): „Przyjdź, będziem używać miłości aż do zarania, rozweselim się miłością” (Biblia, S. Budny) i ‘nierząd’: „Flora w Rzymie będąc, wielkie pieniądze z miłości zebrała, które (...) ku pospolitej rzeczy dała, z tej przyczyny Rzymianie zbudowali jej kościół w Rzymie i boginią uczynili” (Kronika, M. Bielski) (SXVI).

Przyczyną zawężenia (po uprzednim rozszerzeniu się) znaczenia omawianego leksemu są zapewne konotacje erotyczne i rozbieżności między „czystą” miłością bliźniego a „nieczystą” między kobietą i mężczyzną. Znaczenie notowane

⁵ Autorzy SXVI odnotowali odpowiednio 2164 użyc w pierwszym przywołanym znaczeniu i 582 w drugim.

w najstarszych zachowanych polskich tekstach – związane po prostu z byciem dobrym, miłym (sic!) – musiało ustąpić nowemu z tych samych względów co dawne znaczenia wyrazów *lubieżny* i *kochanek*. Poza tym w języku obecne było odpowiadające mu słowo *miłosierdzie*, które jako połączenie słów *miły* i *serce* ma mocniejszy wydźwięk. A jakie jest jeszcze wcześniejsze, etymologiczne znaczenie słowa *miłość*?

Według Franciszka Sławskiego (2000) *miłość* jest kontynuacją prasłowiańskiego słowa **milostb*, którego sens ogólnosłowiański to... ‘litość’. Ta dawna forma z kolei pochodzić miałaby od imiesłowu *miły*, utworzonego od czasownika... *mijać*. Pierwotnie *miły*, już jako przymiotnik, miał oznaczać ‘godnego litości’, a czasownik *mijać* – ‘przechodzić, nie atakując’. Zgodnie tym dawny *miły* to taki, którego ‘można minąć (spokojnie), przejść obok, nie dobywając broni’. Tak niedaleko zatem od bycia niegroźnym do bycia kochanym?

Niekoniecznie. Przywołanej tezy nie potwierdzają autorzy innych słowników etymologicznych (SBR, SDK, SBr). Zgodnie z zasadami słowotwórstwa *miłość* to rzeczywiście ‘cecha osoby miłej’⁶. Doszło tu do leksykalizacji. Wiesław Borys pisze, że prasłowiański **milb* pochodzi od praindoeuropejskiego pierwiastka w znaczeniu ‘drogi, miły, przyjemny, łagodny’, próżno też szukać powiązań między nim a verbum *mijać*. Aleksander Brückner natomiast jeszcze na gruncie praindoeuropejskim łączy *miłego* ze słowem *mir* (‘pokój’).

Rzeczownik *miłość* poświadczony w tekstach z XIV i XV w. miał znaczenie ‘litość, miłosierdzie’ (SSTp), które występowało równoległe z sensem ‘łaskawość, łaska, przychylność’ (XIV–XVI w.), np. „Miłości twojej, Panie, pełna jest ziemia” (Psalterz floriański, XIV w.) i „Nie lękaj się, Mario, znalazłaś miłość u Boga” (Rozmyślanie przemyskie), które w pewnych kontekstach można uznać za tożsame. Najprawdopodobniej semantyka słowa *miłość* – ‘litość’ rozwinęła się ze znaczenia *miły* ‘dobry, łagodny’ i wiąże się z okazywaniem dobroci, miłości, a więc niejako litowaniem się nad potrzebującymi.

Podstawowe znaczenie przymiotnika *miły* to „sprawiający przyjemność, wywołujący przyjemne wrażenie” (SPWN), ale tym słowem (po substantywizacji) można też nazwać ukochaną osobę. Od tego wyrazu pochodzi też nacechowany czasownik *miłować* (dziś z kwalifikatorami „podniosły”, „przestarzały”, „poetycki” i „gwarowy” [SDor, INSJP, USJP]), który dawniej oznaczał ‘litować się’, ‘okazywać łaskę’, a dziś według słowników (SPWN, PSJP, ISJP) – ‘kochać’, jednak analiza użyc tego słowa zawartych w korpusie językowym wskazuje na odmienne konteksty występowania *kochać* i *miłować*. Do tego samego gniazda słowotwórczego należy rzeczownik *miłość*; można przewrotnie rzec, że *miłość* rozwinęła się z ‘łaski’, ‘współczucia’ i ‘litości’.

⁶ Por. np. *wielkość* od *wielki*, *czystość* od *czysty*, *mądrość* od *mądry*.

*

Czym jest miłość? Miłosierdziem? Dobrocią? Okazywaniem szacunku? Dbaniem o kogoś lub o coś, poświęceniem? Litością? A może radością, szczęściem albo uszczęśliwianiem i sprawianiem radości? Albo przyjemności! A może miłość to dotykanie, pieszczenie? Albo po prostu pielęgnowanie? Może miłość to seks? A może wszystko to jednocześnie?

Niniejszy artykuł pokazuje, że do nazwania tego, co dziś określamy jako *miłość*, na przestrzeni wieków używano różnych słów o odmiennej etymologii. Pojęcie miłości połączyło różne gniazda słowotwórcze: oparte na rdzeniach *-lub-*, *-koch-* i *-mił-*, należące do nich leksemy pod względem semantycznym wciąż się ze sobą przeplatają: używane są jako synonimy lub objaśniają się wzajemnie w słownikowych definicjach, np. *kochać* – ‘darzyć uczuciem miłości’, *luby* (przymiotnik) – ‘miły’, *luby* (rzeczownik) – ‘ukochany’, *miłować* – ‘kochać’ (SPWN), dawny *kochanek* – ‘ulubieniec’. Bo bliskiej sercu osoby można powiedzieć i „podejdz, mój miły”, i „czekam, luby”, i „dobranoc, kochany”. Rozwój jednego słowa blokuje redundancja spowodowana istnieniem innych (*lubić przy kochać* i *miłować*), jedno zastąpiło drugie, które zawęziło lub rozszerzyło znaczenie (*miłować* i rozszerzone *kochać*). W omawianym zbiorze pojęć ogromną rolę odgrywają konotacje erotyczne pewnych sposobów kochania, które blokują rozwój niektórych znaczeń.

Czymże jest miłość? Na to pytanie nie sposób odpowiedzieć nawet pod względem językoznawczym – analiza semantyczna nie daje odpowiedzi, a historycznojęzykowa tylko ją utrudnia. Zaś odpowiedź, że *miłość* to rzeczownik, nikogo nie zadowala.

Bibliografia

- Bralczyk, Jerzy; Kirwil, Jucyna; Oponowicz, Karolina (2018), *Pokochawszy. O miłości w języku*. Warszawa.
- Buttler, Danuta (1978), *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. Warszawa.
- Kleszczowa, Krystyna (1993), *Izolowanie leksyki erotycznej*. W: Piętkowa, Romualda (red.), *Eros, psyche, seks*. Katowice, s. 77–86.
- Pastuchowa, Magdalena (2008), *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej polszczyzny w słownictwie współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- Sławski, Franciszek (2000), *Miły, miłość*. W: „Język Polski” LXXX, z. 1–2, s. 1–9.

Wykaz wykorzystanych w tekście słowników wraz z oznaczającymi je skrótami

- Bańko, Mirosław (red.) (2000), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa – ISJP.
- Boryś, Wiesław (2005), *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków – SBOr.
- Brückner, Aleksander (1927), *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków – SBR.

- Długosz-Kurczabowa, Krystyna (2008), *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Warszawa – SDK.
- Doroszewski, Witold (red.) (1958–1969), *Słownik języka polskiego*. Warszawa – SDor.
- Drabik, Lidia; Kubiak-Sokół, Aleksandra; Sobol, Elżbieta (2015), *Słownik języka polskiego PWN*. Warszawa – SPWN.
- Dubisz, Stanisław (red.) (2003), *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa – USJP.
- Górski, Konrad; Hrabec, Stefan (red.) (1962–1983), *Słownik języka Adama Mickiewicza*, Wrocław – SMic.
- Gruszczyński, Włodzimierz (red. nauk.), *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, www.sxvii.pl [Dostęp: kwiecień 2019] – SXVII.
- Karłowicz, Jan; Kryński, Adam Antoni; Niedźwiedzki, Władysław (red.) (1900–1927), *Słownik języka polskiego*, Warszawa – SW.
- Kurzowa, Zofia (red.) (2006), *Słownik synonimów*. Warszawa – SSyn.
- Linde, Samuel Bogumił (1807–1814) *Słownik języka polskiego*, Warszawa – SL.
- Mayenowa, Maria; Peplowski, Franciszek (red.) (1966) *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław – SXVI.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl, [Dostęp: kwiecień i grudzień 2019] – NKJP.
- Reczek, Stefan (1968), *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*. Wrocław–Warszawa–Kraków – SDW.
- Sławski, Franciszek (1952–1982), *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków – SFS.
- Sobol, Elżbieta (oprac.) (2001), *Popularny słownik języka polskiego*. Warszawa – PSJP.
- Urbańczyk, Stanisław (red.) (1953–2002), *Słownik staropolski*. Kraków – SStp.
- Żmigrodzki, Piotr (red.) (2007–), *Wielki słownik języka polskiego*, www.wsjp.pl, [Dostęp: kwiecień i grudzień 2019], Kraków – WSJP.

Małgorzata Broszko

Kocha, lubi, miłuje... (to loves, to likes, to cherishes).

Words related to love in Polish language at present and in the past

Abstract

The article is about words that have a related meaning and these derivatives which have changed meaning to various degrees. In some cases lexicalization has occurred. The semantic of these words is associated with the feeling of love in contemporary Polish or it was associated with love several centuries ago. These words have as roots:

- -lub-: lubić (to like), luby (darling), lubieżny (salacious);
- -koch-: kochać (to love), kochanek (a lover), rozkosz (a delight);
- -mił-: miłować (to cherish), miłość (a love), miły (nice), miłosierdzie (mercy).

The article is a historical and semantic analysis of these words and is attempting to find the reasons and the effect of semantic changes in those words.

Keywords: love, semantics, Polish historical linguistics

Słowa kluczowe: miłość, kochać semantyka, historia języka

Beata Kacperska*

ZJAWISKO MIGRACJI LEKSEMÓW Z ANGIELSZCZYZNY DO POLSZCZYZNY (NA PRZYKŁADZIE NOWEGO SŁOWNICTWA INTERNETOWEGO)

Internacjonalizacja leksyki jest jedną z czterech podstawowych tendencji rozwojowych języka polskiego początku XXI w.¹, wśród których wyróżnia się także rozrost słownictwa, nobilitację niektórych jego warstw i przemieszanie leksykalno-stylistyczne tekstów (Markowski 2018: 289). Zjawisko upowszechniania anglicyzmów² łączy się przede wszystkim z dwoma czynnikami – rozwojem internetu oraz globalną znajomością języka angielskiego i swobodnym przełączaniem kodów językowych. Utrzymująca się popularność serwisów społecznościowych typu YouTube, Facebook, Twitter czy Instagram, a także encyklopedii (Wikipedia, Regiopedia), komunikatorów internetowych (Skype), portali aukcyjnych (Allegro) itd. spowodowała, że ich użytkownicy zapożyczyli słownictwo internetowe z języka angielskiego i stosują je już nie tylko w wirtualnym komunikowaniu się z innymi, ale również w życiu realnym. Celem artykułu jest podsumowanie moich dotychczasowych badań dotyczących najnowszej polskiej leksyki internetowej, w której zauważa się znaczący wpływ angielszczyzny. Podstawowe pytania badawcze brzmią: jakie tendencje uwidaczniają się w przyjmowaniu i przyswajaniu

* Mgr Beata Kacperska, Uniwersytet Łódzki.

¹ Powszechnie uważa się, że język angielski zaczął wpływać na język polski w XX wieku, ale pierwsze leksykalne migracje tego typu zauważa się dużo wcześniej. Jak we wstępie do „Słownika zapożyczeń angielskich w polszczyźnie” zaznacza Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (2010: 8), zapożyczenia angielskie pojawiają się już w najstarszej polskiej gazecie „Merkuriusz Polski Ordynaryjny”, którą wydawano w 1661 r. Były to następujące wyrazy: *lord*, *lord major*, *milord*, *spiker*. Z upływem wieków słów pochodzących z języka angielskiego pojawiało się w polszczyźnie coraz więcej, a ich największy przyrost przypada na czasy współczesne.

² Anglicyzm to „jednostka leksykalna, która charakteryzuje się fonetyką oraz morfologią angielską i przedostała się z języka angielskiego do polszczyzny” (Mańczak-Wohlfeld (red.) 2010: 10).

wyrazów tematycznie związanych z internetem, w jakiej postaci funkcjonują anglicyzmy tego typu w polszczyźnie, których zapożyczeń³ w badanym polu semantycznym jest obecnie więcej – całkowitych czy częściowo przyswojonych.

Już podczas kwerendy okazało się, że nowych, zapożyczonych określeń w języku użytkowników internetu jest bardzo dużo i nie ograniczają się one wyłącznie do modnych nazw osobowych typu *youtuber*, *vloger* czy *influencer*. Materiał badawczy znacznie się powiększył, przez co nie sposób było wybrać wyłącznie pojedyncze leksemy, a resztę pominąć. Z tego względu rozszerzyłam swoje analizy, dzieląc je na trzy etapy. Na pierwszym z nich przedmiotem moich dociekań były rzeczowniki osobowe⁴, na drugim – czasowniki⁵, a na trzecim – rzeczowniki nieosobowe przedstawione w niniejszym artykule. Podstawowym celem badawczym było uporządkowanie nowych leksemów i próba klasyfikacji derywatów z wykorzystaniem głównie analizy słowotwórczej. Pod uwagę zostały wzięte leksemy używane przez polskich użytkowników nowych mediów, które są notowane w słownikach internetowych, występują w poradniach językowych i artykułach publikowanych na portalach. Na podstawie internetowych źródeł leksykograficznych, do których należą: *Obserwatorium Językowe UW. Najnowsze słownictwo polskie* (nowewyrazy.uw.edu.pl), *Słownik Języka Polskiego PWN* (sjp.pwn.pl), *Miejski słownik slangu i mowy potocznej* (miejski.pl), *Wielki słownik języka polskiego PAN* (wsjp.pl), *Internetowy słownik poprawnej polszczyzny* (dobrysloownik.pl) oraz *Wikisłownik* (pl.wiktionary.org) zebrano łącznie 96 rzeczowników i czasowników dotyczących działalności w internecie. Następnie, w celu ich weryfikacji, jeśli chodzi o zasięg występowania, rozumienia oraz popularności, sprawdzono je w internetowej wyszukiwarce wiadomości publikowanych w polskich portalach informacyjnych – Frazeo.pl.

³ Zapożyczenia to „obce w strukturze danego języka wyrazy, zwroty, typy derywatów, formy fleksyjne, konstrukcje składniowe, związki frazeologiczne” (Jadacka, Markowski, Zdunkiewicz-Jedynak 2008: 153). W obrębie zapożyczeń leksykalnych, które najczęściej mają charakter bezpośredni, wyróżnia się trzy typy: zapożyczenia właściwe występujące w oryginalnej lub nieznacznie zmienionej postaci, zapożyczenia semantyczne charakteryzujące się rozszerzeniem znaczenia leksemu rodzimego na skutek wpływu obcego języka oraz kalki językowe, czyli jednostki leksykalne zbudowane poprzez odwzorowanie obcego wyrazu, zwrotu lub wyrażenia z wykorzystaniem rodzimych środków językowych (zob. Urbańczyk (red.) 1994: 152, 394).

⁴ Efekty analiz nowych rzeczowników osobowych nazywających użytkowników internetu, w tym ich klasyfikacja oraz opis wybranych leksemów na podobieństwo haseł słownikowych, przedstawiono w artykule „*Facebookowicz, youtuber, szafiarka* i inni – o nowych nazwach użytkowników internetu” (Kacperska, w druku).

⁵ Szczegółowa analiza słowotwórcza nowych form werbalnych tematycznie związanych z działalnością w przestrzeni internetowej została przedstawiona w artykule „*Gogłować, trollować, tweetować...*, czyli nowe zapożyczenia czasownikowe w języku użytkowników internetu” (Kacperska 2019).

Sposoby zapożyczania leksemów

Polszczyzna jest językiem o rozbudowanej morfologii (z bogatą fleksją i wieloma afiksami słotwórczymi), dlatego wyrazy po zapożyczeniu z języka angielskiego są poddawane przekształceniom morfologicznym, w czasie których przede wszystkim przypisuje się leksemom rodzaj gramatyczny. Jeśli chodzi o sferę internetową i adaptację słotwórczą derywatów funkcjonujących w języku użytkowników nowych mediów, to najczęściej zapożycza się rzeczowniki nieosobowe (nazwy pospolite typu *blog*, *lajk*, *hejt* oraz nazwy własne tj. *Facebook*, *Instagram*, *YouTube*), od których tworzy się nazwy osobowe (*blogger*, *lajker*, *hejter*, *facebookowicz*, *instagramer*, *youtuber*), a także derywaty czasownikowe (*blogować*, *lajkować*, *hejtować*, *facebookować*, *instagramować*, *youtubować*). Cechą charakterystyczną wyrazów z tego pola semantycznego jest ich wariantywność i bardzo częste wahanie pisowni, która w wielu przypadkach jest jeszcze nieustabilizowana. Użytkownicy polszczyzny wciąż stają przed dylematem, czy stosować w derywatach obcą postać graficzną podstawy słotwórczej (np. *youtubować*), czy też – jako że mamy już do czynienia z wyrazem włączonym do systemu morfologicznego polszczyzny – postać dostosowaną do języka polskiego pod względem ortograficzno-fonetycznym (*jutubować*). Badania korpusowe wykonane za pomocą wyszukiwarki Frazeo.pl potwierdzają jednak, że zdecydowanie częściej w tekstach internetowych używane są takie formy leksemów, w których obce pochodzenie jest zachowane w grafii wyrazów typu *vlog* (rzadz. *wlog*), *facebookowicz* (rzadz. *fejsbukowicz*), *youtuber* (rzadz. *jutuber*), *googlować* (rzadz. *guglować*) czy *tweetować* (rzadz. *tlitować*) – por. tabela 1. Do tego przykłady użycia nazw osobowych potwierdzają fakt, że nadawcy tekstów internetowych wciąż niekonsekwentnie stosują wielką i małą literę, co widać w przypadku wyrazów *youtuber* – *Youtuber* – *YouTuber* oraz *twitterowicz* – *Twitterowicz*.

Tabela 1. Wariantywność pisowni nowych leksemów tematycznie związanych z internetem – dane na podstawie Frazeo.pl*

Pisownia obca [liczba wystąpień]	Pisownia spolszczona [liczba wystąpień]
1	2
<i>vlog</i> [1918]	<i>wlog</i> [3]
<i>hashtag</i> [1644]	<i>hasztag</i> [1535]
<i>facebookowicz</i> [86]	<i>fejsbukowicz</i> [11]
<i>vlogger</i> [556]	<i>wlogger</i> [3]
<i>youtuber</i> [2412]	<i>jutuber</i> [35]
<i>googlować</i> [82]	<i>guglować</i> [14]
<i>hashtagować</i> [2]	<i>hasztagować</i> [3]
<i>trollować</i> [209]	<i>trolować</i> [62]

Tabela 1 (cd.)

1	2
<i>tweetować</i> [170]	<i>tlitować</i> [3]
<i>vlogować</i> [14]	<i>wlogować</i> [0]

* W nawiasach kwadratowych podano liczby wskazujące na częstotliwość występowania zaprezentowanych leksemów w artykułach internetowych, które zostały odnotowane przez wyszukiwarkę Frazeo.pl (stan danych na 16.12.2019 r.). Szarym kolorem zaznaczono te warianty, które pojawiają się częściej w tekstach.

Źródło: opracowanie własne.

Rzeczowniki nieosobowe

W analizie najnowszego słownictwa internetowego wzięto pod uwagę rzeczowniki nieosobowe, które zostały przyswojone do polszczyzny w postaci obcej, bez przyrostków i bez zmian słowotwórczych typu *flog* ‘specyficzny typ bloga, który jest tworzony w celach marketingowych; jego autor jest opłacany przez podmiot zainteresowany reklamą danego produktu lub usługi’, *hashtag* (*hashtag*) ‘słowo lub kilka słów zapisanych łącznie i poprzedzonych znakiem #, które są stosowane w mediach społecznościowych w celu wyróżnienia treści’, *priv* ‘sfera prywatnej wymiany wiadomości między dwoma użytkownikami w mediach społecznościowych’ czy *welfie* ‘typ *selfie*; zdjęcie portretowe wykonane samemu sobie podczas treningu i aktywności fizycznej’. Na potrzeby badań zebrano łącznie 25 tego typu zapożyczeń. To one w procesie derywacji stają się podstawami słowotwórczymi dla innych rzeczowników nieosobowych (np. *hejterstwo*), osobowych (np. *lajker*, *hejter*, *vloger*) oraz formacji czasownikowych (np. *postować*, *blogować*, *subować*). W niektórych analizowanych wyrazach występują modyfikacje fonetyczno-graficzne, za sprawą których zostają przyswojone do polszczyzny. Widać to w następujących leksemach:

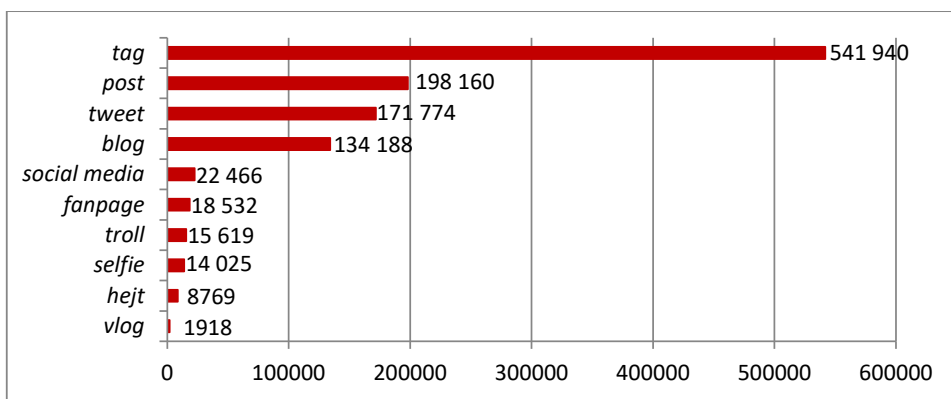
a) *hejt* (od ang. *hate*) ‘zjawisko związane z zamieszczaniem w internecie skrajnie krytycznych, agresywnych lub obraźliwych komentarzy na temat kogoś lub czegoś’,

b) *lajk* (od ang. *like*) ‘kliknięcie przycisku „Lubię to” w mediach społecznościowych i oznaczenie danego wpisu, zdjęcia lub filmu, które wyraża aprobatę i sympatię użytkownika wobec publikowanych treści’,

c) *szer* (od ang. *share*) ‘treść (np. wpis, zdjęcie, film, artykuł) udostępniona innym użytkownikom w internecie, najczęściej za pośrednictwem mediów społecznościowych’.

Badania korpusowe wykonane za pomocą wyszukiwarki Frazeo.pl pozwoliły na stworzenie zestawienia dziesięciu rzeczowników nieosobowych, które są obecnie najchętniej używane w artykułach internetowych (zob. wykres 1). Najczęściej

występującym leksemem okazał się anglicyzm *tag*⁶ (541 940 użyć), czyli słowo-klucz przypisane do danego artykułu, zdjęcia czy filmu i zwięźle je opisujące, co ułatwia ich porządkowanie oraz znalezienie w internecie. Prawie trzy razy rzadziej w polskich tekstach internetowych pojawił się wyraz *post* (198 160 użyć) oznaczający wpis, wiadomość opublikowaną w mediach społecznościowych, na forum lub grupie dyskusyjnej. Na trzecim miejscu zestawienia znalazł się rzeczownik *tweet* (171 774 użyć), czyli 'krótka wiadomość opublikowana na portalu społecznościowym Twitter'. Kolejnymi popularnymi zapożyczeniami rzeczownikowymi są: *blog* (134 188 użyć), *social media* (22 466), *fanpage* (18 532 użyć), *troll* (15 619 użyć) oraz *selfie* (14 025 użyć). Zestawienie dziesięciu najczęściej używanych leksemów zamykają wyrazy *hejt* (8769 użyć) i *vlog* (1918 użyć).



Wykres 1. Najczęściej używane zapożyczone rzeczowniki nieosobowe w polskich artykułach internetowych – dane na podstawie Frazeo.pl

Źródło: opracowanie własne na podstawie Frazeo.pl [Dostęp: 16.12.2019].

Analiza wybranych zapożyczeń rzeczownikowych

W języku polskim wciąż brakuje takiego źródła leksykograficznego, który w całości poświęcony byłby słownictwu internetowemu i notowałby najnowsze określenia z tego zakresu tematycznego. Każdy analizowany leksem wymagałby zatem osobnych, szczegółowych badań i opisu słownikowego. Ze względu na ograniczone możliwości prezentacji materiału w niniejszym tomie, w dalszej

⁶ Tak duża częstotliwość użycia leksemu *tag* w tekstach w internecie może być spowodowana także tym, że jest to słowo związane z metadanymi. Istnieje zatem możliwość, że w niektórych artykułach jest ono nie tylko używane przez samych autorów treści internetowych, ale zostaje nadpisane. Rozstrzygnięcie tego problemu wymaga szerszych badań.

części artykułu zostaną przedstawione charakterystyki dwóch zapożyczeń rzeczownikowych – *selfie* (z bogatą rodziną wyrazów) oraz *clickbait* (występujący w różnych wariantach graficznych). Pod uwagę wzięte zostaną następujące czynniki: etymologia, pisownia, znaczenie, wyrazy pokrewne, połączenia wyrazowe, przykłady użycia, a także dostępne źródła, które do tej pory odnotowały badane pojęcia.

Selfie

Jednym z najczęściej używanych w tekstach rzeczowników nieosobowych związanych z działalnością w nowych mediach jest anglicyzm *selfie* [selfi] oznaczający ‘typ zdjęcia autoportretowego zrobionego telefonem, które jest wykonane samemu sobie z ręki lub za pomocą przeznaczonego do tego statywu (*selfie sticka*), zazwyczaj w celu zamieszczenia go w mediach społecznościowych’. O popularności tego leksemu świadczą zarówno badania korpusowe (zob. wykres 1), jak również leksykograficzne – pojęcie to jest notowane przez wszystkie analizowane słowniki dostępne *on-line*. Także przegląd tekstów internetowych potwierdza fakt, że jednostka leksykalna *selfie* jest powszechnie znana, zrozumiała i często stosowana przez użytkowników. Wyraz *selfie* występuje nie tylko w częściach zasadniczych artykułów internetowych, ale również w ich tytułach i lidach, czyli w strategicznych miejscach tekstów, które w dodatku publikowane są na dużych, poczytnych polskich portalach informacyjnych, np.:

a) tytuł: „Brzozów. Andrzej Duda prosi o wsparcie i robi **selfie**. »Mówcie, co wam się podoba, a co nie«,; <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,25495491,brzozow-andrzej-duda-prosi-o-wsparcie-i-robi-selfie-mowcie.html> (Dostęp: 15.12.2019),

b) tytuł: „Rosyjskie lotnisko prosi o **selfie** i skan paszportu w zamian za dostęp do Wi-Fi”; <https://www.tvp.info/45673635/rosyjskie-lotnisko-prosi-o-selfie-i-skan-paszportu-w-zamian-za-dostep-do-wifi> (Dostęp: 15.12.2019),

c) lid: „Didier Droghba podczas gali Złotej Piłki naprawił swój błąd sprzed 10 lat. Wówczas gwiazdor Chelsea odmówił młodzieńskiemu Kylianowi Mbappe zrobienia wspólnego zdjęcia. Dziś to Francuz jest idolem młodych kibiców. Wczoraj piłkarski emeryt przeprosił Mbappe i zrobił z nim **selfie**”; https://www.rmfm24.pl/sport/news-zlota-pilka-2019-didier-drogba-naprawil-blad-sprzed-lat-i-ch,nId,3368136#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome (Dostęp: 17.12.2019).

Rzeczownik *selfie* jest nieodmienny. Wśród jego wyrazów pokrewnych można wskazać hiperonimy *zdjęcie*, *fotografia*, *fotka*, *autoportret*, synonimy typu *sweet focia*, wulgarny leksem bliskoznaczny *samojebka*, zdrobnienia o nacechowaniu potocznym *selfik*, *selfiak*, *selfka*, *selficzek*, *selfiaczek*, czasownik odrzeczownikowy *selfować* oraz derywaty rzeczownikowe, tj. kolejne zapożyczenia typu *selfie stick* oraz *selfieccino* [selficzino], czyli ‘typ kawy cappuccino z wizerunkiem klienta,

który został wcześniej zrobiony jako selfie i odwzorowany za pomocą barwników spożywczych na powierzchni pianki'. Najczęstszymi połączeniami wyrazowymi są: *zrobić selfie*, *potoczne strzelić selfie* oraz *wrzucić selfie* (na portal typu Facebook czy Instagram).

Clickbait

Kolejnym charakteryzowanym zapożyczeniem rzeczownikowym jest *clickbait* wskazujący na taki tytuł tekstu internetowego, link lub nagłówek, który pod jakimś względem intryguje i przyciąga uwagę odbiorcy, przez co skłania go do kliknięcia i zapoznania się z treścią. Jego podstawowym celem jest zwiększenie liczby odsłon danego artykułu. Użytkownik internetu odbiera *clickbait* jako coś negatywnego ze względu na fakt, iż jako czytelnik najczęściej czuje się wykorzystany i zawiedziony, ponieważ treść jest błaha, inna niż można byłoby się spodziewać po tytule lub przesycona reklamami. Wyraz ten powstał z połączenia dwóch angielskich słów – *click* (z ang. kliknąć) oraz *bait* (z ang. przynęta).

Leksem *clickbait* jest notowany przez trzy źródła leksykograficzne: *Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego*, *Najnowsze słownictwo polskie*, *Miejski słownik slangu i mowy potocznej* oraz *Internetowy słownik poprawnej polszczyzny*. Jego pisownia nie została dotąd ustabilizowana; w tekstach internetowych występują co najmniej 4 warianty graficzne. Najczęściej stosowany jest jako zapożyczenie całkowite – *clickbait* (155 użyć⁷). Zdarza się, że użytkownicy internetu stosują pisownię spolszczoną, zgodną z wymową – *klickbajt* (11 użyć) lub z niewielką modyfikacją – *clickbajt* (8 użyć). W niektórych artykułach pojawia się pisownia z dywizem – *click-bait* (5 użyć). Czasem jest zapisywany w cudzysłowie. Jego wyrazem pokrewnym jest przymiotnik *clickbaitowy/klickbajtowy*.

Analiza przykładów użycia rzeczownika *clickbait* potwierdza, że przeważnie jest on stosowany w częściach zasadniczych artykułów internetowych; w tytułach pojawia się niezwykle rzadko. Często występuje w tekstach publicystycznych oraz jako element przytaczanych wypowiedzi, np.:

a) „Jeśli zastosować realia internetowe, okładka świeżego numeru »Wprost« to ordynarny **clickbait**, który urąga zasadom dziennikarstwa”; <https://natemat.pl/285269,wywiad-wprost-z-paulina-mlynarska-co-mowila-o-ojcu-wojciechu-mlynarskim> (Dostęp: 15.12.2019),

b) „Clegg podkreślił, iż Facebook »pracuje na rzecz spowolnienia i zredukowania rozpowszechniania treści takich jak **clickbait** czy fałszywe informacje poprzez zmniejszenie ich pozycji w strumieniu aktualności«”; https://wpolityce.pl/swiat/460277-facebook-nie-dyskryminuje-prawicy-krytyka-audytu?utm_source=feedburner&utm_medium=feed&utm_campaign=Feed%3A+wPolityce.pl+%28wPolityce.pl+-+Najnowsze%29 (Dostęp: 15.12.2019),

⁷ Dane zaprezentowano na podstawie wyszukiwarki Frazeo.pl (stan na 16.12.2019).

c) „Lewandowski odchodzi z Bayernu – taki tytuł nosi tekst, udostępniony na Facebooku przez TVP Sport. Jak się okazało, wcale nie chodzi o naszego rodaka. Internauci nie byli zadowoleni z tego **clickbaitu**”; <https://natemat.pl/271463,bezczelny-numer-tvp-sport-zobacz-jak-oszukali-fanow-roberta-lewandowskiego> (Dostęp: 15.12.2019).

Podsumowanie

Analiza zgromadzonego słownictwa tematycznie związanego z przestrzenią internetową potwierdza fakt, że zjawisko migracji leksemów z języka angielskiego do polszczyzny jest powszechne i wciąż żywe. W dodatku zauważa się coraz szybszy proces przyswajania nowych wyrazów. Nawet jeśli zachowują one elementy wskazujące na to, że są obce, zapożyczone i sprawiają problemy w wymowie, zapisie czy odmianie, to rodzimi użytkownicy języka asymilują je do polszczyzny, włączając w paradygmat fleksyjny oraz upraszczając pod względem graficznym oraz fonetycznym. To wiąże się z występowaniem licznych wariantów graficznych typu *hashtag/hasztag, vlog/wlog, clickbait/klikbajt*. Badania korpusowe potwierdzają, że w wielu przypadkach grafia rzeczowników i czasowników należących do leksyki internetowej nie jest jeszcze ustabilizowana, ale przykłady użyć wskazują na to, że pisownia obca dominuje nad pisownią spolszczoną (por. tabela 1). Ponadto internauta szybko tworzy kolejne derywaty, co powoduje powstawanie neologizmów słowotwórczych i występowanie dubletów leksykalnych (por. *twitterowicz – ćwierkacz, polajkować – polubić, selfie – selfik, selfiak, selfka*). Leksemy migrujące z języka angielskiego do polskiego, które dotyczą sfery internetowej są znane i rozumiane na tyle, że występują już nie tylko w środowiskowej leksyce oraz prywatnej komunikacji między użytkownikami. Coraz swobodniej przechodzą także do języka mówionego, a co więcej do ogólnej odmiany polszczyzny. Zauważa się zatem kolejny etap migracji zapożyczonych leksemów, tym razem wewnątrz rodzimego języka.

Bibliografia

- Jadacka, Hanna; Markowski, Andrzej; Zdunkiewicz-Jedynak, Danuta (2008), *Poprawna polszczyzna. Hasła problemowe*. Warszawa.
- Kacperska, Beata (2019), *Googlować, trollować, tweetować... czyli nowe zapożyczenia czasownikowe w języku użytkowników internetu*. W: „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” t. 53, Łódź, s. 123–136.
- Kacperska, Beata (w druku), *Facebookowicz, youtuber, szafiarka i inni – o nowych nazwach użytkowników internetu*. W: Szukdlarek-Śmiechowicz, Ewa; Olejniczak, Elwira; Wierzbicka, Agnieszka (red.) (w druku), *Słowo: struktura – znaczenie – kontekst*. Łódź.

- Mańczak-Wohlfeld, Elżbieta (red.) (2010), *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie*. Warszawa.
- Markowski, Andrzej (2018), *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*. Warszawa.
- Urbańczyk, Stanisław (red.) (1994), *Encyklopedia języka polskiego*. Wrocław.

Netografia

- Miejski słownik slangu i mowy potocznej*, <https://miejski.pl> [Dostęp: 27.10.2019].
- Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego. *Najnowsze słownictwo polskie*, <https://nowewyrazy.uw.edu.pl> [Dostęp: 27.10.2019].
- Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl> [Dostęp: 27.10.2019].
- Wielki słownik języka polskiego PAN*, <https://wsjp.pl> [Dostęp: 27.10.2019].
- Wikisłownik, <https://pl.wiktionary.org> [Dostęp: 27.10.2019].
- Wyszukiwarka Frazeo.pl, <https://frazeo.pl> [Dostęp: 27.10.2019].

Beata Kacperska

Phenomenon of words migration from English to Polish (using the example of new Internet's vocabulary)

Abstract

Polish Internet's lexis is one of those areas where there is a strong tendency to migrate language elements. Users of social media, messengers or auction sites eagerly borrow words of English to Polish and then absorb and disseminate it in everyday speech. On the basis of the collected research material (mainly new non-personal nouns), the article shows the trends that can be seen in the reception and assimilation of new words thematically related to the internet. Attention was paid to such elements as their word-formation and variability of spelling.

Then on the similarity of dictionary entries describes two nouns borrowings: *selfie* and *clickbait*.

Keywords: migration in language, loanword, Anglicism, internet, new media

Słowa kluczowe: migracja w języku, zapożyczenie, anglicyzm, internet, nowe media

Migracja

w języku, literaturze i kulturze


to monografia zbiorowa podsumowująca spotkanie młodych naukowców, które miało miejsce w maju 2019 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Prezentowany tom zawiera rozważania koncentrujące się na niezwykle aktualnym i wciąż powracającym zagadnieniu migracji. W swoich badaniach Autorzy poszczególnych rozdziałów główną problematykę traktują różnorodnie, odnosząc się do niej bezpośrednio lub jedynie nawiązując do metaforycznego znaczenia migracji. Ze względu na interdyscyplinarny i wielowątkowy charakter podejmowanych rozważań, publikacja skierowana jest nie tylko do języko-, literaturo- czy też kulturoznawców, lecz także do szerszego grona czytelników zainteresowanych poruszaną tematyką oraz wpływem migracji na dzisiejsze społeczeństwo.

Książka dostępna
również jako e-book

 **WYDAWNICTWO**
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

 wydawnictwo.uni.lodz.pl

 ksiegarnia@uni.lodz.pl

 (42) 665 58 63

ISBN 978-83-8220-339-4



9 788382 203394